

KALENDARZ EWANGELICKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1926

DRUKARNIA P. MITRĘGI W CIESZYNIE

KALENDARZ EWANGELICKI

na rok zwyczajny

1926

Wydany przez grono pastorów

Rocznik czterdziesty piąty

CIESZYN
Odbito czcionkami drukarni P. Mitręgi



1926

Rok 1926 jest rokiem zwyczajnym o 365 dniach.

Co będzie w 1926 roku?

Mówią ludzie, że proroctwa więcej się nie pełnią, a kalendarz to łgarz. A właśnie to jest największe kłamstwo. Proroctwa się spełniają dziś lepiej, niż dawniej, a kalendarz nie łże. Tylko że w naszych kalendarzach proroctw już prawie niema i my ich nie znamy. Ten i ów wspomni sobie jeszcze niekiedy jakieś przysłowie i jakieś proroctwo, które wypowiadał jego stary ojciec, a jak momentalnie nie widzi wypełnienia dosłownego, to skrzywi usta i szyderczo woła: Bajki kalendarzowe!

Z proroctwem jest tak jak z alfabetem. Jeżeli znasz A i B i C, to jeszcze czytać nie potrafisz. Musisz znać cały alfabet i musisz umieć składać litery w zgłoski a zgłoski w słowa. A potem jeszcze niekiedy staniesz głupi nad książką, z której drugi wyczyta największe mądrości. Dla tych, którzy w proroctwach czytać umieją, i dla tych, którzy się tego uczyć chcą, składamy w nasz kalendarz tegoroczny całą księgę najlepszych i najpewniejszych proroctw, z których wyczytać można, jakim będzie rok 1926 a nawet wyczytać można, co się w nim dziać będzie.

Ciałem niebieskiem panującem jest słońce.

Słońce jest ciałem centralnem, koło niego krążą planety naszego systemu słonecznego. Odległość słońca od naszej ziemi wynosi w okrągłej liczbie 150 miljonów kilometrów. Średnica słońca wynosi 1,390.000 kilometrów, jest więc cztery razy większą niż odległość księżyca od ziemi. Badania światła słonecznego wy-

kazały, że w słońcu te same żywioły materji istnieją, co na ziemi, tylko w formie rozpalonych gazów. Ciepło na powierzchni słońca dochodzi do 6000 stopni Celzjusza. Pojawiają się tam ciemne plamy, które prędko postać swą zmieniają, z czego obliczono, że się słońce koło własnej swej osi obraca, a mianowicie raz w przeciągu 25 dni. W czasie całkowitego zaćmienia, gdy księżyc między słońcem i ziemią stanie, można oglądać wybuchy rozpalonych gazów, które daleko w przestworze buchają. Astronomowie zwą je „protuberancami". Słońce zaliczamy do tak zwanych gwiazd stałych, lecz dotąd stwierdzono, że i ono ze wszystkiemi planetami jest w ruchu, postępując w ciągu sekundy o 30 kilometrów naprzód.

Cztery pory roku astronomicznego.

Wiosna zaczyna się dnia 21 marca o godz. 10 min 2 (czas środkowo-europejski).

Lato zaczyna się 22 czerwca o godz. 5 min. 30.

Jesień zaczyna się 23 września o godz. 20 min. 27.

Zima zaczyna się 22 grudnia o godz. 15 min. 34.

Zaćmienia w roku 1926.

(Czas środkowo-europejski).

W roku 1926 będą 2 zaćmienia słońca, które wszakże w Europie środkowej nie będą widoczne. Zaćmień księżyca w tym roku nie będzie.

I. Całkowite zaćmienie słońca dnia 14 stycznia 1926 r.

Początek zaćmienia o godz. 4 min. 59 rano; koniec o godz. 10 min. 14 przed południem. Początek zupełnego zaćmienia o godz. 5 min. 55 rano; koniec o godz. 9 min. 18 przed południem. Najdłuższy czas trwania pełności zaćmienia 4 min. 11 sek. Zaćmienie będzie widoczne we wschodniej Afryce, w Arabji, w Indjach Wschodnich, w południowo-wschodnich Chinach, na Madagaskarze, na oceanie Indyjskim, na wyspach Sundajskich i w północno-zachodniej Australji. Strefa zaćmienia zupełnego rozpocznie się w Afryce środkowej, pójdzie przez ocean Indyjski, wyspy Sumatrę i Borneo i skończy się na wschód od wysp Filipińskich.

II. Pierścieniowate zaćmienie słońca dnia 9 i 10 lipca 1926 r.

Rozpocznie się dnia 9 lipca o godz. 21 min. 5 wieczorem, a skończy się dnia 10 lipca o godz. 3 min. 6 rano. Czas trwania centralnego zaćmienia od dnia 9 lipca godz. 9 min. 22 wiecz. do

dnia 10 lipca godz. 2 min. 1 rano. Najdłuższy czas trwania pierścieniowego zaćmienia 3 min. 51 sek. Zaćmienie to widzialnem będzie w wschodnich Chinach, w Japonji, na wschodnich wyspach Sundajskich, w północnej Australji, na oceanie Spokojnym, w południowo-zachodnich częściach Ameryki Północnej i w północnej Ameryce Środkowej. Strefa zaćmienia pierścieniowego będzie się ciągnąć zupełnie przez ocean Spokojny i nie dotknie żadnej większej wyspy.

O różnej rachubie czasu.

Bieżący rok 1926-ty liczy się od narodzenia Chrystusa. Jest to rok zwyczajny, ma 365 dni, czyli 52 tygodnie i 1 dzień, a zaczyna się w piątek 1 stycznia nowego stylu.

Kościół grecki liczy czas od stworzenia świata według t. zw. ery bizantyjskiej. Epokę stworzenia świata oznacza on dniem 1 września 5509 przed nar. Chrystusa i dlatego 1 września, według starego kalendarza 1926 r. rozpocznie swój 7435-ty rok. — Rosjanie liczyli czas według tej ery aż do Piotra Wielkiego. Od 18-go stulecia przyjęli nasz sposób liczenia lat, zatrzymując jednak stary kalendarz aż do 1923 roku. — (Różnica między starym, a nowym kalendarzem polega na tem, że stary kalendarz pozostaje w rachubie czasu 13 dni wstecz poza kalendarzem nowego stylu).

Dwanaście znaków niebieskich.

Zna iosenne:	Znaki letnie:	Znaki jesienne:	Znaki zimowe:
Baran	Rak	Waga	Koziorożec
Byk	Lew	Niedźwiadek	Wodnik
Bliźnięta	Panna	Strzelec	Ryby

Rok żydowski 5686.

który rozpoczął się w sobotę, 19 września 1925, jest nadliczbowym rokiem zwyczajnym o 355 dniach i kończy się we środę, dnia 8 września 1926, poczem we czwartek, dnia 9 września rozpoczyna się rok 5687, który jest rokiem przestępnym o 383 dniach.

Rok turecki 1344.

który rozpoczął się we środę, 22 lipca 1925, jest rokiem przestępnym o 355 dniach a kończy się w niedzielę, dnia 11 lipca 1926, poczem w poniedziałek, dnia 12 lipca rozpoczyna się rok 1345, który jest rokiem zwyczajnym o 354 dniach.

(Januarius) **Styczeń** ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Piąt.	Nowy Rok	Nowy Rok	7^{31}	15^{56}	♌	18^{16}	9^{04}
2	Sob.	Abla i Seta	Makarego	7^{31}	15^{57}	♌	19^{16}	9^{38}
1 Tydzień. Ew. Mat. 2, 13—23. Lekcja 1 Piotr. 4, 12—19.				7 o 8 ☾ min. 22.				
3	N.	p. N. R. Enocha	p. N. R. Genow.	7^{31}	15^{58}	♍	20^{17}	10^{08}
4	Pon.	Izabelli	Tytusa	7^{31}	15^{59}	♍	21^{20}	10^{33}
5	Wt.	Szymona	Telesfora	7^{31}	16^{00}	♍	22^{22}	10^{55}
6	Śr.	Epifanji	Św. 3 Króli	7^{30}	16^{01}	♎	23^{29}	11^{17}
7	Czw.	Izydora ☾	Walentego	7^{30}	16^{02}	♎	—	11^{39}
8	Piąt.	Erharda	Seweryna	7^{30}	16^{03}	♏	0^{25}	12^{02}
9	Sob.	Marcjany	Juljana	7^{29}	16^{04}	♏	1^{44}	12^{28}
2 Tydzień. Ew. Łuk. 2, 41—52. Lekcja Rzym. 12, 1—6.				14 o 7 ● min. 35.				
10	N.	1 p. Ep. Pawła	1 p. 3 Kr. Pawła	7^{29}	16^{06}	♏	2^{56}	12^{58}
11	Pon.	Matyldy	Hygina	7^{29}	16^{07}	♐	4^{10}	13^{35}
12	Wt.	Reinholda	Ernesta	7^{28}	16^{08}	♐	5^{23}	14^{22}
13	Śr.	Hilarego	Hilarego	7^{28}	16^{10}	♑	6^{33}	15^{21}
14	Czw.	Feliksa ●	Feliksa	7^{27}	16^{11}	♑	7^{34}	16^{31}
15	Piąt.	Maura	Maura	7^{26}	16^{13}	♒	8^{25}	17^{48}
16	Sob.	Marcelego	Marcelego	7^{25}	16^{14}	♒	9^{07}	19^{09}
3 Tydzień. Ew. Jan. 2, 1—11. Lekcja Rzym. 12, 7—16.				20 o 23 ☽ min. 31.				
17	N.	2 p. Ep. Anton.	2 p. 3 Kr. Ant.	7^{25}	16^{16}	♓	9^{41}	20^{29}
18	Pon.	Pryski	Pryski	7^{24}	16^{17}	♓	10^{10}	21^{47}
19	Wt.	Sary	Kantego	7^{23}	16^{18}	♈	10^{36}	23^{02}
20	Śr.	Fab. i Sebast. ☽	Fab. i Sebast.	7^{23}	16^{20}	♈	11^{00}	—
21	Czw.	Agnieszki	Agnieszki	7^{22}	16^{21}	♉	11^{25}	0^{13}
22	Piąt.	Wincentego	Wincentego	7^{21}	16^{23}	♉	11^{52}	1^{24}
23	Sob.	Emerencji	Zaśl. N. M. P.	7^{20}	16^{25}	♊	12^{22}	2^{31}
4 Tydzień. Ew. Mat. 8, 1—13. Lekcja Rzym. 12, 17—21.				28 o 22 ○ min. 35.				
24	N.	3 p. Ep. Tym.	3 p. 3 Kr. Tym.	7^{19}	16^{26}	♊	12^{55}	3^{36}
25	Pon.	Nawr. Pawła	Nawr. św. Pawła	7^{18}	16^{28}	♊	13^{34}	4^{37}
26	Wt.	Polikarpa	Polikarpa	7^{17}	16^{29}	♋	14^{20}	5^{33}
27	Śr.	Jana Złotoust.	Jana Złotoust.	7^{16}	16^{31}	♋	15^{11}	6^{22}
28	Czw.	Karola W. ○	Juljana	7^{14}	16^{33}	♌	16^{07}	7^{04}
29	Piąt.	Walerego	Franc. Sal.	7^{13}	16^{34}	♌	17^{07}	7^{40}
30	Sob.	Adelajdy	Martyny	7^{12}	16^{36}	♌	18^{09}	8^{10}
5 Tydzień. Ew. Mat. 20, 1—16. Lekcja 1 Kor. 9, 24—10, 5.				6 lut. o 0 ☾ min. 25.				
31	N.	Starozap. Wirg.	Sept. Piotra	7^{11}	16^{37}	♍	19^{12}	8^{37}

Styczeń 1926

Niech cię słyszy Pan w dzień wielkiego twojego frasunku,
Bóg Jakóbów niech ci Swojego użyczy ratunku:
Niech cię łaską Swą opatruje, z świątyni dostojnej,
Niech ci pokój błogi daruje z miłości Swej hojnej!

Pan strzec będzie wyjścia i wejścia twego, odtąd aż na wieki.

Ps. 121, 8.

Niechaj wejrzy na twe ofiary, niech przed Się przypuści,
Niech łaskawie na twoje dary płomienie Swe spuści.
Niech na wszystko Pan rękę kładzie, co w sercu twem czuje,
Skutek myślom twoim i radzie szczęśliwy zgotuje.

Czytajcie Biblię!

Na Nowy Rok.

1	Jan 1, 1—14. Na początek.
2	1. Kor. 3, 11—20. Podwaliny.

Twój czas!

3	Kazn. 12, 1—8. Młodość Panu.
4	Efez. 5, 14—21. Wykupywać czas.
5	Mar. 3, 20—35. Dobrze użyty czas.
6	Dan. 6, 1—17. Czas do modlitwy.
7	Ps. 90, 1—17. Czas poświęcony.
8	Kazn. 2, 1—15. Czas zmarnowany.
9	Żyd. 4, 1—13. Czas łaski.

Twój pieniądz!

10	Łuk. 19, 12—26. On nie Twój!
11	„ 16, 1—13. Tyś szafarzem.
12	„ 18, 18—27. Czyń dobrze!
13	„ 7, 36—50. Dawaj z miłości!
14	„ 16, 20—31. Dbaj o wieczność!
15	„ 12, 15—31. Głupi bogacz.
16	1. Moj. 13, 1—12. Bogaty w Bogu.

Duch i ciało.

17	Rzym. 7, 1—12. Zakon i ciało.
18	„ 7, 13—25. Niewola ciała.
19	„ 8, 1—15. Zakon Ducha.
20	„ 6, 1—10. Ciało w śmierci.
21	„ 6, 11—23. Niewola sprawiedliwości.
22	1. Tym. 4, 7—16. Cielesne i duchowne ćwiczenie.
23	Gal. 5, 16—26. Owoc ciała i Ducha.

Twój dom!

24	Dz. 16, 16—34. Dom zbawiony.
25	Jan 11, 1—27. Dom nawiedzony.
26	„ 12, 1—8. Dom gościnny.
27	Dan. 5, 1—6. 25—31. Dom kaźni.
28	Efez. 5, 22—33. Mąż i żona.
29	Efez. 5, 1—4, 5. Moj. 11, 18—21. Dzieci.
30	Efez. 6, 5—9. Pan i sługa.

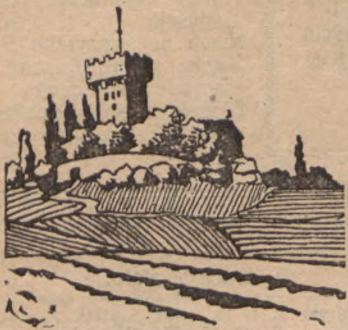
Twój Kościół!

31	Efez. 2, 1—12. Jego cel.

Przypomnienia na styczeń.

Ułożyć plan obsiewów wiosennych. Zakupić potrzebne do siewu zboże, nasiona, nowe odmiany ziemniaków, sztuczne nawozy. Młócić i czyścić ziarno do siewu. Zwieźć drzewo na budulec, na opał, węgle, lód. Wywozić mierzwę, szlam, urabiać komposty. Źrebne klacze odżywiać dobrze i przeprowadzać je codziennie. Świnie utrzymywać ciepło. Dbać o drób, ponieważ zaczyna nieść jaja. Przejrzeć narzędzia rolnicze i poczynić potrzebne naprawy. Bydło dobrze karmić i utrzymywać w porządku. Dawać krowom i owcom soli. Obejrzeć młode i stare drzewa, czy niema uszkodzeń, poobcinać suche, lub nazbyt rozrosłe gałęzie. Rozpocząć skrobanie kory na drzewach i bielenie drzew. Nawozić gnój z ustępu i stajni. W pasiece usuwać wszystko, co zakłóca spokój, strzedz pszczoły od myszy, wyrąbywać przeręble. W domu szyć, naprawiać bieliznę i sprzęty domowe, skubać pierze i prząść kądziel.

Styczeń.



Na Nowy Rok przybyło dnia na kurzy krok, a na Trzy Króle o skok dalej, a na Gromnicę o godzinę więcej.
Kiedy styczeń najostrzejszy,
Tedy roczek najpłodniejszy.
Gdy jasny dzień jest Pawła nawrócenie,
Całego roku dobre będzie mienie.
Gdy w styczniu deszcz leje,
Złe robi nadzieje.
Kiedy w styczniu rośnie trawa,
Licha w lato jest postawa.
Na Nowy Rok pogoda — będzie w polu uroda.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku mrozy, od 16 zimno przez kilka dni, 20—27 śniegi, potem deszcze i śniegi aż do końca.

Ostatnia kwadra dnia 7 o godz. 8 min. 22 rano.
Nów dnia 14 o godz. 7 min. 35 rano.
Pierwsza kwadra dnia 20 o godz. 23 min. 31 wieczorem.
Pełnia dnia 28 o godz. 22 min. 35 wieczorem.

(Februarius) **Luty** ma dni 28.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Pon.	Bryg.	Ignacego	7^{10}	16^{39}	♍	20^{15}	9^{01}
2	Wt.	Ocz. M. P.	N. M. P. Gromn.	7^{09}	16^{41}	♎	21^{19}	9^{22}
3	Śr.	Błażeja	Błażeja	7^{08}	16^{43}	♎	22^{22}	9^{43}
4	Czw.	Weroniki	Weroniki p.	7^{06}	16^{44}	♎	23^{30}	10^{05}
5	Piąt	Agaty	Agaty p.	7^{05}	16^{46}	♏	—	10^{30}
6	Sob.	Doroty ☾	Doroty p.	7^{03}	16^{47}	♏	0^{38}	10^{57}
6 Tydzień. Ew. Łuk. 8, 4—15. Lekcja 2 Kor. 11, 19—12, 9.				6 o 0 ☾ min. 25.				
7	N.	Mięsop. Rysz.	Sex. Romualda	7^{01}	16^{48}	♐	1^{48}	11^{29}
8	Pon.	Salomona	Jana	7^{00}	16^{50}	♐	3^{00}	12^{10}
9	Wt.	Apolonji	Apolonji	6^{58}	16^{51}	♑	4^{10}	13^{00}
10	Śr.	Gabrjela	Scholastyki	6^{57}	16^{53}	♑	5^{14}	14^{02}
11	Czw.	Eufrozyny	Dezyderego	6^{56}	16^{55}	♒	6^{10}	15^{16}
12	Piąt.	Eulalji ●	Eulalji	6^{55}	16^{57}	♒	6^{56}	16^{37}
13	Sob.	Kastora	Katarzyny	6^{53}	16^{58}	♓	7^{35}	17^{59}
7 Tydzień. Ew. Łuk. 18, 31—43. Lekcja 1 Kor. 13.				12 o 18 ● min. 20.				
14	N.	Zapust. Walent.	Estom. Walent.	6^{51}	17^{00}	♓	8^{07}	19^{21}
15	Pon.	Faustyna	Faustyna	6^{49}	17^{01}	♈	8^{35}	20^{40}
16	Wt.	Juljany	Juljany	6^{48}	17^{03}	♈	9^{01}	21^{56}
17	Śr.	Pop. Konst.*)	Pop. Konst.	6^{46}	17^{05}	♉	9^{27}	23^{09}
18	Czw.	Zuzanny	Flawjana	6^{44}	17^{06}	♉	9^{43}	—
19	Piąt.	Gabina ☽	Konrada	6^{42}	17^{08}	♉	10^{22}	0^{20}
20	Sob.	Eucharjusza	Eleuterji	6^{40}	17^{09}	♊	10^{55}	1^{28}
8 Tydzień. Ew. Mat. 4, 1—11. Lekcja 2 Kor. 61—10.				19 o 13 ☽ min. 36.				
21	N.	1 Post. Wstępna	1 Inv. Eleon.	6^{39}	17^{11}	♊	11^{33}	2^{31}
22	Pon.	Kat. Piotra	K. św. Piotra	6^{37}	17^{13}	♋	12^{16}	2^{29}
23	Wt.	Seweryna	Romana	6^{35}	17^{14}	♋	13^{05}	4^{20}
24	Śr.	Macieja	Macieja ap.	6^{33}	17^{16}	♌	14^{00}	5^{04}
25	Czw.	Wiktora	Walpurgi	6^{31}	17^{18}	♌	15^{00}	5^{42}
26	Piąt.	Bogumiła	Aleksandra	6^{29}	17^{19}	♌	16^{02}	6^{13}
27	Sob.	Leandra ○	Leandra	6^{27}	17^{21}	♍	17^{04}	6^{41}
9 Tydzień. Ew. Mat. 15, 21—28. Lekcja 1 list do Tes. 4, 1—7.				27 o 17 ○ min. 51.				
28	N.	2 Post. Sucha	2 Rem. Rom.	6^{25}	17^{22}	♍	18^{07}	7^{05}

*) Dzień pokutny w byłym zaborze rosyjskim.

Co to za niezliczony tłum,
Co jakby wód wezbranych szum
Zalega obszar wzgórz i niw,
A każdy zbiega się, kto żyw?
Radosny okrzyk płynie z pól:
To Jezus, z rodu Dawida Król.

Luty 1926

Który chodził, czyniąc dobrze, albowiem Bóg był z Nim.

Dzieje 10, 38.

To Jezus, ów przemożny Pan,
Co światu na zbawienie dan;
Na słowo Jego chromy zdrów,
Z grobowych martwy wstaje snów,
A ślepych okrzyk słychać z pól:
To Jezus, z rodu Dawida Król!

Czytajcie Biblję!

1	1. Piotr 2, 5—10. Jego fundament.
2	Efez. 4, 1—16. Jego Głowa.
3	2. Moj. 25, 31—40. Ma światłość.
4	Kol. 1, 16—29. Zbór ciałem.
5	Efez. 2, 13—22. Czyś członkiem jego?
6	Izaj. 62, 1—12. Czy miłujesz go?

Słudzy Kościoła.

7	Dz. 9, 1—18. Bóg ich powołuje.
8	Ef. 6, 10—20. Bóg ich uzbraja.
9	2 Kor. 4, 7—18. Bóg ich doświadcza.
10	Dz. 12, 1—17. Bóg ich wybawia.
11	Sędz. 6, 1—22. Zwycięża przez nich.
12	Dz. 4, 24—31. Modlić się za nich.
13	1. Tym. 3, 1—12. Obraz sług kościoła.

Twój naród!

14	2 Moj. 32. Mojżesz i jego naród.
15	Jer. 8, 18—9, 11. Jeremiasz i jego naród.
16	Mat. 23, 27—39. Jezus wśród patrjotów.
17	Rzym. 9, 1—5; 11, 16—26. Ap. Paweł i jego lud.
18	Neh. 1, 1—11. Modlitwa za naród.
19	Ps. 137. Cierpienie narodu.
20	Neh. 4, 1—14. Praca dla Ojczyzny.

Czem jest Zbawiciel?

21	Izaj. 11, 1—10. Chorągwią narodów.
22	Mat. 17, 1—12. Dziedzicem chwały.
23	Jan 6, 48—56. Prawdziwym chlebem.
24	„ 10, 11—18. Dobrym Pasterzem.
25	1 Piotr 1, 15—25. Barankiem ofiarnym.
26	Żyd. 4, 14—5, 10. Kapłanem Bożym.
27	Fil. 2, 1—11. Sługą sług.

Pamiętne miejsca.

28	1 Moj. 28, Betel.

Przypomnienia na luty.

Wybrać do siewu ziarno doborowe; zmiana nasienia winna być dokonywaną co 5 lub 6 lat. Wyporządzić narzędzia do uprawy roli. Łamać skorupę lodową na oziminach wałem kolczastym, broną żelazną, lub wyorywać bruzdy w wysokim śniegu. Młockę koniczyn, traw i nasion ukończyć, przebierać często zboże, zwłaszcza gdy nieco wilgotne. Ziemniaki przebierać w dni ciepłe; nasienne wybierać starannie i przenieść z piwnicy do miejsca przewiewnego i suchego. Otwierać okna w śpichrzach w dni suche. Obejść wyloty drenowe. Nawozy sztuczne rozsiać na pola i łąki. Dbać o ruch inwentarza na świeżem powietrzu. Bydło robocze paść obficie, klacze prowadzić do ogierów, czyścić źrebięta, obcinać im kopyta. Owce na latowe jagnięta dopuszczać do barana. Drób strzedz przed kunami i tchórzami. Gęsiom przygotować gniazda, bo w tym miesiącu niosą jaja. W ogrodzie wycinać gałęzie. Oczyszczać drzewka z gąsienic. Zamawiać drzewka do sadzenia. W inspektach wysiać jarzyny, sałatę, selery, rzodkiewkę, ogórki, melony. Podcinać krzaki, ścinać drzewa przeznaczone do usunięcia z ogrodu. W pasiece po 15-tym zastawiać wyloty przed promieniami słońca.

Na Gromnice lepiej, że wilk do owczarni wleci, niż kiedy słońce przez drogi zaświeci.
Czasem luty ostro kuty,
Czasem luty same pluty.
Gdy Maciej lodu nie roztopi,
Będą długo chuchali w zimne ręce chłopi.
Na Oczyszczenie Panny
Zbliża się koniec sanny.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku ponuro i deszcze, 9 i 10 piękna pogoda, potem 3 dni śniegi, następnie tęgie mrozy.

Ostatnia kwadra dnia 6 o godz. 0 min. 25 rano.
Nów dnia 12 o godz. 18 min. 20 wieczór.
Pierwsza kwadra dnia 19 o godz. 13 min. 36 po poł.
Pełnia dnia 27 o godz. 17 min. 51 po poł.

(Martius) Marzec ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Pon.	Albina	Albina	6^{23}	17^{24}	♍	19^{11}	7^{28}
2	Wt.	Symplicjusza	Symplicjusza	6^{21}	17^{25}	♎	20^{15}	7^{49}
3	Śr.	Kunegundy	Kunegundy	6^{19}	17^{27}	♎	21^{21}	8^{11}
4	Czw.	Adrjana	Kazimierza	6^{17}	17^{28}	♏	22^{28}	8^{34}
5	Piąt.	Fryderyka	Euzebjusza	6^{15}	17^{29}	♏	23^{37}	8^{59}
6	Sob.	Frydolina	Fryderyka	6^{13}	17^{31}	♐	—	9^{28}
10 Tydzień.		Ew. Łuk. 11, 14—28. Lekcja Efez. 5, 1—9.		7 o 12 ☾ min. 50.				
7	N.	3 Post. Głuch. ☾	Oculi Tomasza	6^{11}	17^{32}	♐	0^{46}	10^{04}
8	Pon.	Filemona	Jana	6^{09}	17^{34}	♐	1^{55}	10^{49}
9	Wt.	Prudencjusza	Franciszki	6^{07}	17^{36}	♑	2^{59}	11^{44}
10	Śr.	Aleksandra	40 Męczen.	6^{05}	17^{37}	♑	3^{57}	12^{50}
11	Czw.	Rozyny	Heraklesa	6^{03}	17^{39}	♒	4^{46}	14^{06}
12	Piąt.	Grzegorza W.	Grzegorza W.	6^{01}	17^{40}	♒	5^{27}	15^{26}
13	Sob.	Ernesta	Rozyny	5^{59}	17^{42}	♓	6^{02}	16^{48}
11 Tydzień.		Ew. Jan. 6, 1—15. Lekcja Gal. 4, 21—31.		14 o 4 ● min. 20.				
14	N.	4 Post. Środop. ●	Laetare Mat.	5^{57}	17^{43}	♓	6^{32}	18^{10}
15	Pon.	Krzyszt.	Długosza	5^{55}	17^{45}	♈	6^{59}	19^{29}
16	Wt.	Cyrjaka	Herberta	5^{53}	17^{46}	♈	7^{25}	20^{47}
17	Śr.	Gertrudy	Gertrudy p.	5^{51}	17^{48}	♉	7^{42}	22^{01}
18	Czw.	Anzelma	Edwarda	5^{49}	17^{49}	♉	8^{20}	23^{12}
19	Piąt.	Józefa	Józefa Obl.	5^{47}	17^{51}	♊	8^{42}	—
20	Sob.	Ruprechta	Niceta	5^{45}	17^{52}	♊	9^{29}	0^{20}
12 Tydzień.		Ew. Jan. 8, 46—59. Lekcja Żyd. 9, 11—15.		21 o 6 ☽ min. 12.				
21	N.	5 Post. Czarn. ☽	Judica Ben.	5^{43}	17^{54}	♋	10^{11}	1^{21}
22	Pon.	Kazimierza	Oktawjana	5^{41}	17^{55}	♋	10^{59}	2^{16}
23	Wt.	Eberharda	Otona	5^{39}	17^{57}	♋	11^{52}	3^{03}
24	Śr.	Gabrjela arch.	Gabrjela arch.	5^{37}	17^{58}	♌	12^{51}	3^{42}
25	Czw.	Zwiast. M. P.	Zwiast. N. M. P.	5^{35}	18^{00}	♌	13^{52}	4^{15}
26	Piąt.	Emanuela	Emanuela	5^{33}	18^{01}	♍	14^{54}	4^{45}
27	Sob.	Huberta	Ruperta	5^{31}	18^{03}	♍	15^{58}	5^{10}
13 Tydzień.		Ew. Mat. 21, 1—9. Lekcja Filip. 2, 5—11.		29 o 11 ○ min. 0.				
28	N.	6 Post. Kwietnia	Palmarum Gunt.	5^{28}	18^{04}	♍	17^{02}	5^{32}
29	Pon.	Eustach. ○	Cyryla	5^{26}	18^{05}	♎	18^{07}	5^{54}
30	Wt.	Gwidona	Kwiryna	5^{24}	18^{06}	♎	19^{03}	6^{16}
31	Śr.	Amosa pr.	Amosa pr.	5^{22}	18^{08}	♏	20^{20}	7^{37}

Marzec 1926

Przy Tobie stać chcę, Panie,
O nie broń mi tego!
Gdy Twoje serce stanie,
Nie pójdę od niego;
Gdy głowa Twa obwiśnie
Na cios ostateczny,
Do łona Cię przyciśnie
Twój sługa stateczny.

Ojcze, w ręce Twoje polecam Ducha Mego!
Łuk 23, 46.

Zjaw się ku mej obronie
W me chwile ostatnie,
Niech widzę w moim zgonie
Twój obraz wydatnie.
O jak się wpatrzę w Ciebie,
Zaginie ma trwoga,
Nie zwątpię już o niebie,
Śmierć będzie mi błoga.

Czytajcie Biblję!

1	2 Moj. 3, 1—16. Horeb.
2	2 Mojż. 19. Synai.
3	1 Król. 18, 19—39- Karmel.
4	Mat. 26, 30—56. Getsemane.
5	Jan 18, 28—19, 16. Golgota.
6	Jan 19, 31—20, 18. Grób Jezusa.

Dlaczego cierpiał Jezus?

7	Izaj. 53. By wypełnić Pisma.
8	Jan 12, 20—33. By przynieść owoc.
9	„ 13, 1—17. Umiłował do końca.
10	Rzym. 5, 12—21. Rozmnożył łaskę.
11	1 Kor. 5, 14—21. Pojednał świat.
12	1 Kor. 1, 18—25. Głupstwo krzyża.
13	Żyd. 12, 1—11. Uczmy się cierpieć!

Nasze odkupienie.

14	Kol. 1, 9—15. Z mocy ciemności.
15	Dz. 14, 8—18. Z błędnej pobożności.
16	Dz. 19, 10—22. Z zabobonu.
17	Dz. 19, 22—40. Z fanatyzmu.
18	Kol. 2, 11—23. Z żywiołów świata.
19	2 Kor. 5, 1—9. Dla nowego domu.
20	1 Tes. 1, 5—10. Dla lepszej sławy.

Wieczerza Pańska.

21	2 Moj. 12, 15—28. Baranek Wielkanocny.
22	Ps. 113 i 114. Przy Wieczerzy Izraela
23	Łuk. 22, 7—23. Za was wydane!
24	1 Kor. 11, 20—34. Niegodne pożywanie.
25	1 Kor. 9, 14—22. Pokrewieństwo z Chrystusem.
26	Obj. 19, 1—9. Wieczerza Barankowa.
27	Obj. 19, 11—25. Wieczerza Sądu.

Korona cierniowa.

28	1 Moj. 1, 26—32. Korona stworzenia.
29	1 Moj. 3, 1—13. Zgubiona chwała.
30	1 Moj. 3, 14—24. Cierniste życie.
31	Łuk. 15, 1—10. Wyrwany z ciernia.

Przypomnienia na marzec.

Rozpoczynać siewy jare. Wysiać takie ziarno, które potrzebuje dużo wilgoci: groch, fasolę, wykę, owies, jęczmień. Wałować i bronować oziminę. Siać koniczynę między ozimine. Oczyszczać łąki i koniczynę starannie, usuwać mech, mrówiska, kamienie i kretowiny. Przyorywać obornik pod ziemniaki. Gdzie sucho, bronować lucerk. Mieszanki na wczesną zieloną paszę siać. Rozsiewać saletrę na żyto. Jagnięta z lutego oczyszczać w końcu miesiąca. Ogierki czteroletnie podkładać. Czyszczenie drzew ukończyć, ostrożnie przy pięknej pogodzie odkrywać winogrona, brzoskwinie i morele. Rozpocząć szczepienie drzew owocowych, najpierw wisien i śliwek. Drzewka podlewać w ogrodach gnojówką rozcieńczoną, uważać na zarazę agrestową; krzewy agrestu podcinać. U pszczół przewietrzać stebniki, aby w nich nie było za ciepło — odpow. temp. 7° R. Do stawów rybnych wprowadzać zarybek. Zamawiać sztuczne nawozy na dostawę jesienną. Z początkiem miesiąca siać do inspektów nasiona astrów, lewkoi, lwich pyszczków i t. p.

Marzec.



Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żytko, kieby gaj.
Gdy mgły w marcu,
Za sto dni powódź.
Kto sieje w marcu, będzie warzył w garncu, —
Kto w maju, ten w jaju.
Kiedy starzec przeżył marzec, to będzie zdrów,
Kiedy baba w maju słaba, to już pacierz zmów!
Kiedy w marcu deszczu wiele,
Nieurodzaj zboże ściele.
Na świętego Grzegorza spływa zima do morza.
Jak długo żaby wyłażą przed Zwiastowaniem, tak długo znikają po niem.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Surowe powietrze, 22 i 23 bardzo zimno, od 25 aż do końca przymrozki, we dnie łagodnie.

Ostatnia kwadra dnia 7 o godz. 12 min. 50 w poł.
Nów dnia 14 o godz. 4 min. 20 rano.
Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 6 min. 12 rano.
Pełnia dnia 29 o godz. 11 min. 0 przed poł.

(Aprilis) **Kwiecień** ma dni 30.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g m.	Słońca zach. g m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Czw	Ziel. Czw. T.	Wiel Czw. Hug.	5^{20}	18^{09}	♏	21^{30}	7^{02}
2	Piąt.	Wielki Piątek	W. Piąt. Fr. z P.	5^{19}	18^{11}	♏	22^{40}	7^{30}
3	Sob.	Wielka Sobota	W. Sob. 7 Bol. N M. P.	5^{17}	18^{12}	♐	23^{48}	8^{03}
14 Tydzień. Ew. Mark. 16, 1—8. Lekcja 1 Kor. 5, 6—8.				5 o 21 ☾ min. 50.				
4	N.	Wielkanoc	Wielkanoc	5^{15}	18^{14}	♐	—	8^{45}
5	Pon.	Pon. Wielkan. ☾	Pon. Wielkan.	5^{13}	18^{15}	♑	0^{53}	9^{35}
6	Wt.	Ireneusza	Syksta	5^{11}	18^{17}	♑	1^{52}	10^{36}
7	Śr.	Hegezypa	Hermana	5^{09}	18^{18}	♒	2^{42}	11^{46}
8	Czw.	Apolonji	Dionizego	5^{07}	18^{20}	♒	3^{24}	13^{03}
9	Piąt.	Dymitra	Marji Eg.	5^{04}	18^{21}	♓	4^{00}	14^{21}
10	Sob.	Daniela	Ezechjela	5^{02}	18^{23}	♓	4^{30}	15^{42}
15 Tydzień. Ew. Jan. 20, 19—31. Lekcja 1 Jan. 5, 4—10.				12 o 13 ● min. 56.				
11	N.	1 p. Wielk. Biała	1 Quas. Leona p.	5^{00}	18^{24}	♈	4^{57}	17^{01}
12	Pon.	Juljusza ●	Juljusza	4^{58}	18^{26}	♈	5^{23}	18^{19}
13	Wt.	Justyna	Hermenegildy	4^{56}	18^{27}	♉	5^{49}	19^{37}
14	Śr.	Tyburcjusza	Tyburcjusza	4^{54}	18^{29}	♉	6^{17}	20^{51}
15	Czw	Olimpji	Anastazji	4^{52}	18^{30}	♊	6^{48}	22^{02}
16	Piąt.	Charyzjusza	Turybjusza	4^{51}	18^{32}	♊	7^{23}	23^{09}
17	Sob.	Rudolfa	Rudolfa	4^{49}	18^{33}	♊	8^{03}	—
16 Tydzień. Ew. Jan. 10, 12—16. Lekcja 1 Piotr. 2, 21—25.				20 o 0 ☽ min. 23.				
18	N.	2 p. Wielk. Flaw.	2 Mis. Apol.	4^{47}	18^{34}	♋	8^{49}	0^{08}
19	Pon.	Wernera	Krescencji	4^{45}	18^{35}	♋	9^{42}	0^{59}
20	Wt.	Sulpicjusza ☽	Sulpicjusza	4^{43}	18^{37}	♌	10^{39}	1^{42}
21	Śr.	Adolara	Anzelma	4^{41}	18^{38}	♌	11^{39}	2^{18}
22	Czw.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	4^{39}	18^{39}	♌	12^{42}	2^{48}
23	Piąt.	Albrechta	Wojciecha	4^{37}	18^{41}	♍	13^{45}	3^{14}
24	Sob.	Jerzego	Jerzego	4^{35}	18^{43}	♍	14^{49}	3^{37}
17 Tydzień. Ew. Jan. 16, 16—23. Lekcja 1 Piotr. 2, 11—20.				28 o 1 ○ min. 17.				
25	N.	3 p. Wielk. Marka	3 Jub. Marka	4^{33}	18^{44}	♎	15^{54}	3^{58}
26	Pon	Kleta	Kleta pr.	4^{32}	8^{46}	♎	17^{01}	4^{19}
27	Wt.	Anastazego	Peregryna	4^{30}	18^{47}	♏	18^{09}	4^{41}
28	Śr.	Witalisa ○	Witalisa	4^{28}	18^{48}	♏	19^{18}	5^{05}
29	Czw.	Sybilli	Piotra m.	4^{26}	18^{50}	♏	20^{30}	5^{32}
30	Piąt	Eutropjusza	Katarzyny Sen.	4^{24}	18^{51}	♐	21^{40}	6^{03}

O była ci to wojna,
Gdy z życiem śmierć walczyła.
W potęgę grzechu zbrojna,
Zwycięstwo utraciła.
My z tego się cieszymy
I Boga wdzięcznie czcimy,
Śpiewając: Alleluja!

Kwiecień 1926

Ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć.
1 Kor. 15, 26.

Sam Pomazaniec Boży
Z niewoli wyjście sprawił,
Ze śmiercią, co się sroży,
Zwycięsko się rozprawił,
On jej zaiste sprostał,
Gdyż tylko cień z niej został,
Więc nućmy: Alleluja!

Czytajcie Biblję!

1	Jan 19, 1—16. O głowo poraniona!
2	Obj. 5. Ukoronowany chwałą.
3	2. Tym. 4, 1—8. Korona u kresu.

Moc zmartwychwstania.

4	Mat. 28, 1—20. Nie masz Go tu.
5	Jan 20, 19—29. Pokój wam!
6	1. Kor. 15, 20—28. Pierwszy z umarł.
7	1. Kor. 15, 35—50. Ciało przemienione.
8	1. Kor. 15, 51—58. Śmierć połkniona.
9	Filip. 3, 7—14. Żebym Go poznał!
10	1. Piotr. 1, 1—12. Nadzieja żywa.

Cnoty chrześcijańskie.

11	1. Moj. 18, 1—8. Gościnność.
12	1. Moj. 40. Współczucie.
13	1. Tym. 6, 1—11. Przestawanie na swem.
14	Kol. 2, 1—8. Wytrwałość.
15	Ps. 92, 1—16. Wdzięczność.
16	Żyd. 13, 1—17. Cnoty codzienne.
17	2. Piotr 1, 2—11. Łańcuch cnót.

Odpuszczajcie!

18	Mat. 18, 21—35. Każdy dłużnikiem.
19	1. Moj. 4, 1—16. Ciężar winy.
20	5. Moj. 28, 15—60. Przekleństwo zakonu.
21	Mat. 6, 1—15. Warunek odpuszczenia.
22	Ps. 32. Zgładzenie winy.
23	Łuk. 6, 27—38. Bądź miłosierny!
24	1. Piotr 3, 8—14. Odpuść, jak Pan!

Dziękujcie!

25	2. Moj. 15, 1—19. Dzięk. Izraela.
26	Mat. 11, 25—30. Za co dziękuje Jezus?
27	Fil. 1, 3—11. Za co dziękuje apostoł?
28	1. Tes. 5, 16—28. Reguła życia.
29	2. Kor. 1, 1—12. Dzięk. w krzyżu.
30	Łuk.. 17, 12—19. Niewdzięczni.

Przypomnienia na kwiecień.

Siać seradelę, do połowy miesiąca pokończyć zasiewy jare, do końca miesięca sadzenie okopowizn, zasiać marchew, w ostatnim tygodniu buraki pastewne i cukrowe. Przygotować grunt pod kapustę. Pszenicę odziabywać i ubronować, jeżeli wyrosła, podciąć ostrożnie. Obcinać racice u młodego bydła. Jagnięta z lutego odłącza się od matek. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Drób chronić przeciw mokrości, bo łatwo dostaje „pypcia". W sadzie przesadzanie drzewek ukończyć, a od połowy miesiąca szczepić drzewa. W początkach miesiąca skrobać wszystkie drzewa, przekopać trawę obok pni. Sadzić sałatę, wysianą w inspektach. Przy podcinaniu szparagów baczyć, by nie uszkodzić korzeni. — Uprawa lasu. — Wynieść ule ze stebnika. Kwiecień najlepszy na kupowanie i przewożenie pszczół. W stawach rybnych wysadzanie kroczków, potem zarybku większego i drobnego. Sadzić do skrzynek bulwy kwiatowe.

Kwiecień.

Ciągnieć bociek, bo Wojciech wzywa go ku sobie.
Ciąg, boćku, ja przy chacie wojtuniem cię zrobię.
Na świętego Franciszka przylatuje pliszka,
Na świętego Wita jaskółka zawita,
Na świętego Wojciecha wołowa pociecha.
Święty Jurzy trawą burzy.
Suchy post, urodzajny rok.
Grzmot w kwietniu — dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna.
Kwiecień plecień, bo plecie: Niby zimą, niby latem, a przeplata wszystko kwiatem.
Pierwszy kwietnia, bajów pletnia.
Na świętego Marka sieje się ostatnia jarka.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku zimno, 4 pięknie i ciepło, 8 wiatry i ulewy, 11 pięknie i ciepło, pod koniec burze, potem zimno i surowo.

Ostatnia kwadra dnia 5 o godz. 21 min. 50 wiecz.
Nów dnia 12 o godz. 13 min. 56 po poł.
Pierwsza kwadra dnia 20 o godz. 0 min. 23 rano.
Pełnia dnia 28 o godz. 1 min. 17 rano.

(Majus) Maj ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Sob.	Filipa i Jakóba	Filipa i Jakóba	4^{23}	18^{53}	♐	22^{48}	6^{43}
18 Tydzień.		Ew. Jan. 16, 5—15. Lekcja Jak. 1, 16—21.		5 o 4 ☾ min. 13.				
2	N.	4 p. Wielk. Zygm.	4 Cant. Atan.	4^{21}	18^{54}	♑	23^{49}	7^{32}
3	Pon.	Święto nar.*)	Święto nar.*)	4^{19}	18^{55}	♑	—	8^{29}
4	Wt.	Florjana	Florjana	4^{18}	18^{57}	♒	0^{42}	9^{36}
5	Śr.	Gotharda ☾	Piusa V	4^{16}	18^{58}	♒	1^{26}	10^{49}
6	Czw.	Dytrycha	Jana w Oleju	4^{14}	18^{59}	♓	2^{02}	12^{06}
7	Piąt.	Bogumira	Stanisława	4^{13}	19^{01}	♓	2^{33}	13^{23}
8	Sob.	Stanisława	Michała A.	4^{11}	19^{02}	♈	3^{00}	14^{41}
19 Tydzień.		Ew. Jan. 16, 23—30. Lekcja Jak. 1, 22—27.		11 o 23 ● min. 55.				
9	N.	5 p. Wielk. Joba	5 Rog. Grzeg.	4^{10}	19^{03}	♈	3^{25}	15^{57}
10	Pon.	Wiktoryna	Izydora	4^{08}	19^{04}	♉	3^{50}	17^{13}
11	Wt.	Adalberta ●	Gangolfa	4^{07}	19^{06}	♉	4^{60}	18^{29}
12	Śr.	Pankracego	Pankracego	4^{05}	19^{07}	♉	4^{44}	19^{42}
13	Czw.	Wniebowst. P. S.	Wniebowst. P. S.	4^{04}	19^{09}	♊	5^{17}	20^{52}
14	Piąt.	Bonifacego	Bonifacego	4^{03}	19^{10}	♊	5^{55}	21^{55}
15	Sob.	Zofji	Zofji	4^{01}	19^{11}	♋	6^{39}	22^{51}
20 Tydzień.		Ew. Jan. 15, 26—16, 4. Lekcja 1 Piotr. 4, 8—11.		19 o 18 ☽ min. 48.				
16	N.	6 p. Wielk. Per.	6 Exaud. Jana N.	4^{00}	19^{12}	♋	7^{30}	23^{38}
17	Pon.	Torpeta	Paschalisa	3^{59}	19^{14}	♌	8^{26}	—
18	Wt.	Liborjusza	Wenancjusza	3^{57}	19^{15}	♌	9^{25}	0^{17}
19	Śr.	Potencjany ☽	Celestyna	3^{56}	19^{16}	♌	10^{27}	0^{50}
20	Czw.	Anastazego	Bernarda	3^{55}	19^{18}	♍	11^{30}	1^{17}
21	Piąt.	Pudensa	Feliksa	3^{54}	19^{19}	♍	12^{34}	1^{41}
22	Sob.	Heleny	Julji	3^{53}	19^{20}	♎	13^{38}	2^{03}
21 Tydzień.		Ew. Jan. 4, 23—31. Lekcja Dz. Ap. 2, 1—13.		27 o 12 ○ min. 49.				
23	N.	Zesł. Ducha Św.	Zielone Świątki	3^{52}	19^{21}	♎	14^{44}	2^{25}
24	Pon.	Pon. Ziel. Św.	Pon. Ziel. Św.	3^{51}	19^{23}	♎	15^{51}	2^{45}
25	Wt.	Urbana	Urbana	3^{50}	19^{24}	♏	17^{01}	3^{07}
26	Śr.	Bedy	Filipa	3^{49}	19^{25}	♏	18^{12}	3^{32}
27	Czw.	Łucjana ○	Jana pap.	3^{48}	19^{26}	♐	19^{25}	4^{02}
28	Piąt.	Wilhelma	Wilhelma	3^{47}	19^{27}	♐	20^{36}	4^{39}
29	Sob.	Maksyminiana	Maksyminiana	3^{46}	19^{28}	♑	21^{43}	5^{23}
22 Tydzień.		Ew. Jan. 3, 1—15. Lekcja Rzym. 11. 33—36.		3 cz. o 9 ☾ min. 9.				
30	N.	Trójcy Św. Ferd.	Św. Trójcy Ferd.	3^{46}	19^{29}	♑	22^{40}	6^{19}
31	Pon.	Petroneli	Anieli	3^{45}	19^{30}	♒	23^{27}	7^{25}

*) w Polsce.

Maj 1926

Znikła zima, smutnej
śmierci twór,
Huczne hymny życia pły-
ną z gór.
Przyleciała wiosna z
wieńcem wonnych róż,
Słonko mile świeci z po-
za wzgórz.

A Duch Boży unaszał się nad wodami.
1. Mojż. 1, 2

Drzewa zdobi wonny
kwiecia maj,
Ziemia cała, jak prze-
pyszny raj,
Luby śpiew słowika słod-
kim dźwiękiem drga,
Woda mu radosnym szu-
mem gra.

Czytajcie Biblję!

1	Rzym. 1, 18—32. Owoc niewdzięczn.		**Wysłuchaj!**
	Śpiewajcie!	16	Łuk. 11, 1—13. Niewstydliwe nalega-nie.
		17	Łuk. 18, 1—14. Bóg słucha i wysłucha.
2	Ijob. 38. Pieśń stworzenia.	18	Łuk. 21, 19—36. W cierpliwości i czuj-ności.
3	Sędz. 5, 1—12. Śpiewała Debora i Barak.	19	Dz. 22, 3—21. Bój modlitwy.
4	Tren. 3, 1—33. Pieśń skargi:	20	Dz. 16, 16—34. Triumf modlitwy.
5	Ps. 46. Pieśń reformacyjna.	21	Efez. 3, 14—21. Ustawiczne modły.
6	Ps. 91. Pieśń Opatrzności.	22	Jak. 4, 1—10. Niewysłuchane modlitwy.
7	Obj. 5, 8—14. Pieśń Barankowa.		**Zesłanie Ducha Św.**
8	Ef. 5, 14—20. Ustawiczne nabożeństwo.	23	Dz. 2, 1—13. Odpowiedź Boża.
	Proście!	24	Dz. 2, 14—36. Nowe dzieje Boże.
		25	Dz. 2. 37—47. Nowy lud Boży.
9	Ezech. 14, 12—23. Modl. przyczynna Noego.	26	Jer. 31, 31—37. Nowe przymierze.
10	1. Moj. 18, 20—35. Modl. przyczynna Abrahama.	27	Jan. 16, 1—15. Nowe nabożeństwo.
		28	Izaj. 35. Nowe cuda.
11	1. Kron. 29, 6—19. Modl. przyczynna Dawida.	29	1. Kor. 12, 28—13. Nowe dary.
12	Izaj. 37, 14—35. Modl. Ezechijasza.		**Na wszystek świat.**
13	Jan 17. Modlitwa Jezusa.		
14	Łuk. 9, 28—36. Owoc modlitwy.	30	1. Mojż. 12, 1—7. Pierwszy misjonarz.
15	Mar. 9, 14—29. Moce modlitwy.	31	Dz. 1, 1—14. „Będziecie świadkami“.

Przypomnienia na maj.

Tępić chrabąszcze. Buraki cukrowe zasiać najpóźniej do 8-go. Siać rośliny na zielony nawóz (łubin) i na zieloną paszę. Siew kukurydzy i prosa. Pszenicę za bujną wałować gładkim wałem, by nie wyległa. Rozsadzać kapustę i wysadki buraków pastewnych. Wapniować ugory, marglować i drenować pola. Tępić łopuchę i chwasty. Ciąć drzewostan dębowy i świerkowy dla kory garbarskiej. Rozpocząć strzyżenie owiec, przysposobić dla nich pralnię. Świnie szczepić przeciw „zarazie świń“. Drzewa owocowe w czasie dni deszczowych starannie z mchu oskrobywać, krzewy agrestu oczyszczać z liszek, skrapiając roztworem ze szarego mydła. Można zasiać już w gruncie sałatę, melony, dynie i ogórki. Sadzić selerę i majeranek, które w inspektach wysiane zostały. Świeżo zasadzone drzewka i krzewy zlewać wodę w czasie suszy. Strzedz pni słabszych od rabunku. W niektórych miejscowościach rozpoczyna się rójka w tym miesiącu. W stawach karmić ryby, tępić żaby. Wypędzać bydło na pastwisko. Ubrania i futra wietrzyć na słońcu, trzepać i zaopatrzyć przed molami. Spuszczać masło.



Rój pszczół w maju wart furę siana, ale ladaco do św. Jana.
Do Świętego Ducha nie zdejmuj kożucha,
A po Świętym Duchu znów dobrze w kożuchu.
Gdy się zasieje len na św. Stanisława, to tak urośnie jak ława.
Na pierwszego maja szron obiecuje hojny plon.
Pankracy, Serwacy i Bonifacy, dla ogrodów źli chłopacy, wielcy to dziwacy, wróżą wżdy inaczej.
Deszczyk majowy, jak łzy młodej wdowy.
Oj maić się majem maj,
Ostatek bydełku daj.
Gdy w maju zimno, to w stodole ciemno.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku surowo, wiatry i zimno, od 4 do 15 pięknie, niekiedy burza, 24 mróz, 27 pięknie, potem chłodno, deszcze i burze.

Ostatnia kwadra dnia 5 o godz. 4 min. 13 rano.
Nów dnia 11 o godz. 23 min. 55 wieczorem.
Pierwsza kwadra dnia 19 o godz. 18 min. 48 po poł.
Pełnia dnia 27 o godz. 12 min. 49 po południu.

(Junius) Czerwiec ma dni 30.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Wt.	Nikodema	Gracjany	3^{45}	19^{31}	♒	—	8^{38}
2	Śr.	Efraima	Erazma	3^{44}	19^{32}	♓	0^{06}	9^{54}
3	Czw.	Erazma ☾	Boże Ciało	3^{43}	19^{33}	♓	0^{38}	11^{12}
4	Piąt.	Karpa	Kwiryna	3^{43}	19^{34}	♓	1^{06}	12^{28}
5	Sob.	Bonifacego	Bonifacego	3^{42}	19^{34}	♈	1^{30}	13^{44}
23 Tydzień. Ew. Łuk. 16, 19—31. Lekcja 1 Jan. 4, 16—21.				3 o 9 ☾ min. 9.				
6	N.	1 p. Tr. Św. Ben.	2 p. Św. Norb.	3^{42}	19^{36}	♉	1^{54}	14^{59}
7	Pon.	Lukrecji	Lukrecji	3^{41}	19^{36}	♉	2^{19}	16^{13}
8	Wt.	Medarda	Medarda	3^{41}	19^{37}	♉	2^{45}	17^{25}
9	Śr.	Prym. i Fel.	Prym. i Fel.	3^{40}	19^{38}	♊	3^{15}	18^{36}
10	Czw.	Onufrego ●	Małgorzaty	3^{40}	19^{39}	♊	3^{50}	19^{42}
11	Piąt.	Barnaby	Barnaby	3^{40}	19^{40}	♋	4^{31}	20^{41}
12	Sob.	Bazylego	Jana W.	3^{40}	19^{40}	♋	5^{19}	21^{33}
24 Tydzień. Ew. Łuk. 14, 16—24. Lekcja 1 Jan. 3, 13—18.				10 o 11 ● min. 8.				
13	N.	2 p. Tr. Św. Tob.	3 p. Św. Ant. z P.	3^{40}	19^{41}	♋	6^{13}	22^{16}
14	Pon.	Antonji	Bazylego	3^{39}	19^{41}	♌	7^{12}	22^{51}
15	Wt.	Wita	Wita	3^{39}	19^{42}	♌	8^{14}	23^{20}
16	Śr.	Justyny	Benona	3^{39}	19^{42}	♍	9^{17}	23^{45}
17	Czw.	Wolmara	Adolfa	3^{39}	19^{43}	♍	10^{20}	—
18	Piąt.	Gerwazego ☽	Gerwazego	3^{39}	19^{43}	♍	11^{23}	0^{07}
19	Sob	Sylwerjusza	Juljany	3^{39}	19^{43}	♎	12^{28}	0^{28}
25 Tydzień. Ew. Łuk. 15, 1—10. Lekcja 1 Piotr. 5, 6—11.				18 o 12 ☽ min. 14.				
20	N.	3 p. Tr. Św. Syl.	4 p. Św. Sylwer.	3^{39}	19^{44}	♎	13^{33}	0^{49}
21	Pon.	Albanjusza	Alojzego G.	3^{39}	19^{44}	♏	14^{41}	1^{10}
22	Wt.	Achacjusza	Paulina	3^{39}	19^{44}	♏	15^{51}	1^{33}
23	Śr.	Bazylego	Agrypiny	3^{39}	19^{44}	♐	17^{03}	2^{00}
24	Czw.	Jana Chrz.	Jana Chrz.	3^{39}	19^{44}	♐	18^{16}	2^{32}
25	Piąt	Eulogjusza ○	Prospera	3^{39}	19^{44}	♐	19^{26}	3^{13}
26	Sob.	Jeremjasza	Jana i Pawła	3^{40}	19^{44}	♑	20^{30}	4^{05}
26 Tydzień. Ew. Łuk. 6, 36—42. Lekcja Rzym. 8, 18—23.				25 o 22 ○ min. 13.				
27	N.	4 p. Tr. Św. Fil.	5 p. Św. Wł. K.	3^{40}	19^{44}	♑	21^{23}	5^{09}
28	Pon.	Leona i Józ.	Leona II p.	3^{41}	19^{44}	♒	22^{06}	6^{22}
29	Wt.	Piotra i Pawła	Piotra i Pawła	3^{41}	19^{44}	♒	22^{41}	7^{40}
30	Śr.	Wsp. Pawła	Wsp. św. Pawła	3^{42}	19^{44}	♓	23^{10}	8^{59}

Sam Pan Bóg raczy pasterzem być moim,
On miłosierdziem opatrzy mię swojem;
Na pasze zawiódł mię niepospolite,
Nad zdroje żywej wody przeobfite.

Na paszach zielonych postawił mię, duszę moją posila.
Psalm 23, 2

O, będzie mię pasł
Niebieski ten Król
I mocą Swych słów
Ukoi mój ból!
Ożywczy pociechy ukaże mi zdrój
I zdejmie me grzechy, bo Pasterz to mój.

Czytajcie Biblję!

1	Dz. 12, 19—30. 13, 1—4. Zbór misyjny.
2	Dz. 17, 18—34. Kazanie misyjne.
3	2. Kor. 11, 22—32. Trudy misyjne.
4	Dz. 18, 1—11. Drzwi otworzone.
5	Izaj. 60. Wiek misyjny.

Misja wewnętrzna.

6	Mat. 18, 1—14. Wśród maluczkich.
7	Dz. 7. Djakonowie.
8	Dz. 9, 36—43. Djakonise.
9	Łuk. 10, 25—37. Ratować, co się da.
10	Mat. 14, 1—21. Żywić, nie gubić!
11	Jan 5, 1—14. Zakłady miłosierdzia.
12	Mat. 25, 31—46. Byłem głodnym.

Nie słowem, lecz czynem!

13	Izaj. 5, 18—25. Obj. 13, 1—8. Wielkie gęby.
14	Jak. 3, 1—13. Języki w robocie.
15	2. Kor. 11, 1—17. Umieją się chwalić.
16	A. Jud. 4—19. Obłoki bezwodne.
17	5. Mojż. 34. Mąż czynu.
18	1. Piotr. 3, 1—14. Czyny bez słów.
19	1. Jan 3, 11—18. Uczynkiem i prawdą.

Nauka.

20	Przyp. 8, 1—30. Początek mądrości.
21	5. Moj. 6, 1—14. Księga mądrości.
22	Przyp. 7. Głupi, jak wół.
23	Przyp. 23, 19—35. Nie w winie mądrość.
24	2. Tym. 3, 5—17. Cel nauki.
25	Tyt. 2. Zdrowa nauka.
26	Jak. 1, 19—27. Szczepnica słowa.

Młodzież.

27	1. Moj. 37, 1—11. Sny młodości.
28	1. Moj. 39, 1—20. Pokuszenia młodości.
29	1. Moj. 39, 20—40. Naga rzeczywistość.
30	1. Moj. 41, 1—44. Sny wypełnione.

Przypomnienia na czerwiec.

Ściany w stajniach wybielić wapnem, z dodatkiem ałunu, który tępi muchy. Powsadzać zamiast okien siatki druciane. Siewniki wyporządzić do zasiewów ozimowych. Młócarnie, drabiny żniwne i płachty stogowe powyporządzać. Ruszać i okopywać ziemniaki. Kosić koniczyny i łąki. Nawóz na gnojowni zlewać gnojówką, lub wodą, przerabiać komposty. Paszę dla bydła starannie osuszać, ponieważ wilgotna traci na słodyczy i aromacie. Nie dawać zgrzanej paszy. Tępić kaniankę i oset. Podorywać koniczyniska i ugory. Kosić chwasty po miedzach i rowach, bo na nich lęgną się szkodniki roślinne i stąd rozchodzą się po zbożach. Niszczyć gąsienice. W sadzie i szkółce usuwać dzikie pędy. Rozluźniać obwiązki wrastające w drzewka, krzywo rosnące prostować do palików. Oczkować koło św. Jana drzewka i róże. Polewać drzewka i jarzyny w czasie suszy i okopywać je. Obcinać gałęzie topoli i innych drzew na paszę dla owiec. Zabezpieczać lasy od pożarów. W pasiekach omiatać z uli często pajęczynę, bo się w nią chwytają pszczoły i giną. W stawach żywić ryby regularnie każdy dzień. Siać do inspektów nasiona kwiatowe bratków, gwoździków. Do św. Jana zbierać ziółka lecznicze.

Czerwiec.

Piotr i Paweł grzyby sieją.
Kiedy Medard się rozwodni,
Będzie deszczu sześć tygodni.
Jak się św. Jan rozczuli,
To go dopiero Najśw. Panna utuli.
Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni.
Do Jana Chrzciciela nie chwal
jęczmienia.
Ile deszczu przed świętem Janem,
Tyle pogody po nim i naodwrót.
Jaki dzień jest w Boże Ciało,
Takich dni jest potem mało.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku bardzo zmienna pogoda, od 11 do 14 chłodno, 15 deszcz, 20 bardzo chłodno, 22 i 23 pięknie i ciepło, potem aż do końca deszcze i chłodne powietrze.

Ostatnia kwadra dnia 3 o godz. 9 min. 9 rano.
Nów dnia 10 o godz. 11 min. 8 przed południem.
Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 12 min. 14 w poł.
Pełnia dnia 25 o godz. 22 min. 13 wieczorem.

(Julius) **Lipiec** ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Czw.	Teobalda	Teobalda	3^{42}	19^{44}	♓	23^{36}	10^{17}
2	Piąt.	Naw. M. P. ☾	Naw. N. M. P.	3^{43}	19^{44}	♈	3^{54}	11^{34}
3	Sob.	Kornelego	Heljodora	3^{44}	19^{44}	♈	—	12^{49}
27 Tydzień. Ew. Łuk. 5, 1—11. Lekcja 1 Piotr. 3, 8—15.				2 o 14 ☾ min. 2.				
4	N.	5 p. Tr. Św. Ulr.	6 p. Św. Józ. Kal.	3^{44}	19^{43}	♉	0^{15}	14^{02}
5	Pon.	Szarloty	Cyr. i Met.	3^{45}	19^{43}	♉	0^{49}	15^{14}
6	Wt.	Goara	Izajasza pr.	3^{46}	19^{43}	♊	1^{17}	16^{25}
7	Śr.	Wilibalda	Wilibalda	3^{46}	19^{42}	♊	1^{49}	17^{32}
8	Czw.	Kiljana	Kiljana	3^{47}	19^{42}	♊	2^{28}	18^{33}
9	Piąt	Ludwiki	Anatolji	3^{48}	19^{41}	♋	3^{13}	19^{27}
10	Sob.	7 Braci m. ●	Amalji	3^{49}	19^{40}	♋	4^{14}	20^{12}
28 Tydzień. Ew. Mat. 5, 20—26. Lekcja Rzym. 6, 3—11.				10 o 0 ● min 6.				
11	N.	6 p. Tr. Św. Plac.	7 p. Św. Piusa I p.	3^{50}	19^{40}	♌	5^{01}	20^{50}
12	Pon.	Henryka	Jana Gwalb.	3^{51}	19^{39}	♌	6^{02}	21^{22}
13	Wt.	Małgorzaty	Małgorzaty	3^{52}	19^{38}	♌	7^{05}	21^{48}
14	Śr.	Bonawentury	Bonawentury	3^{53}	19^{38}	♍	8^{08}	22^{11}
15	Czw.	Rozesł. Ap.	Rozesł. Ap.	3^{54}	19^{37}	♍	9^{11}	22^{33}
16	Piąt.	Ruty	N. M. P. Szkapl.	3^{55}	19^{36}	♎	10^{14}	22^{53}
17	Sob.	Aleksego	Aleksego	3^{56}	19^{35}	♎	11^{19}	23^{13}
29 Tydzień. Ew. Mark. 8, 1—9. Lekcja Rzym. 6, 19—23.				18 o 3 ☽ min. 55.				
18	N.	7 p. Tr. Św. K. ☽	8 p. Św. Fryd.	3^{57}	19^{34}	♎	12^{24}	23^{35}
19	Pon.	Rufina	Aurelji	3^{58}	19^{33}	♏	13^{31}	23^{59}
20	Wt.	Eljasza	Eljasza pr.	3^{59}	19^{32}	♏	14^{41}	—
21	Śr.	Pauliny	Praksedy	4^{01}	19^{31}	♐	15^{43}	0^{28}
22	Czw.	Magdaleny	Marji Magd.	4^{02}	19^{30}	♐	17^{04}	1^{05}
23	Piąt.	Apolinarego	Apolinarego	4^{03}	19^{29}	♑	18^{11}	1^{50}
24	Sob.	Krystyny	Krystyny	4^{04}	19^{28}	♑	19^{10}	2^{48}
30 Tydzień. Ew. Mat. 7, 15—23. Lekcja Rzym. 8, 12—17.				25 o 6 ○ min. 13.				
25	N.	8 p. Tr. Św. J. ○	9 p. Św. Jak. Ap.	4^{05}	19^{27}	♒	19^{59}	3^{57}
26	Pon.	Anny	Anny	4^{07}	19^{26}	♒	20^{39}	5^{15}
27	Wt.	Marty	Pantaleona	4^{08}	19^{24}	♓	21^{12}	6^{37}
28	Śr.	Pantaleona	Wiktora	4^{09}	19^{23}	♓	21^{39}	7^{59}
29	Czw.	Beatrycy	Marty p.	4^{10}	19^{21}	♈	22^{05}	9^{19}
30	Piąt.	Abdona	Abdona i S.	4^{11}	19^{20}	♈	22^{29}	10^{36}
31	Sob.	Ernestyny ☾	Ignac. Loj.	4^{12}	19^{19}	♈	22^{54}	11^{52}

Wichry groźne się zlatują,
Wielką burzę oznajmują.
Więc do Ciebie się zbiegamy,
Co kierujesz obłokami!
Panie, posil nas w tej chwili,
Byśmy sobą nie trwożyli!

Lipiec 1926

Panie! ratuj nas, giniemy!

Mat. 8, 25.

Tak potężnie się odzywasz,
Gromem niebo wskroś rozrywasz:
Ach, opatruj, Boże miły,
By nas gromy nie zniszczyły!
A przez Swe donośne grzmienie
Z grzechów obudź nam sumienie!

Czytajcie Biblję!

1	1. Sam. 3, 1—19. Chłopiec prorokiem.
2	1. Sam. 16, 1—13. W młodzieży przyszłość.
3	Dan. 1, 3—21. Młodzieńcy bez zmazy.

Charaktery młodzieży.

4	Sędz. 14. Szukają przygód.
5	Sędz. 15. Niewyczerpani w pomysłach.
6	1. Sam. 11. Pełni zapału.
7	1. Sam. 17, 31—58. Dzielne dusze.
8	1. Sam. 18, 1—4. 19, 1—8. Wierne serca.
9	2. Sam. 15, 1—13. Umysły próżne.
10	Jan 1, 35—51. Szukają wodzów.

Rady dla młodzieży.

11	Przyp. 4. Słuchaj ojców!
12	Przyp. 1, 8—33. Unikaj złych towarzystw!
13	Przyp. 6, 1—14. Chroń się lenistwa!
14	2. Sam. 18, 1—15. Pamiętaj na koniec!

15	Mat. 7, 13—27. Precz z pozorami!
16	Łuk. 2, 40—52. Umiłuj dom Boży!
17	Łuk. 14, 26—35. Mierz siły na zamiary!

Przyjaciele.

18	2. Moj. 33, 7—23. Przyjaciel Boży.
19	Jan 15, 12—20. Przyjaźń z Jezusem.
20	Rut. 1, 1—18. Rut i Noemi.
21	1. Sam. 20. Dawid i Jonatan.
22	1. Król. 5. Salomon i Hiram.
23	2. Tym. 4, 9—22. Różni przyjaciele.
24	2. Sam. 9. Dla przyjaciela.

Nasi wrogowie.

25	Ps. 57. Co robić?
26	Mat. 38—48. Wzniosła nauka.
27	1. Sam. 24 i 26. Szlachetny przykład.
28	Ps. 22, 1—23. Otoczony przez wrogów.
29	Dz. 5, 12—42. Bezsilność wrogów.
30	Obj. 6. Owoce złości.
31	Obj. 20. Klęska wroga.

Przypomnienia na lipiec.

W budynkach utrzymywać chłód i zaciemniać je przed muchami. Żniwa lepiej za wcześnie, niż za późno zacząć, gdyż przestałe ziarno jest mniej wartościowe i wysypuje się. Podorywać ścierniska pomiędzy mendelami i obsiewać roślinami na zieloną paszę, lub na zielony nawóz. Nie dopuścić skorupy na uprawach. Ziarno na śpichrzu przerabiać, konie pławić codziennie, tak samo świnie, którym do wody wlewać nieco kwasu solnego, lub octu. Drób wypędzać w pole, odłączać kogutki od kurcząt, porzucać w kurnikach suchy torf, lub popiół drzewny. Świniom dawać potrosze zieloną paszę. Rozpocząć zbiór dojrzałych owoców strączkowych. Zbierać opadołki, zużytkować je, lub niszczyć, aby robak nie wydostał się z owocu. W sadzie wycinać susz na czereśniach. Koło drzew porobić zagłębienia i polewać obficie wodą. Róże po okwitnięciu przeciąć bardzo krótko. W pasiece miodobranie; pszczoły matki stare teraz zamieniać, starsze nad 2 lata usuwać. W stawach żywić ryby i ochraniać od ptactwa wodnego. Zagotowywać cześnie, agrest i wiśnie. Smażyć konfitury z poziomek i borówek.



Gdy pada na Prokopa,
Zmoknie każdy mondel, każda kopa.
Od świętej Hanki — zimne wieczory i ranki.
Deszcz na Nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny.
Gdy gospodarz łąkę kosi,
Lada baba deszcz uprosi.
W lipcu kłos się korzy, że niesie dar Boży,
Który prosto stoi, to z pustoty swojej.
Siedm braci przepowiada,
Ile tygodni pogoda.
Kiedy na Małgorzatę kropi, siano się źle skopi.
Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmaży.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku chłodno i ponuro, od 7 aż do 18 piękna pogoda i ciepło, 19—21 deszcze, potem do końca upały.

Ostatnia kwadra dnia 2 o godz. 14 min. 2 po poł.
Nów dnia 10 o godz. 0 min. 6 rano.
Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 3 min. 55 rano.
Pełnia dnia 25 o godz. 6 min. 13 rano.
Ostatnia kwadra dnia 31 o godz. 20 min. 25 wiecz.

(Augustus) **Sierpień** ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch g. m	Słońca zach g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch g. m.	Księżyca zach. g m.
31 Tydzień. Ew. Łuk. 16, 1—9. Lekcja 1 Kor. 10, 6—13.				31 l. o 20 ☽ min. 25.				
1	N.	9 p.Tr.Św. Piotra	10 p. Św. Piotra	4^{13}	19^{17}	♉	23^{21}	13^{05}
2	Pon.	Gustawa	Porcjunkuli	4^{15}	19^{16}	♊	23^{52}	14^{16}
3	Wt.	Augusta	Szczepana	4^{16}	19^{15}	♊	—	15^{24}
4	Śr.	Dominika	Dominika	4^{17}	19^{13}	♊	0^{28}	16^{27}
5	Czw.	Oswalda	N. M. P. Śnieżn.	4^{19}	19^{12}	♋	1^{10}	17^{22}
6	Piąt.	Syksta	Przem. Pań.	4^{20}	19^{10}	♋	1^{59}	18^{10}
7	Sob.	Donata	Kajetana	4^{21}	19^{08}	♌	2^{55}	18^{51}
32 Tydzień. Ew. Łuk. 19, 41—48. Lekcja 1 Kor. 12, 1—11.				8 o 14 ● min. 49.				
8	N.	10 p.Tr.Ś. Cyr. ●	11 p.Św. Cyrjaka	4^{23}	19^{07}	♌	3^{54}	19^{24}
9	Pon.	Rolanda	Romana	4^{24}	19^{06}	♌	4^{56}	19^{52}
10	Wt.	Wawrzyńca	Wawrzyńca	4^{26}	19^{05}	♍	5^{59}	20^{16}
11	Śr.	Hermana	Zuzanny	4^{27}	19^{03}	♍	7^{02}	20^{37}
12	Czw.	Klary	Klary	4^{29}	19^{01}	♎	8^{05}	20^{57}
13	Piąt.	Kasjana	Kasjana	4^{31}	18^{59}	♎	9^{08}	21^{18}
14	Sob.	Euzebjusza	Euzebjusza	4^{32}	18^{57}	♎	10^{12}	21^{38}
33 Tydzień. Ew. Łuk. 18. 9—14. Lekcja 1 Kor. 15, 1—10.				16 o 17 ☽ min. 39.				
15	N.	11 p.Tr.Ś. Uś. M.	12 p.Ś.Wnieb.N.M.P.	4^{33}	18^{56}	♏	11^{17}	22^{01}
16	Pon.	Rocha ☽	Rocha	4^{34}	18^{54}	♏	12^{25}	22^{27}
17	Wt.	Bertrama	Bertrama	4^{35}	18^{52}	♐	13^{34}	22^{58}
18	Śr.	Agapeta	Heleny	4^{37}	18^{50}	♐	14^{44}	23^{38}
19	Czw.	Sebalda	Ludwika z T.	4^{38}	18^{48}	♑	15^{51}	—
20	Piąt.	Bernarda	Szczepana kr.	4^{39}	18^{46}	♑	16^{53}	0^{29}
21	Sob.	Adolfa	Joanny	4^{41}	18^{45}	♑	17^{46}	1^{32}
34 Tydzień. Ew. Mark. 7, 31—37. Lekcja 2 Kor. 3, 4—11.				23 o 13 ◉ min. 38.				
22	N.	12 p.Tr.Św. Os.	13 p.Św. Symfor.	4^{42}	18^{43}	♒	18^{31}	2^{46}
23	Pon	Zacheusza ◉	Filipa	4^{44}	18^{41}	♒	19^{07}	4^{07}
24	Wt.	Bartłomieja	Bartłomieja	4^{45}	18^{39}	♓	19^{38}	5^{30}
25	Śr.	Ludwika	Ludwika kr.	4^{47}	18^{37}	♓	20^{05}	6^{54}
26	Czw.	Zefiryna	Zefiryna	4^{48}	18^{35}	♈	20^{31}	8^{16}
27	Piąt.	Gebharda	Józefa Kal.	4^{49}	18^{33}	♈	20^{56}	9^{35}
28	Sob.	Augustyna	Augustyna	4^{51}	18^{31}	♉	21^{23}	10^{51}
35 Tydzień. Ew. Łuk. 10, 23—37. Lekcja Gal. 3, 15—22.				30 o 5 ☾ min. 40.				
29	N.	13 p.Tr.S. Śc. ś. J.	14 p.Św. Śc. św J.	4^{52}	18^{29}	♉	21^{43}	12^{06}
30	Pon.	Rebeki ☾	Róży z L.	4^{54}	18^{27}	♊	22^{28}	13^{16}
31	Wt.	Paulina	Rajmunda	4^{55}	18^{25}	♊	23^{08}	14^{21}

Już zbożem złocistem
Bóg pole okrywa,
Już sierpy żniwiarzy zabłysły wokoło.
Ucieszcie się, ludzie, nadeszły już żniwa
I dary od Pana przyjmijcie wesoło!

Sierpień 1926

Rzekł Booz do Ruty: Nie chodź zbierać kłosów na insze pole!
Rut. 2, 8.

Hej, dalej zbierajcie, coście tu zasiali
I oko dziękczynne podnieście do nieba!
O niechaj się głodny nikt na was nie żali;
Nie dla was to samych dał tyle Bóg chleba!

Czytajcie Biblię!

Słudzy.

1 1. Moj. 24, 1—61. Wierny sługa.
2 1. Moj. 31, 1—7. Sługa wyzyskiwany.
3 5. Moj. 15, 12—18. Prawo dla Sług.
4 2. Król. 5, 20—27. Sługa chciwy.
5 1. Król. 19. Dola sług Bożych.
6 Filem. Zbiegły sługa.
7 Mat. 20, 20—28. Pan sługą.

Urząd i władza.

8 1. Król. 3, 4—28. Król z Bożej łaski.
9 1. Król. 21. Nadużycie władzy.
10 Mat. 2. Król okrutnik.
11 Mat. 17, 16—45. Chrystus i władze.
12 Dz. 23, 1—10. Ściana pobielana.
13 Jan 19, 1—15. Bezsilny władca.
14 Rzym. 13, 1—8. Posłuszeństwo władzom.

Żołnierka.

15 1. Mojż. 14. Mężny obrońca.
16 Joz. 1, 1—9. Wojownik Boży.
17 2. Król. 5, 1—19. Hetman Syryjski.
18 Mat. 8, 5—13. Słucha na słowo.
19 Dz. 10, 1—8. Dwaj różni żołnierze.
20 Dz. 10, 25—48. Zbór w domu setnika.
21 Mich. 4, 1—6. Miecze na lemiesze.

Siew i żniwo.

22 1. Moj. 8. Dawny porządek Boży.
23 Rut. 2. Błogosławione żniwo.
24 Mat. 13, 1—23. Różna rola do siewu.
25 Mat. 13, 24—30, 36—43. Różne ziarno.
26 Jak. 5, 1—11. Czeka cierpliwie plonu.
27 Ps. 104. Święto żniw.
28 Obj. 14, 13—20. Żniwo śmierci.

Szkoła i wychowanie.

29 2. Mojż. 2. Wychowany na wodza.
30 1. Sam. 1, 1—18. Początek wychowania.
31 1. Sam. 2, 12—25. Złe wychowanie.

Przypomnienia na sierpień.

Przysposabiać ziarno do siewu i zamawiać na zmianę. Świeżo młócone zboże sypać cienko i przerabiać, trzymać na śpichrzu okna otwarte zawsze. Nie sprzątać do stodoły zboża wilgotnego, lub mokrego. Stogi okopać rówkami, aby je zabezpieczyć przed myszami. Około połowy sierpnia siać rzepak, inkarnatkę, w końcu miesiąca rzepik i wykę piaskową. Pola na oziminę zacząć orać i kosić potraw. Siać kainit pod ozimine. Konie dobrze odżywiać. Pamiętać o kurach, gdyż jaja sierpniowe najlepsze do przechowania. Trzodę chlewną trzymać chłodno, dawać jej zieloną paszę, tępić muchy, chlewy dezynfekować. W lesie zbierać nasienie brzozy i wysiewać je, w sadzie zasilać drzewo owocowe kainitem i tomasówką. Maciory puszczać pod barana na pokot zimowy. W pasiece pościeśniać wyloty, aby ustrzedz pszczoły przed rabunkiem. Wszelkie czynności w pasiece wykonywać w tym miesiącu wieczorem, lub w dni pochmurne. W stawach i w ich dopływach zabronić moczenia lnu i konopi. Len lepiej rozpościerać cienko na trawniku, lub ściernisku. Zagotowywać jarzyny i grzybki. Gotować soki owocowe i konfitury.

Sierpień.

Na Bartłomieja jeleń wskakuje do wody.
Na święty Wawrzyniec, wolny przez pola gościniec.
Na święty Dominik, snopy z pola myk, myk, myk.
W sierpniu mgły na wyżynach, pewne wody,
A jeśli na dolinach, to na pogody.
Gdzie stokłosa, ma chleb i chasa,
Gdzie mietlica, gospodarzowi wychudną lica.
Święty Wawrzyniec — weźmie latu wieniec.
O świętym Rochu, rwij groch po trochu.
Na święty Jacek — z nowej pszenicy placek.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Aż do 6 ciepło, 8 deszcz, potem pochmurno 13 pogoda; następnie często burze i deszcze, niebardzo ciepło.

Nów dnia 8 o godz. 14 min. 49 po południu.
Pierwsza kwadra dnia 16 o godz. 17 min. 39 po poł.
Pełnia dnia 23 o godz. 13 min. 38 po południu.
Ostatnia kwadra dnia 30 o godz. 5 min. 40 rano.

(Septembris) Wrzesień ma dni 30.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g. m.
1	Śr.	Idziego	Idziego op.	4^{57}	18^{23}	♋	23^{55}	15^{19}
2	Czw.	Absolona	Szczepana	4^{58}	18^{21}	♋	—	16^{10}
3	Piąt.	Mansweta	Serafiny	4^{59}	18^{19}	♋	0^{49}	16^{42}
4	Sob	Rozalji	Rozalji	5^{01}	18^{17}	♌	1^{47}	17^{27}
36 Tydzień. Ew. Łuk. 17, 11—19. Lekcja Gal. 5, 16—24.				7 o 6 ● min. 45.				
5	N.	14 p. Tr. Ś. Herk.	15 p. Św. Wawrz.	5^{02}	18^{15}	♌	2^{48}	17^{46}
6	Pon.	Magnusa	Magnusa	5^{04}	18^{13}	♍	3^{51}	18^{21}
7	Wt.	Reginy ●	Reginy	5^{05}	18^{11}	♍	4^{54}	18^{43}
8	Śr.	Narodz. M. P.	Nar. N. M. P.	5^{06}	18^{09}	♍	5^{57}	19^{03}
9	Czw.	Gorgonjusza	Gorgonjusza	5^{08}	18^{07}	♎	7^{00}	19^{23}
10	Piąt.	Jodoka	Mikołaja	5^{09}	18^{04}	♎	8^{04}	19^{43}
11	Sob	Prota	Prota i Jacka	5^{10}	18^{02}	♏	9^{09}	20^{05}
37 Tydzień. Ew. Mat. 6, 24—34. Lekcja Gal. 5, 25—6, 10.				15 o 5 ☽ min. 27.				
12	N.	15 p. Tr. Św. Cyr.	16 p. Ś. Im. N. M. P.	5^{11}	18^{00}	♏	10^{15}	20^{29}
13	Pon.	Materny	Materny	5^{13}	17^{58}	♏	11^{23}	20^{47}
14	Wt.	Podw. Krzyża	Podw. św Krzyża	5^{14}	17^{56}	♐	12^{31}	21^{33}
15	Śr.	Nikodema ☽	Nikodema	5^{15}	17^{54}	♐	13^{37}	22^{17}
16	Czw.	Eufemji	Ludmiły	5^{17}	17^{52}	♑	14^{39}	23^{13}
17	Piąt.	Lamberta	Hildegardy	5^{18}	17^{50}	♑	15^{35}	—
18	Sob.	Tytusa	Tomasza	5^{20}	17^{48}	♒	16^{22}	0^{19}
38 Tydzień. Ew. Łuk. 7, 11—17. Lekcja Efez. 3, 13—21.				21 o 21 ⊛ min. 19.				
19	N.	16 p. Tr. Św. Syd.	17 p. Św. Jan.	5^{21}	17^{46}	♒	17^{00}	1^{36}
20	Pon.	Faustyna	Eustachego	5^{22}	17^{44}	♓	17^{33}	2^{48}
21	Wt.	Mateusza ⊛	Mateusza Ew.	5^{24}	17^{42}	♓	18^{01}	4^{21}
22	Śr.	Maurycego	Maurycego	5^{25}	17^{40}	♈	18^{29}	5^{45}
23	Czw.	Tekli	Tekli p.	5^{27}	17^{38}	♈	18^{45}	7^{08}
24	Piąt.	Gerarda	Ruperta	5^{28}	17^{35}	♉	19^{21}	8^{28}
25	Sob.	Kleofasza	Kleofasa	5^{30}	17^{33}	♉	19^{50}	9^{47}
39 Tydzień. Ew. Łuk. 14, 1—11. Lekcja Efez. 4, 1—6.				28 o 18 ☾ min. 48.				
26	N.	17 p. Tr. Ś. Cypr.	18 p. Św. Cypr.	5^{31}	17^{31}	♊	20^{24}	11^{01}
27	Pon.	Adolfa	Kosmy i Dam.	5^{32}	17^{29}	♊	21^{03}	12^{11}
28	Wt.	Wacława ☾	Wacława	5^{34}	17^{27}	♋	21^{49}	13^{13}
29	Śr.	Michała arch.	Michała arch.	5^{35}	17^{25}	♋	22^{41}	14^{08}
30	Czw.	Hieronima	Hieronima	5^{37}	17^{23}	♋	23^{39}	14^{42}

Wrzesień 1926

Nuż Bogu dziękujmy
Sercem, usty, rękami,
Który wielkie cuda
Czyni co dzień nad nami!
Który od poczęcia
I pierwszego wieku
Z hojności dobrego
Udziela człowieku.

Błogosław, duszo moja, Panu!
Ps. 103, 22.

Wiecznie bogaty Bóg,
Niech, póki życia staje,
Wesołe mam serce
I czas spokojny daje.
Niechaj nas zachowa
W łasce Swej statecznie,
Z nędzy nas wybawi
I tu i tam wiecznie.

Czytajcie Biblję!

1	1. Sam. 4, 10—22. Smutne następstwa.
2	2. Tym. 1, 1—14. Wychowanie matki.
3	Jon. 1. Różni wychowawcy.
4	Mar. 10, 17—44. Jezus wychowawcą.

Praca i powołanie.

5	1. Król. 7, 12—31. Artysta-budown.
6	Sędz. 6, 11—24. Przy młocce.
7	Syr. 38, 25—39. W stolarni i kuźni.
8	2. Moj. 5. W cegielni.
9	Przyp. 31, 10—31. Żona pracowita.
10	Ps. 127. Daremna praca.
11	Mat. 20, 1—16. Nagroda robotnika.

Świętowanie.

12	2. Moj. 23. Święta Izraela.
13	1. Król. 8, 10—66. Poświącka.
14	Jan 7, 37—53. Prawdziwe święto.
15	Mat. 12, 1—13. Prawdziwy sabat.

16	Ps. 84. Piękne nabożeństwa.
17	Am. 5, 18—27. Obrzydliwe Panu.
18	1. Piotr. 4, 1—9. Nie w rozpuście.

W podróży.

19	1. Mojż. 42, 1—24. Za chlebem.
20	1. Mojż. 43, 1—14. Z błogosł. ojca.
21	Jon. 3. Z poselstwem.
22	2. Moj. 16. Przez puszczę.
23	Dz. 27, 1—13. Przez morze.
24	Dz. 27, 14—39. Przygody podróżne.
25	Dz. 27, 39—28, 10. Rozbitki.

W cierpieniu.

26	1. Król. 17, 7—16. W ubóstwie.
27	Ijob. 1, 6—22. Na gruzach szczęścia.
28	Ijob. 2. W chorobie.
29	Ijob. 13. W udręce ducha.
30	2. Sam. 12, 1—23. Za własne winy.

Przypomnienia na wrzesień.

Sprzątać wczesne ziemniaki. Kopców z ziemniakami nie okopywać za mocno, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Kończyć sprzęt drugiego siana, po 15-tym siać oziminy. Zaprawiać pszenicę przeciw muszonce. Gdzie grasują szkodliwe muchy, siać oziminę dopiero po 20-tym, a zaraz w pierwszych dniach września na polu pod ozimine przeznaczonem zasiać z brzega wąski pas żyta, na którem muchy zbożowe mogą znieść jaja. Przed właściwym siewem pasy te zniszczyć. Na żyto powschodzone w miejscach jałowych siać saletrę z kainitem. Rozpocząć drenowanie pól. Świnie wypędzać do lasu na żołędzie. Drób podtuczać i sprzedawać. Przesadzać przy końcu miesięca drzewka owocowe; przed wyjęciem ich z ziemi poobcinać liście i baczyć, by korzenie nie były zbyt długo na powietrzu. W lesie niszczenie gąsienic, w sadzie zbiór owoców, cięcie jesienne na drzewach karłowych i oczkowanie drzew. W pasiece — podkarmianie pni skończyć w połowie miesiąca, wyrabiać miody do picia, dobierając soku owocowego. W stawach zwiększyć dozór nocny nad stawami. Zbierać kasztany i suszyć na dodatek do paszy zimą. Zagotowywać owoce i pomidory. Zakładać na zimę ogórki i jaja. Smażyć powidła ze śliwek. Robić wina owocowe (jabłecznik, owoc dzikiej róży). Pod koniec miesiąca sadzić sadzonki kwiatów sianych na wiosnę.

Wrzesień.



Panny Marji narodzenie,
Jaskółeczek rozłączenie.
Lichy ten gospodarz, co na święty Michał, dopiero kopy z pola spychał.
Niech po świętym Mateuszu chucha,
Kto sobie nie kupił kożucha.
We wrześniu gdy tłuste ptaki,
Mróz zimą nie ladajaki.
Gdy na Siewną pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.
Idziego, idź siać na niego.
Na jarmark w św. Idzi biegną szewcy, biegną żydzi.
Otóż wrzesień — a więc jesień,
Gospodarzu, ręce w kieszeń!

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku ciepło i jasno, 11 deszcz, 18—25 wiatry i niestała pogoda, 28 pięknie, potem deszcz.

Nów dnia 7 o godz. 6 min. 45 rano.
Pierwsza kwadra dnia 15 o godz. 5 min. 27 rano.
Pełnia dnia 21 o godz. 21 min. 19 wieczorem.
Ostatnia kwadra dnia 28 o godz. 18 min. 48 wiecz.

(Octobris) Październik ma dni 31.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Piąt.	Benigna	Remigjusza	5^{38}	17^{21}	♌	—	15^{29}
2	Sob.	Leodegera	Anioła Str.	5^{40}	17^{19}	♌	0^{39}	16^{00}
40 Tydzień.		Ew. Mat. 22, 34—46. Lekcja 1 Kor. 1, 4—9.		6 o 23 ● min. 13.				
3	N.	18 p.Tr.Ś. Kand.	19 p. Św. Kand.	5^{41}	17^{17}	♍	1^{42}	16^{26}
4	Pon.	Franc. Ser.	Franc. Ser.	5^{43}	17^{15}	♍	2^{46}	16^{49}
5	Wt.	Fidesa	Placyda	5^{44}	17^{13}	♍	3^{49}	17^{10}
6	Śr.	Fryderyki ●	Brunona	5^{45}	17^{11}	♎	4^{52}	17^{29}
7	Czw.	Amalji	Justyna	5^{46}	17^{09}	♎	5^{57}	17^{49}
8	Piąt.	Pelagji	Brygidy	5^{48}	17^{07}	♏	7^{02}	18^{10}
9	Sob.	Dionizjusza	Dionizjusza	5^{49}	17^{05}	♏	8^{08}	18^{33}
41 Tydzień.		Ew. Mat. 9, 1—8. Lekcja Efez. 4, 22—28.		14 o 15 ☽ min. 28.				
10	N.	19 p.Tr. Św. Ger.	20 p. Św. Fr. B.	5^{51}	17^{03}	♏	9^{16}	19^{00}
11	Pon.	Burkarda	Nikazego	5^{52}	17^{01}	♐	10^{23}	19^{32}
12	Wt.	Maksymiljana	Maksymiljana	5^{54}	16^{59}	♐	11^{30}	20^{12}
13	Śr.	Edwarda	Edwarda kr.	5^{55}	16^{57}	♑	12^{34}	21^{03}
14	Czw.	Kaliksta ☽	Kaliksta	5^{57}	16^{55}	♑	13^{30}	22^{04}
15	Piąt.	Jadwigi	Teresy	5^{58}	16^{53}	♒	14^{18}	23^{15}
16	Sob.	Gawła	Gawła a.	6^{00}	16^{51}	♒	14^{58}	—
42 Tydzień.		Ew. Mat. 22. 1—14. Lekcja Efez. 5, 15—21.		21 o 6 ○ min. 15.				
17	N.	20 p.Tr. Św. Flor.	21 p. Św. Jadwigi	6^{01}	16^{49}	♓	15^{32}	0^{32}
18	Pon.	Łukasza ew.	Łukasza ew.	6^{03}	16^{47}	♓	16^{01}	1^{52}
19	Wt.	Ferdynanda	Piotra z A.	6^{04}	16^{45}	♈	16^{27}	3^{14}
20	Śr.	Wendelina	Felicjana	6^{06}	16^{43}	♈	16^{53}	4^{37}
21	Czw.	Urszuli ○	Urszuli	6^{08}	16^{41}	♉	17^{19}	5^{58}
22	Piąt.	Korduli	Korduli	6^{09}	16^{40}	♉	17^{46}	7^{18}
23	Sob.	Seweryna	Jana Kap.	6^{10}	16^{38}	♊	18^{18}	8^{37}
43 Tydzień.		Ew. Jan. 4, 47—54. Lekcja Efez. 6, 10—17.		28 o 11 ☾ min. 57.				
24	N.	21 p.Tr.Ś. Salom.	22 p. Św. Rafała	6^{12}	16^{36}	♊	18^{55}	9^{52}
25	Pon.	Wilhelminy	Chryzantoma	6^{13}	16^{34}	♊	19^{39}	11^{01}
26	Wt.	Ewarysta	Amanda	6^{15}	16^{33}	♋	20^{30}	12^{00}
27	Śr.	Sabiny	Frumenta	6^{16}	16^{31}	♋	21^{27}	12^{50}
28	Czw.	Szym. i Judy *) ☾	Szym. i Judy *)	6^{18}	16^{29}	♌	22^{28}	13^{31}
29	Piąt.	Narcyza	Narcyza	6^{19}	16^{27}	♌	23^{31}	14^{03}
30	Sob.	Klaudjusza	Klaudjusza	6^{21}	16^{25}	♌	—	14^{31}
44 Tydzień.		Ew. Mat. 18, 23—35. Lekcja Filip. 1, 3—11.		5 l. o 15 ● min. 34.				
31	N.	22 p.T.Ś. Pam. Ref.	23 p. Św. Wolfg.	6^{23}	16^{24}	♍	0^{34}	14^{54}

*) Święto państw. w Czechosłowacji.

Październik 1926

Chryste, Obrońco zboru krzyżowego!
Śpiesz się na pomoc i broń ludu Swego;
Nieprzyjacielskie zamysły i chluby
Przywiedź do zguby!

Człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą, bez uczynków zakonu.
Rzym. 3, 28.

Sam bojuj za nas, stadeczko ubogie,
Szatańskie w niwecz obróć złości srogie:
Każdy, co przeciw członkom Twym wojuje,
Niech zgrozę czuje!

Czytajcie Biblję!

1	Ps. 56. Skrzywdzony.		**Biblja.**
2	Żyd. 11, 23—40. Za wiarę.	17	2. Piotr. 1, 16—21. Co mówi o sobie?
	W sędziwości.	18	Jan 5, 33—47. Badajcie się Pism!
3	1. Moj. 45, 26—46, 30. Pociecha w starości.	19	Izaj. 40, 1—11. Słowo Boże trwa.
4	1. Moj. 46, 1—12. Królowi błogosławi.	20	Jer. 25, 1—11. Słowo B. odrzucone.
5	2. Sam. 15, 14—37. Zgryzota na starość.	21	Jer. 36, 1—19. „Napisz" i „Czytał".
6	Kazn. 12. Dni, które się niepodobają.	22	Jer. 36, 20—32. Palą Biblje.
7	Jan 3, 1—21. Uczy się do starości.	23	Obj. 5, 1—10. Kto otworzy księgi?
8	Łuk. 2, 25—39. Sędziwy sługa Boży.		**Czem dla nas ma być?**
9	Ijob. 42. Pod wieczór światłość.	24	1. Jan 1. Słowem żywota.
	W szczęściu.	25	Mal. 3. Treścią rozmów.
10	Mat. 5, 1—12. Ps. 1. Szczęśliwi.	26	5. Mojż. 11. Źródłem błogosławieństwa.
11	Łuk. 6, 27—45. Szczęście w nas.	27	Ps. 119, 121—136. Źródłem mądrości.
12	Ps. 73, 1—20. Szczęście kruche.	28	Izaj. 55. Stołem obfitym.
13	Jan 2, 1—11. Król wesela.	29	Izaj. 52. Zwiastunem dobrych nowin.
14	Łuk. 14, 16—24. Gardzą szczęściem.	30	Jan 12, 35—50. Światłością życia.
15	Jan 16, 19—24. Szczęście po smutku.		**Słowa niech nie naruszają!**
16	1. Król. 11, 1—9. Pokusa szczęścia.	31	Rzym. 1, 1—17. Nie wstydzę się!

Przypomnienia na październik.

Kończyć siew oziminy, bacząc na dostateczną głębokość bruzd. Wybrać okopowiny, przejrzeć i pochować maszyny i narzędzia. Zakiszać liście buraczane, sznycle, ziemniaki, ćwikle, kapustę. Orkę zimową uskutecznić. Międlić len. Wodzie umożliwić wszędzie należyty odpływ. Krowy cielne i klacze źrebne dobrze pielęgnować, ogierki 3- i 4-letnie teraz podkładać. Cielętom racice, a źrebiętom kopyta poogłądać i powybierać. Czyścić wszystko bydło, ścielać poddostatkiem. Nierogaciznę, przeznaczoną na tuczenie, dobrze i obficie karmić. Kury brakować, stare podtuczać i sprzedawać. Tępić myszy w polach zapomocą tyfusu mysiego. W sadzie zbiór owoców, które należy umieścić w piwnicy na słomie, lub w innem suchem miejscu i co pewien czas przebierać. Smarować pnie od dołu i grubsze gałęzie mięszaniną wapna z krowieńcem i popiołem drzewnym. Przesadzać krzaki owocowe i przekopywać ziemię koło drzew dla wyniszczenia poczwarek. W lesie zbierać żołędzie, nasienie klonów i szyszki jodłowe, wysiewać je, oraz sadzić modrzew. W pasiece zabezpieczyć ule przed myszami. Zabraniać pojenia bydła w stawach. Wyczyścić i pochować ubrania letnie. Sadzić w ogródku na zimę cebulki tulipanów, krokusów i hyacentów przed mrozami. Wybrać bulwy kwiatów, zasadzonych na wiosnę i chronić przed zmarznięciem.



We wsi mieszka To—masz, w mieście Ja—kup.
Szymona i Judy wszystko już do budy
Pozbierali, pochowali pilne nasze ludy,
Leniwemu, nie pilnemu poschną grube udy.
Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.
Święty Gaweł stoi za to,
Jakie będzie przyszłe lato.
Na świętego Szymona i Judy
Spodziewaj się śniegu i grudy.

Jaki bedzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku pięknie i przymrozki, 7 deszcz, 8—14 zimno i ponuro, następnie wiatry, deszcze i śnieg.

Nów dnia 6 o godz. 23 min. 13 wieczorem.
Pierwsza kwadra dnia 14 o godz. 15 min. 28 po poł.
Pełnia dnia 21 o godz. 6 min. 15 rano.
Ostatnia kwadra dnia 28 o godz. 11 min. 57 przed poł.

(Novembris) Listopad ma dni 30.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Pon.	Wszystk. Świętych	Wszystk. Świętych	6^{24}	10^{22}	♍	1^{38}	15^{15}
2	Wt.	Dzień zaduszny	Dzień zaduszny	6^{25}	16^{20}	♎	2^{42}	15^{35}
3	Śr.	Bogumiła	Huberta	6^{26}	16^{19}	♎	3^{46}	15^{54}
4	Czw.	Emeryka	Karola Bor.	6^{21}	16^{18}	♎	4^{51}	16^{14}
5	Piąt.	Blandyny ●	Emeryka	6^{29}	16^{16}	♏	5^{58}	16^{37}
6	Sob.	Ziemowita	Leonarda	6^{31}	16^{15}	♏	7^{06}	17^{02}
45 Tydzień. Ew. Mat. 22, 15—22. Lekcja Filip. 3, 17—21.				5 o 15 ● min. 34.				
7	N.	23 p. Tr. Ś. Malach.	24 p. Św. Engelb.	6^{33}	16^{14}	♐	8^{15}	17^{33}
8	Pon.	Sewera	Gotfryda	6^{34}	16^{12}	♐	9^{22}	18^{11}
9	Wt.	Teodora	Teodora	6^{36}	16^{11}	♑	10^{29}	18^{59}
10	Śr.	Probusa	Andrzeja	6^{37}	16^{09}	♑	11^{28}	19^{56}
11	Czw.	Marcina	Marcina	6^{39}	16^{08}	♑	12^{18}	21^{13}
12	Piąt.	Jonasza	5 br. Polaków	6^{41}	16^{07}	♒	13^{00}	22^{17}
13	Sob.	Brykcjusza ☽	Stanisł. Kostki	6^{43}	15^{05}	♒	13^{34}	23^{34}
46 Tydzień. Ew. Mat. 9, 18—26. Lekcja Kol. 1, 9—11.				13 o 0 ☽ min. 2.				
14	N.	24 p. Tr. Ś. Lew	25 p. Św. Józafata	6^{44}	16^{04}	♓	14^{04}	—
15	Pon.	Leopolda	Leopolda	6^{45}	16^{03}	♓	14^{29}	0^{52}
16	Wt.	Otmara	Otmara	6^{47}	16^{02}	♈	14^{53}	2^{12}
17	Śr.	Hugona	Grzegorza	6^{49}	16^{01}	♈	15^{18}	3^{31}
18	Czw.	Gelazego	Otona op.	6^{50}	16^{00}	♉	15^{44}	4^{51}
19	Piąt.	Elżbiety ○	Elżbiety wd.	6^{52}	15^{59}	♉	16^{13}	6^{10}
20	Sob.	Edmunda	Feliksa	6^{53}	15^{58}	♊	16^{47}	7^{27}
47 Tydzień. Ew. Mat. 24, 15—28. Lekcja 1 Tes. 4, 13—18.				19 o 17 ○ min. 21.				
21	N.	25 p. Tr. Ś. Of. M. P.	26 p. Św. Of. N. M. P.	6^{55}	15^{57}	♊	17^{28}	8^{40}
22	Pon.	Cecylji	Cecylji	6^{56}	15^{56}	♋	18^{17}	9^{46}
23	Wt.	Klemensa	Klemensa	6^{58}	15^{55}	♋	19^{12}	10^{42}
24	Śr.	Emilji	Jana od Krz.	6^{59}	15^{54}	♌	20^{12}	11^{27}
25	Czw.	Katarzyny	Katarzyny	7^{01}	15^{53}	♌	21^{16}	12^{14}
26	Piąt.	Konrada	Konrada	7^{02}	15^{52}	♌	22^{20}	12^{34}
27	Sob.	Walerego ☾	Wirgiljusza	7^{03}	15^{51}	♍	23^{24}	12^{59}
48 Tydzień. Ew. Mat. 21, 1—9. Lekcja Rzym. 13, 11—14.				27 o 8 ☾ min. 15.				
28	N.	1 Adw. Rufina	1 Adw. Sosten.	7^{04}	15^{50}	♍	—	13^{21}
29	Pon.	Waltera	Saturnina	7^{05}	15^{49}	♎	0^{28}	13^{40}
30	Wt.	Andrzeja	Andrzeja ap.	7^{07}	15^{49}	♎	1^{32}	13^{59}

Listopad 1926

Wiemć ja, że w niebie jest miejsce krasne,
Gdzie się lśni Chrystus nad słońce jasne.
Kto trwa w miłości, w w prawdzie i wierze,
Tego po śmierci do Siebie bierze.

Aleć nasza rzeczpospolita jest w niebiesiech.
Filip. 3, 20.

Sprawże, Jezu mój i Panie, rozwiązanie
Umęczonej duszy mej!
Wprowadź ją do Swojej trzody, w ciche wody;
Co dolega, zdejmij z niej!

Czytajcie Biblię!

1	Rzym. 1, 20—31. „Jedynie z wiary".
2	1. Tym. 2, 1—7. Jedyny Pośrednik.
3	Żyd. 9, 24—28. 10, 1—14. Jedyna ofiara.
4	Gal. 1, 1—12. Jedyne Objawienie.
5	Izaj. 44, 9—20. Nie wiedzą, nie rozumieją.
6	Gal. 5, 1—16. Stójcie w wolności!

Stary i Nowy Testament.

7	Ezech. 36, 22—38. U bram nowego Test.
8	Mat. 11, 1—19. Największy, jednak najmniejszy.
9	Mat. 5, 17—37. Stare, jednak nowe.
10	Gal. 3, 1—14. Zakon i wiara.
11	Żyd. 9, 1—14. Zapowiedź i spełnienie.
12	Gal. 3, 15—29. Zakon pedagogiem.
13	Żyd. 10, 15—25. Nie chwytajmy cienia!

Ojczyzna niebieska.

14	Jan 14. 1—12. Droga do niej.
15	Żyd. 12, 18—29. Niebianie.
16	Obj. 7. Co to za lud?
17	Obj. 12. Wielkie zwycięstwo.
18	Obj. 15. Jak tam śpiewają!
19	Obj. 21, 1—9. Bóg z ludem Swoim.
20	Obj. 21, 10—27. Stolica nieba.

Nasi zmarli.

21	1. Tes. 4, 13—18. Umarli w Chryst.
22	Obj. 14, 8—13. Spoczywają po pracy.
23	Mark. 5, 22—43. Nie umarła, lecz śpi.
24	Ijob. 14, 1—14. „Nie wstanie więcej!"
25	Jan 11, 24—45. „Wiem, że wstanie!"
26	Jer. 9, 19—26. Nasi polegli.
27	Jan 5, 19—29. Usłyszą głos Jego.

Pan idzie.

28	Izaj. 42, 1—16. Jako cichy Zbawiciel.
29	Mat. 21, 1—17. Jako król pokorny.
30	Mal. 4. W świętym gniewie.

Przypomnienia na listopad.

Piwnice, pompy od wody i gnojówki zabezpieczyć przed mrozami. Przeorywać puste pola, porządkować drogi porozjeżdżane, pilnie młócić, zakupywać drzewo i węgle na opał. Przerabiać zboże na śpichrzu, aby nie stęchło. Zabezpieczyć kopce z warzywami przed mrozem. Inwentarz poić odstałą w budynku wodą i wypędzać codziennie na jakiś czas na świeże powietrze, oraz czyścić dobrze zgrzebłem i szczotką. Cielne krowy odstawiać osobno i skąpiej żywić. Młode jałowice często doić. Drób dobrze żywić i trzymać ciepło, a będzie niósł na wiosnę wczesne jaja. Sprzedawać tuczne gęsi. W sadzie bielić drzewa wapnem i zabezpieczyć drzewka przed zającami. Dopóki nie zmarznie ziemia, sadzić drzewa i krzewy. Do połowy miesiąca smarować opaski na pniach, zbierać zrazy do szczepienia. Szparagarnię, poziomki, oraz wino nakrywać mierzwą. Róże nagiąć i przykryć piaskiem i liśćmi. W lesie do nastania mrozów wysiew jodły i drzew liściastych; przygotowanie ziemi pod szkółki. W pasiece pszczół nie niepokoić, bo im to właśnie teraz bardzo szkodzi. Odstraszać od uli ptactwo, które pszczoły niepotrzebnie płoszy. Lampy czyścić i napełniać naftą rano. Wymieść piece na zimę.

Listopad.



Po świętym Marcinie, wolno pasać w każdej dziedzinie.
Na świętego Marcina — najlepsza gęsina.
Gdy Marcin w śniegu przybieżał,
Całą zimę będzie w nim leżał.
W listopadzie białogłowy przędą kądziele,
A co święto, co niedzielę brzęczy gdzieś wesele.
Gdy w listopadzie grzmi, będzie rok urodzajny.
Gdy na Marcina gęś chodzi po lodzie,
Chodzi na gody po błocie Marcin na białym koniu.
Kwitną drzewa w listopadzie,
Zima aż do maja będzie.
Na Urbana chwile jakie — i lato takie.
Jeśli kret jeszcze późno w listopadzie ryje,
Muszą koło Nowego Roku komary w słońcu igrać.

Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Do 14 deszcze i zimno, 16 śniegi, 17—20 deszcze, odtąd ciepło i przyjemnie.

Nów dnia 5 o godz. 15 min. 34 po południu.
Pierwsza kwadra dnia 13 o godz. 0 min. 2 rano.
Pełnia dnia 19 o godz. 17 min. 21 po południu.
Ostatnia kwadra dnia 27 o godz. 8 min. 15 przed poł.

(Decembris) **Grudzień** ma 31 dni.

Dnie		Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki nieb.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Śr.	Długosza	Eligjusza	7^{08}	15^{48}	♎	2^{36}	14^{19}
2	Czw.	Aurelji	Bibjany	7^{10}	15^{48}	♏	3^{42}	14^{40}
3	Piąt.	Kasjana	Franc. Ks.	7^{11}	15^{48}	♏	4^{50}	15^{04}
4	Sob.	Barbary	Barbary	7^{13}	15^{48}	♐	6^{00}	15^{32}
49 Tydzień.		Ew. Łuk. 21, 25—36. Lekcja Rzym. 15, 4—13.		5 o 7 ● min. 12.				
5	N.	2 Adw. Saby ●	2 Adw. Saby op.	7^{14}	15^{47}	♐	7^{10}	16^{08}
6	Pon.	Mikołaja	Mikołaja	7^{15}	15^{47}	♐	8^{19}	16^{53}
7	Wt.	Agatona	Ambrożego	7^{16}	15^{47}	♑	9^{22}	17^{48}
8	Śr.	Dzień pokutny*)	Niep. P. N. M. P.	7^{17}	15^{47}	♑	10^{17}	18^{54}
9	Czw.	Joachima	Leokadji	7^{18}	15^{47}	♒	11^{02}	20^{06}
10	Piąt.	Judyty	Judyty	7^{19}	15^{46}	♒	11^{38}	21^{23}
11	Sob.	Damazego	Damazego	7^{20}	15^{46}	♓	12^{08}	22^{41}
50 Tydzień.		Ew. Mat. 11, 2—10. Lekcja 1 Kor. 4, 1—5.		12 o 7 ☽ min. 47.				
12	N.	3 Adw. Epim. ☽	3 Adw. Maksent.	7^{21}	15^{46}	♓	12^{35}	23^{58}
13	Pon.	Łucji	Łucji	7^{22}	15^{46}	♈	12^{58}	—
14	Wt.	Nikazego	Spirydjona	7^{23}	15^{46}	♈	13^{22}	1^{15}
15	Śr.	Ignacego	Celjana	7^{24}	15^{46}	♉	13^{46}	2^{32}
16	Czw.	Ananjasza	Adelajdy	7^{25}	15^{47}	♉	14^{13}	3^{49}
17	Piąt.	Łazarza	Łazarza	7^{25}	15^{47}	♊	14^{43}	5^{06}
18	Sob.	Wunibalda	Gracjana	7^{26}	15^{47}	♊	15^{20}	6^{20}
51 Tydzień.		Ew. Jan. 1, 19—21. Lekcja Filip. 4, 4—7.		19 o 7 ○ min. 9.				
19	N.	4 Adw. Abrah. ○	4 Adw. Nemez.	7^{27}	15^{48}	♊	16^{05}	7^{29}
20	Pon.	Amona	Liberata	7^{27}	15^{48}	♋	16^{57}	8^{29}
21	Wt.	Tomasza	Tomasza	7^{28}	15^{48}	♋	17^{56}	9^{20}
22	Śr.	Beaty	Demetra	7^{29}	15^{49}	♌	19^{00}	10^{01}
23	Czw.	Dagoberta	Wiktorji	7^{29}	15^{49}	♌	20^{05}	10^{34}
24	Piąt.	Adama i Ewy	Adama i Ewy	7^{30}	15^{50}	♍	21^{09}	11^{02}
25	Sob.	Nar. Chr. P.	Boże Narodz.	7^{30}	15^{50}	♍	22^{13}	11^{24}
52 Tydzień.		Ew. Łuk. 2, 33—42. Lekcja Gal. 4, 1—7.		27 o 5 ☾ min. 59.				
26	N.	p. B. N. Szczepana	p. B. N. Szczepana	7^{30}	15^{51}	♍	23^{17}	11^{44}
27	Pon.	Jana Ew. ☾	Jana Ew.	7^{30}	15^{52}	♎	—	12^{04}
28	Wt.	Młodzianków	Młodzianków	7^{31}	15^{53}	♎	0^{21}	12^{23}
29	Śr.	Jonatana	Tomasza	7^{31}	15^{53}	♏	1^{25}	12^{43}
30	Czw.	Dawida kr.	Dawida kr.	7^{31}	15^{54}	♏	2^{31}	13^{05}
31	Piąt.	Boguchwała	Sylwestra	7^{31}	15^{55}	♏	3^{40}	13^{31}

*) na Śląsku Cieszyńskim

Grudzień 1926

Dziś w Betlehemie głoszą
pastuszkowie,
Czego człowiecza myśl
nie docieczе, język nie
wypowie:
W żłobie złożony —
wyższy nad trony,
W biedzie, w chudobie —
chwałę ma w Sobie,
Możny w Swej nizkości,
Radny w Swej słabości,
Dziecię - Ojciec wszech-
wieczności.

A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami!
Jan 1. 14.

O Betlehemie, grodzie
cudnej chwały!
Księgi, pomniki, pieśni,
języki będą ci śpiewa-
ły.
Tu Zbawca świata woła:
Efata!
Pójdźcie na gody do cnej
ochłody,
Brzemię swe rzucajcie,
Króla uwielbiajcie,
Serca Jemu oddawajcie!

Czytajcie Biblję!

1	Mat. 25, 1—13. Jako Oblubieniec.
2	Żyd. 7, 1—17. Jako kapłan wieczny.
3	Żyd. 1, 1—8. Jako Słowo Boże.
4	Ezech. 39, 1—24. W dziejach narodów.

Pokutujcie!

5	Ps. 51. Za grzechy własne.
6	Dan. 9, 1—11. Za grzechy społeczne.
7	Izaj. 1, 1—18. Nie pijcie grzechu!
8	Izaj. 24. Ziemia splugawiona.
9	Obj. 9. Nie chcieli pokutować.
10	Piotr. 4, 12—19. Sąd na domu Bożym.
11	Obj. 11, 1—14. Ostatni kaznodzieje pokuty.

Znamiona czasów ostatnich.

12	Łuk. 21, 8—38. Znaki czasu.
13	2. Tes. 2, 1—12. Cechy antychrysta.
14	Mat. 24, 25—31. Przywitanie Pana.
15	Mat. 24, 32—51. W dniach Syna Człowieczego.

16	Łuk. 12, 31—48. Bądźcie gotowi!
17	Dan. 2, 27—49. Widzenie obrazu.
18	Obj. 22, 16—21. Przyjdź, Panie Jezu!

Światłość godowa.

19	Łuk. 1, 67—80. Wschód z wysokości.
20	Izaj. 9, 1—7. Światłość wielka.
21	Ps. 36 i 43. W światłości Bożej.
22	Obj. 4, 1—8. Z niebieskiej jasności.
23	Łuk. 1, 26—56. W nasze ziemskie włości.
24	Łuk. 2, 1—20. Światłość Betlehemska.
25	1. Jan 3, 1—6. Patrzcie!

Koniec roku.

26	Dz. 7, 51—60. Ostatnie słowa.
27	1. Jan 2, 15—29. Ostatnia godzina.
28	Jerem. 29, 1—18. Koniec ucieszny.
29	2. Piotr. 2, 1—9. Wyjście z pokuszenia.
30	Łuk. 13, 1—9. Ostatni rok łaski.
31	Ps. 90. Ostatnia ucieczka.

Przypomnienia na grudzień.

Młócić zboże ze stogów. Kuć konie, zaglądać do kopyt, by nie rosły krzywo. Opasy kontrolować i ważyć. Bydłu dawać soli. Czyścić zboża na śpichrzu. Wywozić kompost i gnój na łąki, piasek zaś na łąki bagniste i równo rozrzucać. Kopać doły na 1½ łokcia głębokie i szerokie dla sadzenia drzewek na wiosnę. Zwozić lód do lodowni, drzewo z lasu. Wyrębywać dziury w lodzie w stawach rybnych. W sadzie w razie odwilży sadzić drzewka. Odnowić kontrakty i wysyłać rachunki. W pasiece robić ule. Mieszkania bielić, czyścić i posprzątać na święta godowe. Pamiętać o potrzebujących.

Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.
Na świętą Barbarę błoto,
Będzie zima jak złoto.
Święto Barbary po wodzie,
Boże Narodzenie po lodzie.
Ciemne gody, widne stodoły,
Widne gody, ciemne stodoły.
We wilją dzieci biją.
Mówił święty Toma, że najlepiej
doma.
Zielone gody — biała wielkanoc,
Białe gody — zielona wielkanoc.



Jaki będzie czas?

Stuletni kalendarz przepowiada: Z początku śniegi, od 3 do 8 niestała pogoda, 10—14 wielkie mrozy i śniegi, odtąd do końca zimno i pogodnie.

Nów dnia 5 o godz. 7 min. 12 rano.
Pierwsza kwadra dnia 12 o godz. 7 min. 47 rano.
Pełnia dnia 19 o godz. 7 min. 9 rano.
Ostatnia kwadra dnia 27 o godz. 5 min. 59 rano.

Ciebie będę, Boże, sławił.

Ciebie ja będę, Boże mój, sławił,
Na wieki imię Twe błogosławił,
Każdy dzień będę Ciebie wyznawał,
Na wieki imię Twoje wysławiał,
Niewysłowiony, nieśmiertelny Boże,
Twojej wielkości myśl objąć nie może;
Wszystkie Cię wieki będą wspominały
I spraw Twych dzielność będą wyznawały.

Ozdoba chwały Twej niesłychana
I moc wszechmocna z cudów uznana
Z ust mych nie wyjdzie; i świat Twej chęci
Nie spuści wiecznie ze swej pamięci.
Tyś miłosierny, do gniewu leniwy,
Tyś łaską szczodry i wszystkim życzliwy;
Niemasz tak w świecie lichego stworzenia,
Coby nie żyło z Twego opatrzenia.

Sprawy Cię Twoje w głos wyznawają,
Twoi Cię wierni czcić nie przestają,
Zacność królestwa Twego i siły
Roznosząc, światu by jawne były.
Twoje królestwo tak jest założone,
Że go nie zgwałcą wieki nieskończone;
Ty upadłego na nogach postawiasz,
Chorego zdrowia dobrego nabawiasz.

W Tobie swe oczy wszelkie stworzenie
Trzyma, bo z Ciebie ma pożywienie.
Gdy Ty otworzysz rękę w hojności,
Wszystko się naje aż do sytości.
W drogach Swych wszystkich jest Pan sprawiedliwy,
We wszystkich sprawach dziwnie litościwy.
Blisko tych zawżdy Pan, co nań wołają,
Którzy Go sercem uprzejmem szukają.

Pobożnym wszystko Pan czyni kwoli;
Od wszystkiego je złego wyzwoli.
Chętliw Swym sługom, ale zaś złemu
Srogość ukaże Swoją każdemu.
Panie, chwalić Cię będą usta moje,
Będą i wszyscy imię święte Twoje,
Co jedno żywi, wielbić bez przestania
Na wieki wieczne, bez wszego ustania.

Psalm staropolski 145. z kanc. Gdańskiego z roku 1586.

———oOo———

Nabożeństwo przyszłości.

Ale idzie godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalili Ojca w Duchu i w Prawdzie. Jan 4, w. 23.

W odpowiedzi, którą Zbawiciel dał u studni Jakóbowej Samarytance na jej pytanie, gdzie i jak należy Boga chwalić, nakreślił również obraz nabożeństwa przyszłości, w tej godzinie, która idzie do nas i teraz jest. Wtedy — powiada Pan — będą prawdziwi chwalcy czcili Ojca w **Duchu i w Prawdzie.**

Mówimy wiele o wojnach przyszłości, które, jak sądzimy, pod względem okrucieństwa i techniki wojennej będą przewyższać wszystkie wojny dotychczasowe. Mówimy też o wynalazkach przyszłości, o przyszłych stosunkach gospodarczych i społecznych — czemuż nie miałoby nas obchodzić nabożeństwo, albo ogólniej mówiąc, religja przyszłości? Nie koniecznie w tej najbliższej przyszłości, w której n. p. może wybuchnąć najbliższa przyszła wojna, ani nie muszą to być te religje i nabożeństwa, jakie

w tej najbliższej przyszłości mogą się pojawić i zapanować na świecie. Chrystus ma na myśli taką religję i takie nabożeństwo, które już nie upadnie nigdy, nie ustąpi miejsca innej lepszej religji, ponieważ spełni całkowicie wszystkie pragnienia człowieka, przyniesie pokój i zbawienie, doprowadzi nas do upragnionego celu.

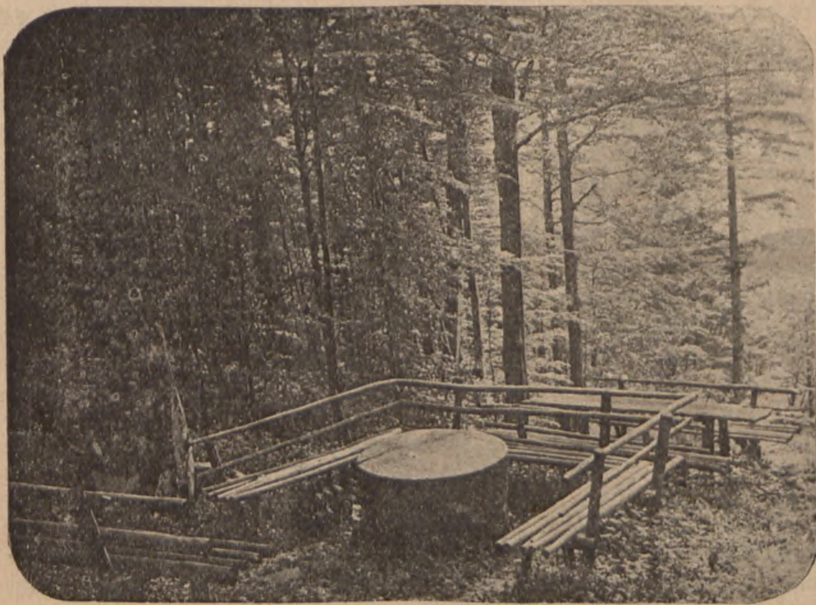
Nie myślimy bawić się w proroków, odchylać rąbka zasłony, kryjącej przyszłość, aczkolwiek w czasach obecnych bardzo trzeba ludzi, którzyby mogli światu przynieść prawdziwe proroctwo, jak to czynili prorocy Izraelscy. Pan Chrystus mówił, że godzina, która idzie ku nam, **już teraz jest**, była w czasach, w których żył na ziemi, nawet przed Jego przyjściem. My też tylko z tego, co teraz jest, możemy stwierdzić i wywnioskować, co się ostać musi w przyszłości, choćby ta przyszłość była jeszcze daleką. Wystarczy bowiem przeczytać sobie Objawienie św. Jana, a z drugiej strony przeróżne pisma spirytystyczne, albo wiedzy tajemnej, aby widzieć, że niejedne cudactwa i różne dziwolągi mogą się jeszcze tymczasem zrodzić w umysłach ludzkich, a każą je światu uwielbiać jako religję przyszłości, jako ostatni wyraz mądrości i prawdy. Ale wszystko to do czasu. Jeżeli wiemy, ku czemu ostatecznie idziemy, nie damy się tak łatwo zachwiać, zbić z tropu, ni porwać wymysłami ludzkiemi.

O nabożeństwo przyszłości się pytamy. — Czy wogóle będzie w przyszłości jakie nabożeństwo? Czy nie wyrośliśmy już z butów dziecięcych? Czy nie jesteśmy dziećmi oświeconego wieku dwudziestego, że jeszcze mówimy o jakiemś nabożeństwie, że jeszcze damy się straszyć piekłem i wierzymy bajkom przestarzałym? Tak zapyta się niejeden, co chlubi się już tem, że jest bezwyznaniowym. Dobrze, ale niech wie, że każdy, i ten najskrajniejszy bezwyznaniowiec ma jakieś wyznanie wiary. Są mahometanie, żydzi, chrześcijanie różnych wyznań, ale są także wyznawcy i czciciele złota, brzucha, kieliszka, inni uwielbiają swoich wodzów partyjnych, wierzą im na ślepo, jeszcze inni wierzą w szczęśliwą gwiazdę, w ślepy los i przeznaczenie, w materję, w śmierć, niektórzy wierzą w trzynastkę, w podkowę przybitą do progu, w starą cygankę, która im z ręki wróży, w swoją własną wielkość i doskonałość, lub też w swoje własne głupstwo, która to wiara jest nieraz tak silną, że jej bramy piekielne nie zdołają, ani też nie myślą przemagać. Bezwyznaniowych niemasz nigdzie, nawet w Rosji bolszewickiej, więc to pewna, że nie będzie ich także w przyszłości.

Jakie nabożeństwo wypłynie w przyszłości? Spirytyzm szumnie nazywa się religją przyszłości, adwentyści mienią się być

zborem dni ostatecznych, kościół rzymski żywi nadzieję, że królestwo Boże wtedy przyjdzie, gdy wszystkie narody i wyznania złączą się pod panowaniem papieża i „będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz". Spierać się o to byłoby rzeczą bezowocną.

Co to jest **nabożeństwo?** I najwspanialsza uczta nie jest ucztą weselną, jeżeli brak przy niej nowożeńców, najpyszniejszy kondukt pogrzebowy jest śmieszną komedją, jeżeli zamiast umarłego w trumnie wiozą kamienie, lub wiory. Podobnie i najpysz-



U kamienia w Ustroniu na Równicy, gdzie podczas prześladowań odprawiano nabożeństwa.

niejsze obchody religijne są śmieszną i pustą komedją — **jeżeli w nich niemasz samego Boga.** Przy żadnem nabożeństwie nie obejdzie się — bez Boga, jeżeli ma to być rzeczywiste nabożeństwo. Nie może to być Bóg urojony, jakiego my sami sobie wytworzymy, lub o jakim wiemy z podań ojców naszych, lecz musi to być **Bóg rzeczywisty,** tak jak i przy uczcie weselnej nie wystarczy posadzić za stołem ołowianych, lub drewnianych nowożeńców, lecz muszą to być żywi ludzie. Nie poda też oblubienica ręki innemu, którego sobie nie wybrała.

Boga w nabożeństwie **niczem i nikim nie da się zastąpić.** Nie zastąpi Go ani krasa przyrody, ani piękna budowa kościoła w stylu gotyckim, lub romańskim, ani cudowna gra organ, ani osoba sławnego artysty, ani bicie dzwonów, ani wonne kadzidło, ani chór wyćwiczonych śpiewaków, ani kaznodzieja wymowny, imponujący postacią, sypiący z kazalnicy nowemi wspaniałemi myślami jak z rogu obfitości, ani uroczyste celebrowanie w ołtarzu. Boga nie zastąpi żaden dogmat, choćby najpewniejszy, żaden anioł, żaden duch zbawiony, żaden człowiek, choćby najszlachetniejszy, choćby był nawet nieomylny i jaśniał na cały świat. Będzie to zawsze tylko człowiek słaby, grzeszny, śmiertelny. Dusza jednak, jak mówi trafnie psalmista, **pragnie tylko Boga,** tęskni do Boga żywego, nie do mów porywających, nie do wspaniałych obrzędów, tylko do Boga żywego. Izajasz woła: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił, aby się od oblicza Twego góry rozpłynęły". Oblubienica tęsknie wygląda Oblubieńca swojego i nie spocznie, póki na łonie Jego nie złoży głowy.

Niczem i nikim nie da się Bóg zastąpić, niczem i nikim **nie da się także zniewolić i związać.** Kapłani Baala krzyczeli w niebogłosy, rwali sobie włosy, rzezali sobie twarze i ręce, ołtarz ich jednak pozostał niezapalony, Bóg tym krzykiem nie dał się poruszyć. Niekoniecznie On musi być przy każdem nabożeństwie, urządzanem nibyto na cześć Jego. „Mam w nienawiści uroczyste święta wasze, ani się kocham w ofiarach zgromadzenia waszego... Odejmij odemnie wrzask pieśni swoich, bo ich i dźwięku harf waszych słuchać nie chcę!" Amos 5, 21. Wyraźniej chyba nie mógł oświadczyć, że przy nabożeństwie urządzanem w Betelu nie chciał być obecnym. Bóg nie da się przywiązać do żadnego miejsca, jakoby tam tylko był obowiązany stawiać się na wysłuchanie modłów, ani do żadnego czasu, ani do żadnego obrzędu, do żadnego narodu, do żadnych godności, do żadnych sposobów, któreby dogadzały ludziom. Pominął kapłanów, ale objawił się przez młode pacholę, przez Samuela nawiedził lud Swój. Pominął Saula, lecz pasterz Dawid śpiewał natchnione Duchem Jego pieśni. Pominął mądrych i uczonych, a objawił się maluczkim, pominął pałace kapłanów, a przyszedł jako Syn Boży z Dziewicy Marji do ubogiej szopki betlehemskiej, gdzie przyjął od pasterzy pierwszy pokłon. Pominął nawet lud wybrany, a otworzył królestwo Swoje poganom, którzy Go przedtem nie znali, pominął prześwietne sobory z dostojnem przedstawicielstwem mocarzy duchownych i świeckich, a przemówił do narodów przez skromnego mnicha z klasztoru Augustjanów. Nie można Bogu powiedzieć: „Musisz tu o tym czasie być obecny, ponieważ obecności Twojej wymagają

podręczniki dogmatyczne naszej nauki“. Nie musi nawet tam być obecny, gdzie śpiewają: Pan Bóg jest obecny. Nie da się związać ani Sakramentem Ołtarza, ani literą własnego słowa Swojego, aby je musiał wypełnić tak, jak my sobie tego życzymy, boby w takim razie był związany i tem słowem Swojem, którem kusiciel chciał zwieść Zbawiciela. Jest Bogiem wolnym i niezależnym, choć nie swawolnym, a tej wolności nie da Sobie wziąć nikomu, chyba tylko da się związać własnem miłosierdziem dla biednych grzeszników, przyjdzie pomiędzy szczerych i pokornych, także w Swem słowie i Sakramencie.

Czy wobec tego możliwe jest wogóle nabożeństwo? Nie było zaiste i niemasz nigdzie tylu pozorów, tyle udawania i nadrabiania, jak w sprawach religji, jak przy nabożeństwie, które mając być uwielbieniem Boga obecnego, tak często zmienia się w uwielbianie człowieka. Czy człowiek może nabożeństwo stworzyć li tylko przez wywołanie religijnego nastroju? Tu się nic nie da zrobić, tu wszystko zależy od tego, czy Bóg przyjdzie, czy nie. Bez Niego nabożeństwo, zamiast wznieść nas w górę, w atmosferę niebieską, jeszcze bardziej przykuje nas do ziemi i ściągnie w błoto.

Przyjście Jezusa na świat jest w dziejach nabożeństwa zdarzeniem przełomowem. Nabożeństwo przez Jezusa stało się **prawdą i rzeczywistością**, nawet i to, które było przed Nim. Zapowiada On godzinę, która idzie i teraz jest, gdzie nabożeństwo będzie możliwem, Bóg będzie na niem obecnym. Świątynią dla tego nabożeństwa będzie jedynie **Duch i Prawda**. W Duchu i w Prawdzie Bożej będzie oglądał chwałę Bożą duch ludzki i karmił się, uradowany obecnością Bożą. Takie nabożeństwo się ostoi, wyjdzie zwycięsko z mętów przeróżnych wierzeń, które się w swym fanatyzmie wzajemnie pożerają.

W Piśmie świętem pełno przykładów na to nabożeństwo, nie trudno więc z nich stworzyć sobie obrazu nabożeństwa przyszłości. Gdy Izrael przeszedł przez Morze Czerwone i patrzał, jak fale zbiegają się nad wojskiem Faraona, gubiąc je doszczętnie, to chwila ta była dla niego wspaniałem, nigdy niezapomnianem nabożeństwem, objawieniem cudownej mocy Bożej. Pieśń uwielbienia, zapisana w 2 księdze Mojżesza r. 15, jest pomnikiem tego pierwszego prawdziwego nabożeństwa, które Izrael obchodził. Nabożeństwem była chwila Objawienia Bożego na górze Synai w grzmocie i błyskawicy i ta chwila, w której Bóg Elijaszowi rozmodlonemu zapalił ołtarz ogniem z nieba. Nabożeństwem było wesele w Kanie, na którem oglądano chwałę Bożą, oraz gościna, którą Chrystus głodnym rzeszom urządził z pięciu chlebów i dwóch rybek. Wzbudzenie Łazarza z grobu, uciszenie nawał-

ności morskiej, każde uzdrowienie chorych, słowem całe życie Jezusa Chrystusa było jednem ciągłem nabożeństwem w Duchu i w Prawdzie, **On jedynie mógł i Boga zastąpić, bo Bóg był w Nim,** związał się z Nim, ale też tylko z Nim, obecność Jego przy nabożeństwie jest obecnością Bożą.

Przez zmartwychwstanie Swoje zgładził śmierć i żywot i nieśmiertelność wywiódł na jaśnią, a temsamem wyrzucił także wszystek fałsz i pozory, wszystką obłudę z nabożeństwa. Mogą być jeszcze długo pozory bez treści, szumne frazesy bez życia, hasła chrześcijańskie, a czyny pogańskie, Chrystus z pozoru, antychryst w istocie. Lecz łupina prędzej czy później opadnie, zło i fałsz zostanie zdemaskowane, prawda się ostoi, bo w niej jest nieśmiertelność. Bóg takowych szuka, którzyby Go czcili w Duchu i w Prawdzie. Znajduje ich odtąd we wszystkich czasach, we wszystkich miejscach, na różnych stanowiskach. Niejedna matka, niejeden lekarz i uczony, niejeden wychowawca, niejeden prosty robotnik lub żołnierz przez codzienne poświęcenie się odprawiają najwznioślejsze nabożeństwo, choć sami nawet o tem nie wiedzą. Złości jest więcej na świecie nad pomyślenie, osłów jest więcej niż tych, co mają długie uszy, lecz dzięka Bogu, święci także jeszcze po świecie chodzą, a jest ich o wiele więcej, niż się nam zdaje, a są tam, gdzie się ich najmniej spodziewamy.

Nabożeństwo w Duchu i w Prawdzie ma obiecaną przyszłość. Czy temsamem znikną w przyszłości jako bezwartościowe wszelkie formy i obrzędy? Czy znikną kościoły i nabożeństwa kościelne? Czy nie będzie wyznań, ani księży, ani nie będą głosić słowa Bożego? W błędzie są ci, co mówią: Kościół jest niepotrzebny, bo to tylko forma, nabożeństw i liturgji nie potrzeba, bo to czcza forma. Nie trzeba męczyć dzieci nauką religji, a tem mniej obciążać je pamięciowo. Oni nie śpiewają, nie zmawiają modlitwy, nie skłaniają kolan, nie składają rąk, nie zrobią znaku krzyża, bo to tylko forma, im wystarczy tylko mieć jakiś mglisty nastrój religijny, i to ma być potem ten duch i prawda. Nie wiele braknie, a powiedzą: Pana Boga mi nie potrzeba, bo to także tylko forma. Nie pamiętają jednak o tem, że całe życie ludzkie ustawicznie przelewa się w formy, że genjusz ludzki szuka sobie właściwych form, które wytwarza zapomocą słowa, pędzla i dłuta. Czemże jest ten świat w swoich najróżniejszych barwach i kształtach, jeżeli nie formacją i dziełem Ducha Bożego? Nie te formy są głównym błędem i złem, które będzie musiało odpaść w przyszłości, tylko że Duch Pański zapragnie ukształtować nie tylko przyrodę otaczającą nas, lecz nas samych, całe życie nasze, i w tym kierunku pójdzie nabożeństwo przyszłości.

Aktem religijnym, nabożeństwem — stanie się potem zwykłe **spożywanie i przygotowywanie chleba powszedniego.** Jedzeniem świętem było spożywanie Baranka Wielkanocnego, lud chrześcijański posiada jedzenie święte w Wieczerzy Pańskiej, lecz czy wiemy o tem, co w niej posiadamy? Dzięki Bogu, mamy jedno jeszcze jedzenie, w którem nie zatarł się jeszcze charakter nabożeństwa: stół wigilijny i opłatek. Od stołu wigilijnego zawsze jeszcze wionie coś z niebieskiej atmosfery, tam sobie jeszcze przypomnimy, że życie całe nie jest przecież tylko zgniłą, płytką jakąś powszedniością i partactwem, lecz świętą, poważną uroczystością. Przy stole wigilijnym oblatują nas lepsze myśli, szlachetne uczucia, błogie wspomnienia, przebaczamy sobie winy, padamy sobie w objęcia, dzielimy się nie tylko opłatkiem, lecz i sercem. Jedzenie i picie może się zmienić w obrzydliwy kult szatana i służbę śmierci, bogiem może stać się brzuch, niemniej jednak spożywanie i tego najskromniejszego kawałka chleba może stać się nabożeństwem, od którego wstajemy zdrowsi, wdzięczniejsi, zbudowani, złączeni coraz silniej węzłami miłości. Gdy w chlebie objawi się hojność Ducha Bożego, wtedy ustanie obżarstwo i pijaństwo, rabunek i wyzysk, każdy chętnie podzieli się z bliźnim kawałkiem chleba, rozwiązana będzie kwestja chleba powszedniego w ten sposób mniejwięcej, jak ją Chrystus Pan rozwiązał przy nakarmieniu 5000 ludzi. Prośba czwarta dojdzie do swojego spełnienia, powołanem zaś jest do tego dzieła nabożeństwo przyszłości.

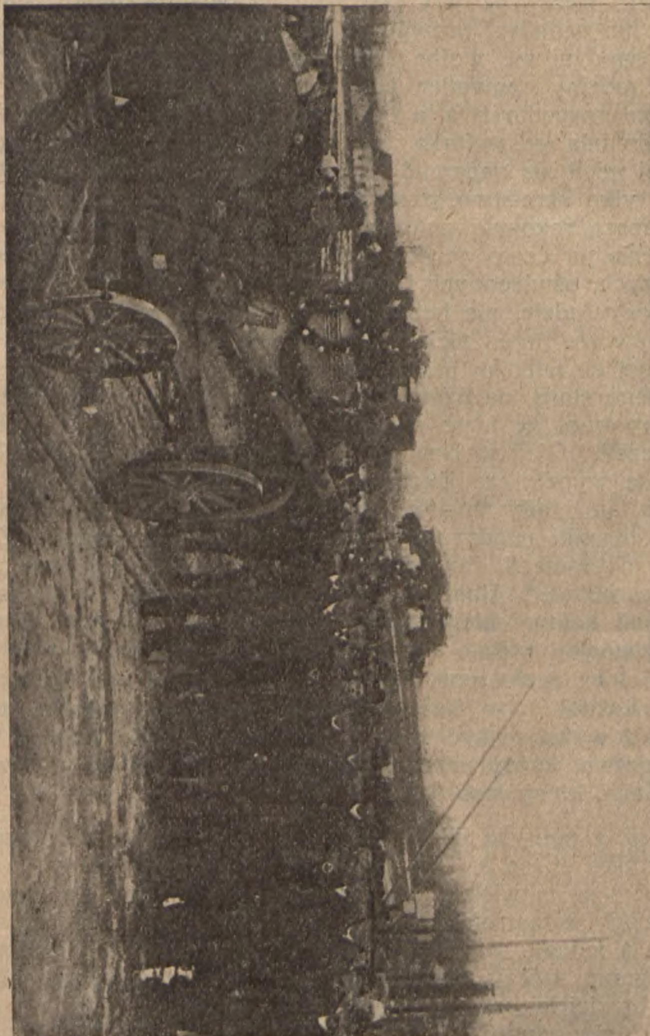
Pieniądz dotychczas rządzi światem, jest bożyszczem, któremu miljony biją pokłony, mamoną niesprawiedliwości, największym ciemiężycielem i krzywdzicielem. Jest jak woda, która od jednych odpływa, na drugich się zlewa, jednych otacza, innych opuszcza. Któż pomyśli, że gospodarka pieniężna może stać się nabożeństwem? Sługa ów wierny dlatego wszedł do radości Pana swego, że szafując talentami, zarobił drugie tyle. Jeżeli Pan nasz przy podobieństwie o szafarzu niesprawiedliwym napomina: „Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków“ (Łuk. 16, 9), to chce nam wskazać, w jaki sposób nawet mamona niesprawiedliwa musi służyć Panu. Godzina dla takiej służby pieniądza i teraz jest. Pieniądz spełnił, spełnia ustawicznie niejedno święte zadanie, niejednemu stał się deską ratunku, pomostem do powrotu na łono Ojca niebieskiego. Nabożeństwo przyszłości rozwiąże kwestję socjalną, usunie przepaść dzielącą biednych od tak zwanych burżujów, zrobi to cudowna, ubogacająca moc Ducha i Prawdy.

A **polityka** — ten stary nikczemnik, jak mówią Niemcy — czy również może być nabożeństwem? Uczciwy nie chce się mię-

szać w brudy polityki, a ludziom od połowy sumiennym, którym dostało się w udziale pracować w polityce, prędko ta praca omierznie i zbrzydnie. I niestety w takich stosunkach żyje świat dzisiejszy. Lecz cóż jest polityka? Zawiadowaniem sprawami miasta, lub państwa, prowadzeniem gospodarki domowej państwa. Czy gospodyni nie wolno zawiadować własnym domem? Czy ojciec rodziny powinien jako uczciwy człowiek usunąć się od własnego gospodarstwa, a oddać je złodziejowi? Dlaczegóżby do zawiadowania gospodarką takiego domu, jakiem jest państwo, najlepiej mieli się nadawać akurat wielcy złodzieje? Dlaczegóżby akurat tylko kłamstwo, przemoc, obłuda i nieuczciwość miały być tą najlepszą rękojmią pomyślności państwa? Jeżeli gdziekolwiek, to właśnie na czoło narodu i państwa potrzebaby postawić ludzi najlepszych, oświeconych i pędzonych Duchem Bożym. Jeżeli tam staną tacy ludzie, nie będzie potem ryba od głowy śmierdzieć, Bóg rozwiąże przez nich ducha narodu, pójdzie ten naród potem ku swojej chwale, ku prawej wolności, ku wspaniałej przyszłości, dzieje jego staną się dziejami Bożemi. Czy jest to mrzonka? Słowo Chrystusa, że idzie godzina, w której prawdziwi chwalcy będą czcili Ojca w Duchu i w Prawdzie, musi się wypełnić! A skoro się wypełni, to Duch ten obejmie także pod władzę Swoją i ukształtuje rządy państw, ustawodawstwo, szkolnictwo, wojskowość, stosunki międzynarodowe i międzywyznaniowe. Zamiast „policji, dyplomacji, żandarmerji“, zapanować musi jednak „wiara, nadzieja, miłość“. **Alboż** — mówi nasz Krasiński — **ołarze Boga tylko pod katedr sklepieniem? Wszędzie — i w izbie poselskiej i na trybunale i w kole wyborców i w kole wybranych i na stolicy władnej i na rynku pospolitym i w rękodzielni i na giełdzie i w sztuce każdej i w każdej umiejętności Pan dojrzan, poznan, uczczon i wykonan być musi — być musi i będzie. Każden trud w posłannictwo, każdy urząd w kapłaństwo się zmieni i będzie życ czcią Tego, który jest, był i będzie.**

Ściśle **z polityką wiąże się wojna!** Nikt wojny nie błogosławi, chyba tylko ci, co się na niej obłowili. Wojny i prący do wojen militaryzm są największą zmorą ludzkości, odbijają się zawsze na jej dziejach katastrofalnie. Nie tu miejsce rozwodzić się o tem szerzej. A jednak — i ten szczegół mieliby wziąść pod rozwagę ci chrześcijanie, którzy usuwają się od służby wojskowej — gdy do Jana Chrzciciela przyszli żołnierze, pytając się: „Cóż my mamy czynić?“ nie odpowiada im: „Porzućcie służbę wojskową, nie chwytajcie więcej do ręki morderczej broni“, tylko mówi: „Nikomu gwałtu nie wyrządzajcie i poprzestańcie na żołdzie waszym“. To słowo pokazuje, jak trzeźwo i rozumnie myślał kazno-

dzieja pokuty, żyjący na odludnej puszczy. Trzeźwości tej niejeden mógłby od niego się uczyć. Zwierzchność jest służebnicą



Powitanie dzwonów ligockich w Gnojniku (1924).

Bożą, mszczącą się w gniewie nad czyniącym, co jest złego, i nie nadarmo miecz nosi (Rzym. 13, 4). Pod osłoną jego mogą kwitnąć

i rozwijać się sprawy pokoju, jest potrzebnym, **jak długo na świecie jest barbarzyństwo.** Miecz polski przez długie wieki zasłaniał kulturę zachodnią, a szlachta arjańska nie zasłużyła się ongi Ojczyźnie, odrzucając miecz w myśl swoich przekonań, ale nie w myśl Pisma świętego. Miecz Giedeona, szerzący spustoszenie wśród barbarzyńskich madjanitów, był wyraźnem objawieniem mocy Bożej, a gdy z wojny sprawa słuszna i Boża wyjdzie zwycięsko, to śpiewamy: Nuż Bogu dziękujmy. Czyż nie czcimy naszych poległych żołnierzy? Nie budujemy pomników żołnierzowi nieznanemu? Czyż nie żywimy nadziei, że z krwi, którą najlepsi synowie naszego narodu przelali na różnych polach bitew, wyrośnie jeszcze dla nas piękna przyszłość? Nim królestwo Boże zwycięży, stoczona będzie wojna z antychrystem, którego Pan zmiecie z powierzchni ziemi duchem warg Swoich, ale to także nie obejdzie się bez katastrofy i sądu, jak mówi Objawienie św. Jana. Potem dopiero ludzie przekują miecze na lemiesze, a wojna w nabożeństwie ostatecznej przyszłości — będzie zbyteczną. Ale nawet wtedy barbarzyństwo jeszcze raz podniesie swój łeb smoczy, zgromadzi narody ze wszystkich stron ziemi i obtoczy obóz świętych, ale pożre je ogień z nieba i strąci w jezioro ognia i siarki (Obj. 20, 8—10).

Dwoma napozór przeciwnemi biegunami są — wiedza i religja. Za oznakę wiedzy prawdziwej uchodzi nierzadko jej bezbożność. Nawet nauka o Bogu, wiedza teologiczna ma być bezbożną, jeżeli ma się ostać na wszechnicach. Doszliśmy już tak daleko, że możemy czytać nawet rozprawy zbijające, lub broniące ateistycznych (bezbożnych) metod w teologji (nauce o Bogu). Czyli że należy z wykluczeniem wiary w Boga uczyć o Bogu i przygotować młodych duszpasterzy do ich przyszłego zawodu. Nic dziwnego, jeżeli równolegle z postępem w dziedzinie techniki i wynalazków idzie zdziczenie i zacofanie. Wiedza dąży do poznania prawdy, ona jedynie może być jej celem. Duch Boży jest Duchem Prawdy, więc skoro wiedza pozna prawdę, to pozna temsamem Boga, będzie świadczyć światu o Nim i też stanie się ważnem ogniwem w nabożeństwie przyszłości. Na szczęście już i dziś ludzie prawdziwie głębokiej wiedzy, jak n. p. uczony polski Kopernik, korzą się przed majestatem Bożym.

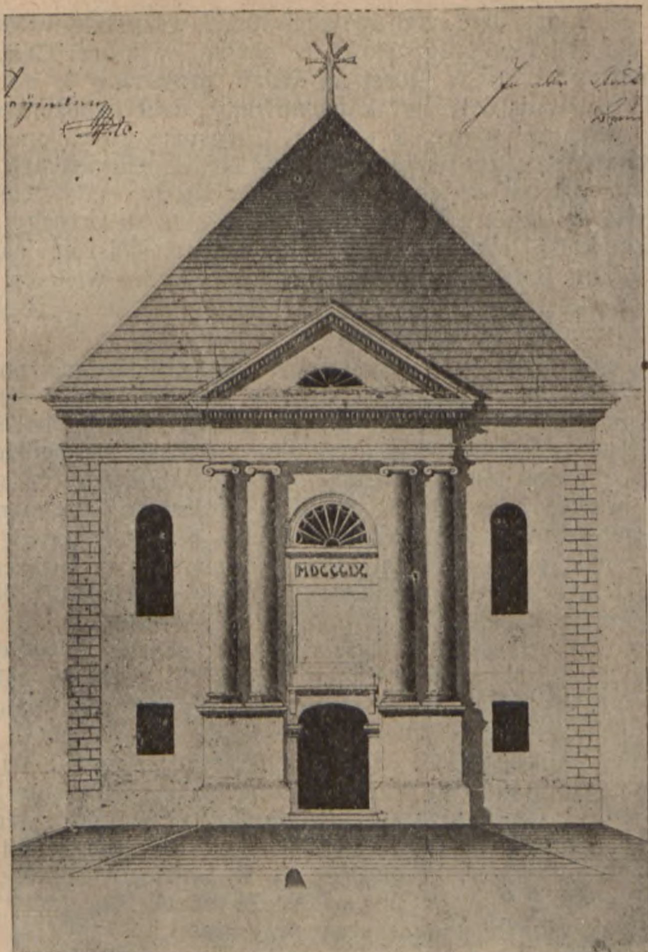
Zabawa również w religji przyszłości stanie się nabożeństwem. Matka bierze dziecię z sobą na nabożeństwo do kościoła. Jest to rzeczą wielce chwalebną. Ale dziecię nie rozumie kazania, niecierpliwi się i kręci, a w domu dostanie za to kija. Potem bawi się wesoło z rówieśnikami, może trochę zbyt głośno, i znów jest kij i ostre wymówki, ponieważ nie siedzi cicho, jak starzy, zwła-

szcza że jest to niedziela. Rodzice, którzy je ukarali, sami pewnie nie wiedzą, że właśnie teraz, podczas zabawy, gdy radość tryska z jego twarzyczki, ono odprawia swoje nabożeństwo, a oni mu to nabożeństwo popsuli. Nie powiemy, że nabożeństwo jest zabawą, lecz jeżeli zabawa naprawdę ma przynieść korzyść, dać wytchnienie, uszczęśliwić i rozsłonecznić ciężkie życie, to musi się stać nabożeństwem, świadectwem, że Ojciec nasz niebieski nie chce, abyśmy w ciemnej piwnicy smutku i ciężkich zgryzot pędzili swoje życie.

Czy wolno tańczyć, palić, uczęszczać do kina, grać w karty, urządzać przedstawienia amatorskie, uczęszczać do teatru? Jeżeli tak tylko postawimy to drażliwe pytanie, nie dojdziemy nigdy do jasności. Tyle w każdym razie możemy Panu Bogu zaufać, że nam niczego złego nie życzy i nigdy niczego nie zabroni, coby w życie nasze mogło wnieść promień słońca i kropelkę prawdziwej radości. Czy jednak jest tym upragnionym promykiem akurat to, gdy jeden i drugi powróci z „czakaczki" lub z balu z porządną porcją gruźliczych zarazków w płucach, z ołowiem w nogach, z ciężką bezmyślną mózgownicą, z poniszczonem ubraniem, z próżną kieszenią i długiem u lichwiarza — niech każdy sam u siebie osądzi.

Czy jedynym celem kobiety jest stroić się, robić długi i odbywać na balach milowe podróże, a jedynem powołaniem mężczyzny robić z siebie za życia dymnik, albo przewód, przepłukiwany ciągle przez różne napoje — niech każdy sam u siebie osądzi. Niemasz rzeczy dla wiary obojętnych. Jak chleb powszedni, tak i zabawa mogą być służbą szatańską i wyjść człowiekowi na zgubę, ale jak praca, tak i zabawa jest chlebem powszednim, którego do życia i szczęścia koniecznie potrzeba, i przeto człowiek zawsze ten chleb będzie chciał posiąść. Do nabożeństwa przyszłości będzie należała także zabawa. Teatry i kina staną do służby Bożej. Zabawa uczyni ludzi milszymi, szlachetniejszymi, z duchem wzbogaconym. Do zabawy przedewszystkiem potrzebna jest miłość, gdzie jej niema, tam zabawa jest banalna, nudna, męcząca i zgniła, przynosi zaś tylko zepsucie obyczajów.

Z pracą i zabawą miesza się **cierpienie.** Leżeć całemi dniami na łożu boleści, jęczeć i wzdychać, przyglądać się, jak choroba robi zatrważające postępy, oj to gorzka rzecz. I Job też cierpiał, patrzał na ruinę swojego mienia i zdrowia. Nazwany jest sługą Bożym, a służył Bogu najlepiej właśnie przez swoje cierpienie. Ono było jego nabożeństwem. Ta chwila, w której Chrystus Pan konał na krzyżu, była **najuroczystszem świętem, najwznioślejszem nabożeństwem, jakie kiedykolwiek odbyło się na tej ziemi.** Wielki



Dawny kościół w Bystrzycy.

Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem. Te słowa psalmu 126 odnoszą się między innemi i do ciężkich prześladowań, jakie znosić musieli nasi ewangeliccy przodkowie na Śląsku. Cierpienia te zahartowały jednak przodków naszych we wierze ewangelickiej, której się trzymali całą siłą swej luterskiej duszy mimo wszystkie przykrości i upokorzenia. Tę wiarę ewangelicką zachowali nam czystą, nakładając jednak na nas obowiązek, abyśmy w czasach wolności w tej wierze rośli i szerzyli w świecie chlubę ewangelickiego imienia. — Nasz obrazek przedstawia ewangelicki kościół w Bystrzycy przed rokiem 1849, kiedy jeszcze nie miał wieży.

Piątek jest i musi być nam świętem ponad wszystkie święta. Dorówna mu tylko w uroczystości ta chwila, w której Chrystus z grobu powstał, i ta, w której na świat przyszedł i do nieba wstąpił. Szczepan, gdy był kamionowany, miał nabożeństwo, bo widział niebo otworzone, a w niem Chrystusa uwielbionego. Nie tylko męczennicy za wiarę, lecz i w innych cierpieniach ludzie najbardziej zbliżyli się do Boga właśnie wtedy, gdy cierpienie najbardziej dolegało. Nie jest ono tylko pokutą za grzechy, odsiadywaniem kary, lecz może stać się najwznioślejszem nabożeństwem, ofiarą Bogu ku wdzięcznej wonności. „Im większy krzyż, tem bliższe niebo, kto bez krzyża, ten bez Boga". „Doczesne uciski, to wieczne są zyski".

Przyjdzie dzień, gdy słońce znów zaświeci, nastanie pokój po bojach, po hańbie cześć, będzie miejsce, gdzie ustaną wzdychania i narzekania, gdzie nie będzie płaczu, ani krzyku, ani boleści. W nabożeństwie przyszłości, zdałoby się, cierpienie nie będzie mieć już miejsca, a tem mniej umieranie. Ale i te ostateczne czasy zwycięstwa prawdy i światłości, przyjścia królestwa Bożego na ziemię, nawet ta nowa ziemia i nowe niebo, o jakich mówią proroctwa, będą tylko owocem cierpienia ofiarnego i męczeństwa, przez jakie na świecie przechodził i musi przechodzić Kościół Boży, więc i ono należy do nabożeństwa przyszłości.

Przy tem wszystkiem nasze dzisiejsze nabożeństwa ze śpiewem, modlitwą, głoszeniem Słowa Bożego — także w nabożeństwie przyszłości nie będą zbyteczne. Przeciwnie, modlitwa, śpiew na chwałę Pana i Słowo Boże staną się osią, około której ono się będzie grupowało, źródłem, z którego zawsze będą czerpali, korzeniem z którego wyrastać będą czciciele Boga w Duchu i w Prawdzie. Gdyż prawdziwe nabożeństwo i zbór Chrystusowy jest i będzie zawsze tylko tam, „gdzie Słowo Boże czysto i jasno bywa opowiadane, a my też święcie, jako dzieci Boże podług niego żyjemy". A Słowem Bożem jest Zbawiciel sam, który obecnością Swoją napełni nabożeństwo przyszłości.

Śp. ks. Dr. Jan Pindór.

W zeszłorocznym kalendarzu opłakiwaliśmy zgon ś. p. ks. Karola Michejdy, który złotemi głoskami zapisał się na zawsze w historji swego wielkiego zboru bystrzyckiego i pozostanie niezapomniany wszystkim, którzy go znali bliżej. W kalendarzu latosim przypada nam znów uczcić pamięć jednego z najlepszych:

Dnia 29 grudnia 1924 roku zasnął w Panu w Cieszynie w 73 roku życia uczony, wielce zasłużony i nadzwyczaj popularny ks. Dr. Jan Pindór, kaznodzieja, duszpasterz i pomnożyciel naszego skromnego piśmiennictwa ewangelicko-polskiego.



Ś. p. ks. Dr. Jan Pindór.

Urodzony w roku 1852 jako syn rolnika w Górnej Lesznej, chodził śp. ks. Dr. Jan Pindór do gimnazjum w Cieszynie; studja teologiczne odbywał w Wiedniu. Gdy ukończył chlubnie studja, ubiegały się oń dla jego nadzwyczajnych zdolności dwa zbory: Stare Bielsko i Cieszyn. Młody wtedy ks. Pindór wybrał Cieszyn i został tutaj installowany dnia 14 października 1877 roku — obok ks. Super. Haasego i ks. pastora Źlika — jako trzeci pastor cieszyński.

Czekała go obfita praca. Ks. Superintendent Haase zajmował się sprawami publicznemi i ogólnokościelnemi; pracę w zborze pozostawiał ks. Źlikowi i ks. Pindórowi. Oni zaś obaj gorliwi, obaj czcią i miłością zboru otoczeni, rwali się do tej pracy, a praca ks. Pindóra — acz był młodszy — zyskiwała dla jego specjalnych zdolności tem większe uznanie, można rzec: nadawała ton życiu zborowemu. Jeśli w zborze cieszyńskim zachowała się starodawna pozytywna religijność ewangelicka, której najsilniejszy, wprost proroczy wyraz dawał niegdyś ks. Otto, — to jest to w lwiej części zasługą ś. p. ks. D-ra Jana Pindóra.

Ks. Dr. Jan Pindór był nadzwyczaj lubianym, w młodszych latach porywającym kaznodzieją ludowym. Kościół cieszyński, wówczas zwykle pełny, bywał podczas kazań ks. Pindóra przepełniony, a także w późniejszych latach — kiedy już jako starszy pastor cieszyński pracował wespół z naszym nieodżałowanym, przedwcześnie zgasłym ś. p. ks. Kubaczką — były jego kazania podobne do podwieczornego słońca, które mniej już piecze, ale równie mile ogrzewa i ozłaca ziemię. Iluż też zborowników szukało zawsze u niego porady lub rozmowy duszpasterskiej!

Lecz kaznodziejstwo i praca duszpasterska w wielkim zborze cieszyńskim nie zdołała pochłonąć szerokich zdolności ks. Pindóra. Poświęcał się on teologicznej pracy naukowej, uwieńczonej dyplomem doktora teologji przy uniwersytecie lipskim; znalazł też czas na wyuczenie się języka angielskiego i odbył w roku 1892 i 1893 podróże do Anglji i Ameryki. Owocem tych podróży było, iż ożywcza fala ewangelickiego ruchu religijnego w tych krajach przypłynęła przez ks. Pindóra i do nas. Poczęły się pod jego kierownictwem tworzyć związki wstrzemięźliwości i związki młodzieży, poczęły się odbywać zgromadzenia biblijne. Przedewszystkiem zaś do kilku mniejszych oryginalnych pism treści religijnej dołączył ks. Dr. Pindór w następnych latach cały szereg tłumaczeń wybitnych dzieł obcej, głównie angielskiej literatury ewangelickiej, przez co zasłużył się wybitnie około rozwoju naszego skromnego piśmiennictwa polsko-ewangelickiego.

Skutkiem nawiązania stosunków z Ameryką przez ks. Pindóra było też wyprawienie dwu młodych, uzdolnionych robotni-

ków, Koziełka i Foxa, do Ameryki, gdzie po odbyciu studjów zostali obaj ordynowani na pastorów i pracują z błogosławieństwem wśród tamtejszych polskich emigrantów ewangelickich.

Od walki narodowościowej uchylał się ś. p. ks. Pindór. Ponieważ za czasów dawniejszych nie uznawało stronnictwo polsko-ewangelickie za wskazane wysuwać przy wyborach kościelnych senjoralnych i superintendencjalnych swego wodza, stojącego w ogniu walki, ks. Franciszka Michejdy, postawiło więc dwukrotnie niezaangażowanego w walce ks. Pindóra. Najpierw w roku 1888 podczas wyboru śląskiego senjora po ks. Terlicy, następnie w roku 1911 podczas wyboru morawsko-śląskiego superintendenta po ks. Krzywoniu. W pierwszym wypadku zyskał ks. Pindór poważną ilość głosów, w drugim nawet równość, ale Naczelna Rada Kościelna w Wiedniu rozstrzygnęła na jego niekorzyść. Odtąd życie jego było ciężkie. W pewnych kołach uważano go za niebezpiecznego w razie ponownych wyborów superintendencjalnych, z któremi się wobec sędziwego wieku nowoobranego superintendenta było trzeba liczyć. To też jego przeciwnicy dawali mu się we znaki, a w roku 1915 pod naciskiem wiedeńskiej Naczelnej Rady Kościelnej zrzekł się „dobrowolnie“ swego stanowiska w zborze cieszyńskim.

Wobec dewaluacji pieniądza i przepołowienia zboru cieszyńskiego granicą państwową natrafiało przywrócenie ks. Dra Pindóra w czasach powojennych do urzędu w zborze cieszyńskim na trudności. On też, nie oglądając się na wyznaczoną mu emeryturę, już od jesieni roku 1918 pracował we wschodnich częściach naszej Ojczyzny, — najpierw w Chełmie, później w Nejdorfie nad Bugiem. Jego gorliwą działalność tamtejszą przedstawił wzruszająco w kazaniu pogrzebowem ks. superintendent Schoeneich z Lublina.

Wreszcie wybierał się w grudniu 1924 roku z Nejdorfu na spoczynek emerytalny do Cieszyna zasłużony, spracowany duszpasterz. Małżonka oczekiwała go już od kilku tygodni w Cieszynie; on chciał jeszcze święta Bożego Narodzenia odprawić zborowi nejdorfskiemu i z Nowym Rokiem zawitać do Cieszyna. Tymczasem tuż przed świętami dostał ataku mózgowego. Chorego odwiózł do Cieszyna kurator zboru nejdorfskiego, w kilka dni zaś po przyjeździe przeszedł ś. p. ks. Dr. Jan Pindór do wieczności, pozostawiając w szczerej żałobie nie tylko swą czcigodną małżonkę i swego jedynego syna, pana Karola Pindóra, radcę legacyjnego przy poselstwie Rzeczypospolitej w Charbinie, ale i rzesze zborowników cieszyńskich i wogóle rzesze ewangelików polskich, które go znały, ceniły i miłowały.

Na zakończenie jeszcze jeden rys chcemy podkreślić w życiu ks. Pindóra: jego niezmordowaną pracowitość. Kazania i funkcje kościelne w 17.000 dusz liczącym zborze cieszyńskim spoczywały przez szereg lat przeważnie, niekiedy niemal wyłącznie, na jego barkach. Nadto poświęcał się pracy naukowej i piśmienniczej, znajdował czas na pracę w związkach młodzieży i zgromadzeniach biblijnych, a obok tego wszystkiego, jeszcze i na nauczanie religji w szkołach. Udzielał przez 8½ lat nauki religji w polskiem gimnazjum cieszyńskiem przed ustanowieniem osobnego profesora dla nauki ewangelickiej religji w tym zakładzie, nie mówiąc o nauczaniu religji w innych jeszcze szkołach. Zadziwiająca to obfitość pracy!

To też z ks. D-rem Janem Pindórem zszedł do grobu nie tylko nestor pastorów śląskich, nie tylko ostatni z tych, co jako młodzi księża pamiętali jeszcze księdza Otto, ale zszedł oraz jeden z najpracowitszych i z najwięcej wśród ludu lubianych kaznodziei i duszpasterzy, jeden z najwięcej zasłużonych sług Bożych. Jeśli nad czyją trumną, to nad trumną jego można było zaśpiewać:

„Sługa Twój spracowany idzie na spocznienie...", i wyrzec słowa:

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają.
Zaiste mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich..."

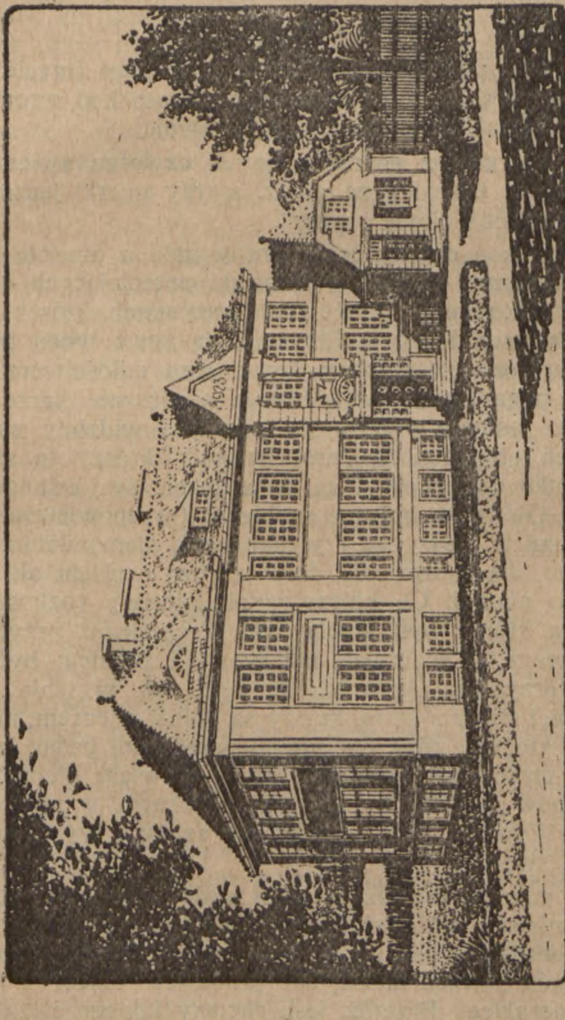
Ks. A. B.

———oOo———

Kazania Jerzego Trzanowskiego.

Któż z nas nie zna starego Kancjonału Trzanowskiego? Wszak tak długo był w użyciu do śpiewu kościelnego, zanim ś. p. ks. Heczko wydał polski kancjonał. Znamy też Jerzego Trzanowskiego jako autora „Modlitw chrześcijańskich", p. t. „Phiala odoramentorum" (Czasza pełna wonności) wydanych w polskiem tłumaczeniu przez Tow. ewang. oświaty. Z drukowanych książek Trzanowskiego odnaleziono też w drezdeńskiej bibljotece podobno jedyny zachowany egzemplarz łacińskich pieśni, mianowicie „Ody". Nie znaliśmy jednak Trzanowskiego jako kaznodziei, jako autora kazań. Dla tych, którzy znają Trzanowskiego jako natchnionego twórcę ślicznych pieśni, i jako „Bogomodlcę" — że użyję wyrażenia z 17 wieku zacnej pamięci księdza Gdaciusa — przyjemnie będzie dowiedzieć się, że Trzanowski napisał też wykład pierwszych 18 rożdziałów Objawienia Św. Jana. Całość

składa się z 79 kazań, ścisłego pisma, 700 stronic, formatu 30 × 18 i pół cm. Książka zaopatrzona jest uwagą, umieszczoną na końcu: „Jest rzeczą pożałowania godną, że ta książka Objawienia św.



Szkoła wydziałowa w Bystrzycy.

Jana nie została od tego tak poważanego, a podwójnej czci i szacunku godnego męża ukończona, bo wielkie tajemnice w sobie zawiera". Kazania te miał Trzanowski napisać w pierwszym roku

po objęciu urzędu kaznodziejskiego. Czytelnikom Kalendarza Ewangelickiego podajemy poniżej próbę, starając się zostawić pierwotny charakter języka.

Kazanie 29. (Objaw. Św. Jana).

Część trzecia, rozdziału szóstego.

„A gdy otworzył trzecią pieczęć, słyszałem trzecie zwierzę mówiące: Chodź a patrzaj! I widziałem, a oto koń wrony, a ten, co na nim siedział, miał szalę w ręce swojej.

I słyszałem głos z pośrodku onych czworga zwierząt mówiący: Miarka pszenicy za grosz, a trzy miarki jęczmienia za grosz; a nie szkodź oliwie i winu".

Ten trzeci koń czarny czyli wrony głód a drogotę oznacza; któremi to rzeczami Pan Bóg niebieski potępiających i prześladujących św. ewangelję i także tych wszystkich, którzy tym niebieskim pokarmem, Krystem Panem, a tą żywą wodą tryskającą do żywota wiecznego, Duchem św. a jego miłościwemi dobrodziejstwami pogardzają, sprawiedliwie a słusznie karze a chłoszcze. Czego jasny a przejrzysty przykład widzimy na onych nieszczęsnych obywatelach Jerozolimskich, którzy to strasznym głodem za niewdzięczność i za pogardzanie św. ewangelją ukarani zostali. Głód ten był im zaobiecał (przepowiedział) prorok Jeremiasz temi to słowy: „Przylgnął język niemowlętom do podniebienia jego, dla upragnienia, dzieci proszą o chleb; ale niemasz, ktoby im go ułamał. Ci, którzy jadali potrawy rozkoszne, giną na ulicach, a którzy byli wychowani w szarłacie, przytulają się do gnoju. Twarz ich zczerniała nad węgiel i nie mogą być poznani na ulicach; przyschła skóra ich do kości ich, wyschła jest jako drzewo. Lepiej się tym stało, którzy są pobici mieczem, niżeli tym, co umierają głodem, gdyż oni zginęli przebitymi będąc, ale ci dla niedostatku urodzajów polnych. Ręce niewiast niemiłosiernych warzyły synów swych, aby im byli za pokarm, w potarciu córki ludu mego. Wypełnił Pan popędliwość swoję i wylał gniew zapalczywości swojej".

Przetoż najmilsi rozważcie, azali może być karanie okrutniejsze, a boleśniejsze, albo żałościwsze, jako głodem umierać? Azaż może być dotkliwszy ból, jak tych rodziców, którzy w największą drogote a głód patrzeć muszą na głodujące dzieci i głodową śmiercią umierające? Przetóż, jeśli chcemy takiego ciężkiego żalu a pokarania ujść, starajmy się z całych sił nie ściągać na siebie gniewu Bożego; a całą pilnością starajmy się posilić a pokrzepić serca nasze Słowem Bożem, tym niebieskim chlebem a pokar-

mem, a także tym prawdziwym zdrojem wody żywej z świętej ewangelji Krysta Pana wytryskającej, obczerstwić, a nakarmić się tak, aby nas ten czarny koń nie nawiedził a głód cielesny i duchowy nie dotknął.

Zaiscie, że nam takowym duchowym głodem i niedostatkiem grozi Bóg przez proroka Amosa: „Oto dni przychodzą, mówi panujący Pan, że poślę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich; tak, że się tułać będą od morza, aż do morza, od północy, aż na wschód, słońca biegać będą, szukając słowa Pańskiego, wszakże nie znajdą“.

Cielesnym zasię głodem grozi Bóg przez proroka Ezechjela takoż: „Oto dawam ci łajna wołowe miasto łajen człowieczych, abyś sobie przy nich napiekł chleba. Zatem rzekł do mnie: Synu człowieczy: Oto ja złamię laskę chleba w Jeruzalemie, tak, że chleb pod wagą jeść będą, i to z frasunkiem, także wodę pod miarą pić będą, aby niedostatek mając chleba i wody, zdumiewał się każdy z nich i uwiądł w nieprawościach swoich“. Słyszymy o tem i także czytać możemy, jak to przed niedawnemi czasy wielkim a strasznym głodem Pan Bóg tento świat pokarać raczył. Jakoto roku 1552 był wielki głód a drogota, że mnóstwo narodu z głodu pomarło. Wtedyto z leszczyny kucianki (kotki) rwali, suszyli, mełli a z takiej mąki chleb piekli. Potem w r. 1570 przez dwa roki, jeden za drugim, wielki głód a drogota była w tych tu krainach.

Roku Pańskiego 1600, ach co to była za bieda, co frasunku, utrapienia i mierziączki w całym świecie między wszystkim narodem! U nas, w Księstwie Cieszyńskim już z wczesną wiosną kupowali strawę dla dobytku (bydła) strasznie drogo, po czeskim groszu za ociepkę, ba, nawet drożej; gdzieindziej, jak w okolicy Opola aże po ośm reńskich kopę słomy kupowali. Po tem wszystkiem w lecie nastała straszna drogota i głód nieopowiedziany biednych ludzi nawiedził; i wiele, wiele dzieci wielu biednym rodzicom z głodu pomarło, co sam z żalem widziałem; ze współczuciem i żałością o tem wszystkiem słyszeć też musiałem.

Na św. Jana kupowali tu jeden wiertel po dwa złote, potem i po trzy złote. Poniektórzy pszenicę przedawali i po 4 reńskie, jęczmień po dwa reńskie, owies po jednym, a nieskorzy i po półdrugim złotym kupowali a ani za taką lichwiarską cenę nie lza się było niczego dokupić, bo nie było do dostania. Podobnież było r. 1630. Wtedy kupowali jeden wiertel po 3 reńskie.

Reż kupowali po dwa reńskie i 18 groszy; jęczmień po jednym reńskim 18 groszy. Owies po 1 reńskim 18 groszy. Było tak źle, że ludzie z wielkiego niedostatku chleb piekli a jedli ze żołędzi, z kucianek leskowych (leszczynowych) z jemioły, a z plew od kaszy pogańskiej. Pod górami, to sieczkę ze słomy rznięto i z trocinami od piły mieszając, mleto a z tego chleb wypiekano i taki jedzono; a z tego mnóstwo biednych ludzi na podgórzu śląskim pomarło. Panie Boże, raczże nas od takowego głodu zachować, a nie daj takiego roku więcej dożyć! Gdzieindziej, w innych krajach było o wiele drożej; bowiem Turcy z Węgier mierzyce pszenicy kupowali po 15 dukatów. Na Morawach to jedną mierzycę kupowali po 8 i po 9 reńskich. Ach najmilszy Stworzycielu, wieczny Ojcze najmiłościwszy, rozlitujże się nad nami, a raczże nas zachować od takiego strasznego utrapienia, a nie dopuszczajże na nas, ani na nasze potomki takowego wielkiego a strasznego głodu, kiedy to jak roku 1600 tak wielki chleb kupowali po szóstce. Szala zaś ta, którą jeździec we swej ręce trzymał, oznacza takowy niedostatek zboża i drogotę, że nie mierzycami, ani miarkami, ale na małych szalkach wagi łaknącym odmierzanem będzie. Chenise albo libra jest miarą, którą niegdyś greczynowie, czeladzi swej pszenicę albo inną strawę odmierzali, co na jeden dzień wystarczyć miało na osobę, aby żaden więcej nie zjadł, ponad to, coby zarobić mógł. W takowy czas głodu i drogoty to już Pan Bóg z niezmiernego miłosierdzia Swego dał inne rzeczy, które za pożywienie służyć miały, jako wino, olej; aby wszystkiego pożywienia pozbawieni będąc, wierni a pobożni nie zginęli, o czem prorok Habakuk tak mówi: „Panie, w gniewie wpomnij na miłosierdzie". I dalej: „Wielkie jest miłosierdzie Pańskie, iżeśmy do szczętu nie zginęli; nie ustawając zaiste litości jego".

Drudzy w tym trzecim czarnym koniu widzą a rozumieją kacerzy i heretyków, którzy czarni od rozlicznych błędów będąc, od prawego światła a słońca Krysta Pana się wzdaliwszy, do djabłów napełnionych pychą stali się podobni. Tłumaczą: Jeździec na tym koniu jest wodzem kacerstwa. Takim był Aryusz, Ma-

nicheusz. Przez wagę—szalę rozumieją obłudną sprawiedliwość, mocą której, jak przypuszczają, mogą innych sądzić a cudze postępki a czyny osądzać i rozstrzygać. Potem przez szalę rozumieją pismo święte, jakoże z jego pomocą rozpoznać można a osądzić prawdziwą od błędnej naukę. Tę szalę, to sobie kacerze przywłaszczają, kłamliwie używają, fałszywie tłumaczą, podług niej niby żyjąc, chlubią i chełpią się być doktorami i mistrzami teologji.

Głos zaś, który słyszan był z pośrodka czterech zwierząt, głosi, że jest głosem anielskim, skierowanym do kościoła, gruntującego swą naukę na dwu zakonach, a podobnież z dwojga narodów zjednoczonego. Dalej, przez pszenicę, która jest z pośród zbóż najprzedniejszem ziarnem, rozumieją prałatów i kaznodzieje. W miarce pszenicy wykłada się zebranie starszych a przedniejszych w kościele, którzy są kupieni za grosz jeden, zapłatą krwi Krystusowej. Jako Apostoł powiada: „Odkupieni będąc wielką zapłatą"

Ten grosz wykładany bywa tu przez żywot wieczny, który jest nagrodą, albo zapłatą, nazywaną w Piśmie św. zapłatą dzienną.

Przez jęczmień wykłada się lud prosty. Trzy miarki jęczmienia jest wszystko zgromadzenie wierzących, którzy żywi są we wierze w Boga trójjednego; jednakowoż to zebranie, aczkolwiek mniejszego rzędu godności a zasługi, taką samą zapłatą jest odkupione, a do jednego błogosławionego żywota wszyscy są przeznaczeni. Dlatego, ponieważ w takowej ważności są wierzący przed obliczem Boga, woła Anioł, aby nie byli dotknięci złym przykładem, albo nieprzyjemnemi rzeczami cielesnemi; aby duchownie nie byli dotknięci; aby od żadnego nie byli obarczeni więcej, aniżeliby od Boga było dopuszczone.

Przez wino rozumie tych, którzy są w pośrednim stopniu pobożności, albo wywyższenia; którzy dla gorącej pobożności do Boga się przyrównują. Możnaby także te słowa tak rozumieć, że w jednakowej ważności u tego bezbożnego świata, a nawet mniej, są święci Boży wybrańcy, tak, żeby ich za jeden grosz wydać a zdradzić byli gotowi. Którzy to sumienie za nic, za błażeństwo uważają a poczytają. Zaiste, sami bezbożni uznają to sobie w on Ostateczny dzień Sądu, będąc upokorzeni a widząc wybranych Pańskich w wielkiej sławie i chwale. Koniec ich, tych bezbożnych, domyślamy się, że będzie bardzo żałosny. A jakże są wierni uczczeni między synami Bożymi; między świętymi jest ich dziedzictwo. Dlatego, ponieważ wybrańcy Boży a święci Pańscy

są mili a bezcenni przed obliczem Bożem, słusznie bywają tedy przez wino a olej rozumiani. Te to mniemania Djonizjus Kartazjan do gorliwego rozważania pobożnemu a chrześcijańskiemu czytelnikowi podaje.

O ty święta, wielebna Troico, a prawdziwa Jedność Boża, niebieski Ojcze, który panujesz wraz ze swym Jedynym Synem, Panem naszym Jezusem Krystusem, w jedności z Duchem Świętym nad wszechświatem!

Jemu niech będzie cześć i chwała na wieki wieków amen.

———oOo———

Ubogi tkacz.

(Zdarzenie prawdziwe z 18 wieku.)

W pewnej wiosce odległej mieszkał młody tkacz, który był bardzo pobożny i poczciwy, ale ubogi. Żona jego, taksamo dobra i pobożna, jak on, pomagała mu wiernie przy pracy od rana do wieczora, a jednak biedacy nie mieli często całemi tygodniami nic, oprócz gotowych ziemniaków ze solą. Byli pomimo to szczęśliwi, bo się kochali i mieli dobre sumienie. Bóg obdarzył ich trojgiem miłych dzieci, które wychowywali starannie i przyuczali do wszystkiego dobrego. Każdemu było dobrze w ich domu, a niejeden, co przyszedł do nich w odwiedziny, zadowalał się ziemniakami, byle tylko dłużej móc w ich domu pobawić i pokrzepić się budującą rozmową z nimi.

Pewnego pięknego wieczoru letniego przyszedł do tkacza owego człowiek dostatnio ubrany; pozdrowił małżonków grzecznie i przeprosił ich, aby mu nie wzięli za złe, że im jeszcze tak późno przeszkadza. „Idę piechotą do W.“ — i nie znam drogi. Czy nie bylibyście tak łaskawi pójść ze mną z jedną godzinkę? Potem już sam znajdę drogę i wynagrodzę Wam sowicie“. Natychmiast zerwał się tkacz ze swego krzesła przy warsztacie, odział swój znoszony i połatany, ale starannie oczyszczony surdut i stanął gotowy do drogi. Po drodze obaj rozmawiali o różnych sprawach, a człowiek obcy był nadzwyczaj ujmujący i rozmowny.

Gdy wreszcie już zupełnie się ściemniło, nieznajomy nagle stanął, wydobył z kieszeni gwizdawkę i świsnął tak przeraźliwie, że biedny tkacz zadrżał na całem ciele. W tej chwili wypadło z pobliskich krzaków ośmiu do dziesięciu zbirów i zaczęli z nieznajomym, który był ich dowódcą, układać plan napadu na pobliski młyn, jeszcze tej samej nocy. Potem herszt przedstawił im bie-

dnego tkacza jako towarzysza nowo pozyskanego, który jest jeszcze wprawdzie nieco bojaźliwy, ale jakoś to będzie. Nieszczęśliwiec padł na kolana i błagał o zmiłowanie, lecz zbójca przyłożył mu pistolet do piersi i krzyknął: „Albo pójdziesz z nami, albo na miejscu zginiesz!“ Dwaj potem chwycili go pod ramię i powlekli ze sobą. Około północy doszli do młyna, który splondrowali, a biedny tkacz razem z kilku innymi musiał stać na straży. Trafiono jednak na ślad zbójców, miarka ich się przebrała. Herszta, tkacza i jeszcze kilku innych schwytano, reszta uciekła.

Tymczasem biedna żona w domu zaczęła się niepokoić o męża, który nie przychodził, a gdy nie wrócił nawet z nastaniem poranku, trwoga jej dosięgła najwyższego stopnia. Sąsiedzi wyszli na poszukiwanie, lecz nigdzie nie było ani śladu nieszczęśliwego. Biedna kobieta zaczęła rozpaczać; a jednak nie wiedziała jeszcze, jak straszną wiadomość miała usłyszeć. Dopiero pod wieczór dowiedziano się o napadzie młyna w B. i o tem, że tkacz był przy tem, że został razem z hersztem uwięziony i siedzi w więzieniu na śmierć i życie. Teraz biedaczka nie dała się powstrzymać, zostawiła sąsiadce troskę o dzieci i pobiegła co tchu do miasta, gdzie mąż jej był uwięziony. Poszła najpierw do urzędnika, któremu opowiedziała całą sprawę, jak umiała, i błagała go na kolanach o uwolnienie męża. Urzędnik był wprawdzie człowiekiem ludzkim, lecz nie mógł jej pomóc, ponieważ sprawa musiała być sądownie rozstrzygniętą, pozwolił jej tylko odwiedzić męża.

Któż opisze tę scenę smutnego zobaczenia się! Oboje małżonków załamywali ręce, wznosząc ku niebu modły gorliwe, i wołali do Boga, Wybawcy niewinnych. Mąż próbował potem uspokoić żonę i prosił ją, by się mocno trzymała Boga, który ich z pewnością w tem strasznem położeniu nie opuści. Bo gdyby nawet był zbłądził, że nie obrał śmierci, zamiast iść ze zbójcami, to jednak wiadomo Wszechwiedzącemu, że tylko ze względu na swą rodzinę nie obrał śmierci, że uległ tylko z miłości do swoich, w nadziei, że Bóg, który zna niewinność jego, wybawi go z tej biedy. Potem pożegnali się, wzmocnieni w wierze, spoglądając na swego Ojca niebieskiego. Żona powróciła znów do swoich dzieci, ale często odwiedzała męża, za każdym razem pokrzepiając się z nim we wierze i wspólnej modlitwie.

Wskutek częstych napadów władze były zmuszone do obostrzenia ustaw i według nich zasłużył także biedny tkacz na stryczek, ponieważ zastano go przy zgrai. A co było najgorszem, herszt zbójców umówił się z towarzyszami, że muszą za wszelką cenę tkacza przywieść na szubienicę. Dlatego porozumieli się wzajemnie, co który ma zeznawać przy przesłuchaniu. Dowódca

zeznał, że tkacz już przy niejednem włamaniu brał udział, podał nawet miejsca, wszyscy inni zaś potwierdzili to zeznanie. Gdy potem sędzia przesłuchiwał wszystkich razem, a biedny tkacz na wszystko, co święte, zapewniał o swojej niewinności, zbójcy tak



Kościół w Jaworzu.

zręcznie potrafili upozorować prawdziwość swoich zeznań, że nie było już żadnej wątpliwości, mogli mu nawet w oczy mówić: „Czy ty się Boga nie boisz, że tak kłamiesz?“ Tak szło jedno przesłuchanie po drugiem, a biedny niewinny tkacz nie miał innych obrońców oprócz swych łez rzewnych.

Wreszcie zakończono proces, zamknięto akta i oddano trybunałowi; ten z zimną krwią spisał wyrok, na mocy którego tkacz miał być najpierw powieszony, a potem inni, którzy mieli najpierw przypatrywać się straceniu pierwszego; z tą tylko różnicą, że ciała ich miały być poćwiartowane i wplecione na koło. Gdy książę podpisał wyrok, oznajmiono go więźniom i zarazem oznaczono czas stracenia na trzeci dzień.

Współczucie dla biednego tkacza było w całej okolicy powszechne, gdyż wszyscy byli pewni, że jest niewinny. Sądzono tylko, że nie był powinien iść ze zbójcami. Pastor, który mu dawał ślub, odwiedzał go często i znalazł go, co można sobie wyobrazić, w najbardziej opłakanym stanie. Próbował go podnieść pociechą religji i modlił się z nim, jak tylko mógł najgorliwiej, tak że poczciwiec wreszcie nabrał otuchy i oddał się jak dziecię w ojcowskie ręce Boga swojego. Żona jego wołała głośno do Boga o ratunek, a w dzień przed straceniem pobiegła z rozwianym włosem do rezydencji i prosiła o rozmowę z samą księżną. Właśnie tak się złożyło, że podczas obiadu w południe na dworze książęcym opowiadano historję o pewnym biednym ojcu rodziny, który niewinnie został skazany na śmierć. To było powodem, że zaczęto mówić także o tkaczu uwięzionym, gdyż sprawa ta doszła także do wiadomości dworu, a książę sam zaczął się nad tem zastanawiać. Wpuszczono natychmiast żonę tkacza. Jej rzetelny, uczciwy wyraz twarzy, wyrażającej ból niezmierny, świadczył tak dobitnie za nią, że księżna natychmiast zalała się łzami i była o niewinności jej męża święcie przekonana. Biedną kobietę zaprowadziła natychmiast do księcia, który również wzruszył się do łez i rzekł: „Dobra kobieto! mąż wasz będzie żyć! Natychmiast wyślę człowieka, który rozkaz ten zaniesie urzędnikowi". Był to czas ostatni, bo już był wieczór, a dnia następnego o godzinie dziewiątej rano miała się odbyć egzekucja. Do tego kurjer musiał przebyć dziesięć godzin drogi. Księżna kazała dać posiłek biednej niewieście, która potem znowu wybrała się w drogę powrotną z sercem przepełnionem wdzięcznością ku Bogu. Lecz po dwugodzinnym prędkim biegu musiała zatrzymać się i odpocząć przez kilka godzin, tak że wróciła do domu dopiero dnia następnego o godzinie dziesiątej.

Kurjer zaś, który miał przynieść ułaskawienie dla tkacza, nieszczęśliwie upadł z koniem i wywichnął sobie nogę, tak iż nie mógł jechać dalej. Na szczęście było to w pobliżu stacji pocztowej, więc tam się zatrzymał i oddał list z ułaskawieniem naczelnikowi poczty, który go wysłał dalej przez pocztyljona. Doręczenie listu wskutek tego opóźniło się o kilka godzin. O tem naturalnie biedny tkacz nie wiedział nic, a taksamo urzędnik sądowy.

Uderzyła godzina dziewiąta, ponuro rozległ się dźwięk dzwonka, który miał towarzyszyć skazańcom na stracenie, dzieci szkolne zeszły się z nauczycielami, śpiewając pieśni pogrzebowe. Najprzód kroczył biedny tkacz w towarzystwie swojego księdza, potem herszt zbójców z innymi skazańcami, a wreszcie sędzia ze swoimi sługami. Mnóstwo ludu z miasta i z wiosek okolicznych szło w orszaku, który pod osłoną uzbrojonej straży obywatelskiej posuwał się na miejsce stracenia. Tkacz nie mówił nic, nie znalazł na ból swój ani łez, ani słów, ale można było zauważyć, że herszt zbójców ustawicznie go obserwuje. Nareszcie orszak zbliżył się do szubienicy, a tkacza przyprowadzono do drabiny. W tej samej chwili wpadł przez tłum pocztyljon na koniu, oddał obecnemu urzędnikowi wielki list, który tenże rozdarł pośpiesznie i zawołał: Łaska! łaska dla tkacza! Z piersi tłumów tysięcznych wydobył się okrzyk nieopisanej radości, która nie miała końca.

Herszt zbójców poprosił teraz urzędnika o pozwolenie przemówienia do tłumu. Gdy otrzymał pozwolenie, wystąpił na rusztowanie i dał znak tłumom, by się uciszyły. Nastała cisza, ustał najmniejszy szelest, a zbójca zawołał głośno:

Jest Bóg, a ten Bóg jest sprawiedliwy! — tego nie wierzyłem, dlatego się Go nie bałem i dopuszczałem się różnych grzechów i zbrodni. Często jednak w życiu mojem zdarzały się także rzeczy, z których mogłem przypuszczać, że jest Bóg, rządzący światem. Chciałem się o tem na pewno przekonać i myślałem sobie: Gdybym tak dostał do mojej bandy zbójeckiej człowieka zupełnie niewinnego i pobożnego i zmusił go do wzięcia udziału w naszych zbrodniach, toby Bóg sprawiedliwy, jeżeli takowy istnieje, nie mógł na to pozwolić, aby człowiek niewinny ponosił razem z nami taką samą karę. Musiałby go wyratować, jak się to rzeczywiście obecnie stało, gdyż tkacz jest zupełnie niewinnym, pobożnym i uczciwym człowiekiem. Zrobiłem z nim próbę, a Bóg go wyratował. O naprawdę! Jest Bóg i to Bóg sprawiedliwy! — Prosił teraz o łaskę, aby go z powrotem zaprowadzono do więzienia, gdyż jeszcze ma złożyć ważne zeznania. Potem chętnie poniesie karę, na którą podwójnie i potrójnie zasłużył. Prośbie zbójcy stało się zadość; odprowadzono go z towarzyszami napowrót do więzienia i zakuto w kajdany.

Tymczasem podano tkaczowi posiłek i pokrzepienie, a skoro wyprowadzono go z koła, podbiegło wielu młodych mężczyzn, którzy podnieśli go na swoje barki i tak w triumfie nieśli do miasta. Inni zbierali dla niego pieniądze, tak że otrzymał kilka set złotych. Gdy go tak niesiono drogą, nadeszła żona jego wracająca z miasta, widziała zbiegowisko ludzkie i słyszała wołania: Przynoszą tkacza! Został ułaskawiony! Zarazem zobaczyła go z dala

niesionego na barkach z okrzykami radości. Z głośnym płaczem zachwytu poszła za pochodem do pobliskiej oberży. Powitanie



Sprowadzenie dzwonów w Ustroniu dnia 15 maja 1924.

obojga małżonków nie da się opisać. Zawieziono ich do domu w powozie, gdyż ciężkie przejścia tak ich nadweręzały, że nie mo-

gli iść. Pieniędzmi, które tkacz otrzymał, dopomógł sobie z biedy, a błogosławieństwo Boże zostało przy nim. Zdarzenie to miało miejsce w roku 1788. Z opowiadań Jung Stillinga.

—oOo—

Niezwykły zakład.

To było gwaru! Duszy wzrokiem
Uważnie ich śledziłem krok:
Michał z szatanem, starym smokiem,
Spierali się o stary rok.
Czy ludzie więcej w nim doznali
Miłości Bożej, czy też zła.
Smok twierdził: „Miłość pogrzebali!"
Michał zaś: „Miłość wiecznie trwa!"

I stanął zakład: Gdy na szali
Przeważy ciężar krzywd i mąk,
Królestwo Boże szatan zwali,
On rządzić będzie w Nowy Rok.
Lecz jeśli Miłość wygra Boża,
W odstawkę szatan musi pójść,
A Bóg obejmie lądy, morza
I całą naszą ziemską włość!

Więc djabeł skrzętnie wszystkie zbiera
Nieszczęścia, klęski, krzywdy, łzy,
A gdy na kupę tę spoziera,
Już oko mu radością skrzy.
Miał tego tam nie lada furę,
Ach, wyższą od największych gór,
A gdy to wszystko wywlókł w górę,
Spocony cały był, jak szczur.
Wszystko to wraz na wagę wrzucił,
W dół poleciała jedna z szal,
A jam ze zgrozą się odwrócił
I serce gorzki ścisnął żal.

Olbrzymia tego suma była,
Boć uzrastała z biegiem lat!
Lecz wtedy Miłość przystąpiła,
Szatan zaś, jak niepyszny, zbladł.
Michał spokojnie chwilę mierzy,
Ciężary mierzy obu szal.
Szala z Miłością głębiej bieży,
A smok pobity czmychnął w dal.

O, w górę serca, ludu Boży!
Odważnie wstępuj w Nowy Rok.
Więcej na ciebie Pan nie włoży,
Niżlibyś znieść i przetrwać mógł!
Miłość zwycięża! Zbawca władnie,
On weźmie rządy przyszłych dni,
A gdy odwieczny wróg upadnie,
Zmienią się w perły — nawet łzy.

———oOo———

Z ewangelickiego życia kościelnego na Śląsku Cieszyńskim

po polskiej stronie granicy.

(Od 1 września 1924 do 31 sierpnia 1925).

Pisząc o ewangelickiem życiu kościelnem w naszym kraju za powyżej oznaczony czas, nie mam bynajmniej zamiaru podawać całokształtu spraw, związanych z duszpasterstwem i gospodarczym stanem zborów naszego senjoratu w tym czasie. W skromnem sprawozdaniu kalendarzowem wystarczy podnieść kilka spraw, mogących zainteresować szerszy ogół.

W pierwszej połowie bieżącego roku kalendarzowego poruszała żywo umysły naszych kół kościelnych na Śląsku Cieszyńskim sprawa ewangelickich czasopism kościelnych. Z początkiem bieżącego roku począł wychodzić w Czeskim Cieszynie „Ewangelik“ jako nowe polsko-ewangelickie pismo kościelne, poświęcone specjalnie sprawom naszej ludności ewangelickiej na Śląsku Czeskosłowackim. Z natury rzeczy wyłoniła się wobec tego wśród nas po polskiej stronie granicy myśl, by i w naszym senjoracie w miejsce zwalczających się pism: „Posła Ewang.“ i „Nowego Czasu“ powstało jedno wspólne polsko-ewangelickie pismo. Zwrócił się więc obóz, skupiający się koło „Posła Ewangelickiego“, do obozu, skupiającego się około „Nowego Czasu“, z wnio-

skiem, by się oba obozy złączyły około jednego wspólnego pisma pod sztandarem ewangelickim i bezsprzecznie a umiarkowanie polskim. Atoli obóz „Nowego Czasu" nie przyjął tej propozycji; w dalszym zaś ciągu ułożyły się stosunki tak, iż ks. Senjor Kulisz objął miesięcznik Społeczności Chrześcijańskiej „Słowo Żywota" i począł wydawać pod zmienioną nazwą „Głosów Kościelnych" jako swój organ, wychodzący co dwa tygodnie — obok „Posła Ew." i „Nowego Czasu". „Głosy Kościelne" pragną czysto kościel-



Kościół w Drogomyślu.

ną pracą kłaść podwaliny pod rodzącą się jedność naszej ludności ewangelicko-polskiej; „Poseł Ew." zaś nadal — jak dotąd — chce przyświecać naszemu społeczeństwu promieniami szczytnej idei polsko-ewangelickiej z tą tylko różnicą, iż o ile w dawniejszych warunkach był z natury rzeczy pismem przeważnie bojowem, o tyle teraz, uświadamiając sobie coraz więcej swe nowe pozytywne pole pracy, chce być przedewszystkiem wyrazem światłej opinji polsko-ewangelickiej we wszystkich dziedzinach życia, zarówno kościelnego jak i wogóle publicznego, przyczem polemiczna strona jego działalności mniej się w tych nowych warunkach uwydatnia.

Jak w pierwszej połowie bieżącego roku zajmowała żywo nasze koła kościelne sprawa pism kościelnych, iż nawet prezbiterstwa w Cieszynie, Wiśle, Drogomyślu i Jaworzu odbyły specjalne posiedzenia w tej sprawie w obecności Ks. Senjora — tak w miesiącach letnich b. r. porusza umysły pewnych kół kwestja sposobu odbywania naszych nabożeństw. Kto z młodych śląskich teologów wyjeżdżał dawniej na studja do Niemiec, spostrzegał zawsze ze ździwieniem, że nabożeństwa odbywają się tam inaczej, niż u nas. Jest tam o wiele obfitsza liturgja, a biorą w niej czynny udział nie tylko ksiądz i chór kościelny, lecz cały zbór. Tensam sposób nabożeństwa posiada też „Warszawa", z którą od 7 lat jesteśmy złączeni. Któryż sposób odprawiania nabożeństw jest prawidłowy: nasz czy tamten? Każdy znawca wie, że to racjonalizm pozbawił niesłusznie nasze nabożeńswo obszerniejszej liturgji i że należy wrócić do prawowiernego nabożeństwa luterskiego. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił już zbór ustroński, gdzie od kilku lat odbywa się co niedziela nabożeństwo w formie, zbliżonej do prawidłowego nabożeństwa luterskiego, i działa budująco nie tylko na przyzwyczajonych już doń zborowników ustrońskich, lecz także na przygodnych gości z innych zborów. Obecnie, gdy niedawno wrócił Ks. Senjor Kulisz z czysto luterskiej Szwecji a ks. Wrzecionko z Franzensbadu i obaj są pod wrażeniem tamtejszych nabożeństw ewangelicko-augsburskich, myśli się i w cieszyńskim zborze o zmianie sposobu nabożeństwa w prawidłowym kierunku luterskim. Jeśli do tego dojdzie w Cieszynie, pójdą za matką cieszyńską zapewne i inne zbory, ale to już sprawa przyszłości, której przesądzać nie należy. Zbór ustroński zaprowadził jeszcze inną nowość; odprawił we Wielkanoc b. r. o godz. 5 rano pierwszą jutrznię wielkanocną w swym kościele.

Jak corocznie, podajemy i obecnie kilka wiadomości osobistych. Ks. pastor Jerzy Mrowiec w Wiśle obchodził (15 lutego b. r.) 40 lecie swej pracy duszpasterskiej; Ks. Dr. Rudolf Wrzecionko w Cieszynie (16 maja b. r.) i Ks. pastor Paweł Pustówka w Międzyrzeczu (3 sierpnia b. r.) 60 lecie swych urodzin. Wszyscy trzej jubilaci doznali licznych dowodów wszechstronnej czci i miłości. Instalacja pracującego już od 1 października 1924 w zborze bielskim Ks. pastora Pawła Karzła, dawniejszego ewang. proboszcza frydeckiego, odbyła się uroczyście w pierwszą niedzielę po św. Trójcy, 14 czerwca b. r. Tymczasowy katecheta ewang. przy polskich szkołach wydziałowych w Cieszynie, Ks. Jan Zender, otrzymał w sierpniu b. r. definitywną nominację na dotychczasowem stanowisku. Jako nowoordynowani księża wstąpili w służbę kościelną w naszym senjoracie: Ks. Wiktor Niemczyk z Bystrzy-

cy, Ks. Jan Gajdzica z zachodniej Małopolski i Ks. Józef Berger z Orłowej. Pierwszy z nich pracował najpierw przez 2 miesiące jako wikarjusz w zborze cieszyńskim, poczem od 15 stycznia b. r. prowadzi urząd duszpasterski w Krakowie; drugi jest wikarjuszem w Międzyrzeczu; Ks. Berger zaś, objąwszy wikarjuszostwo w Cieszynie po Ks. Niemczyku, sprawował je przez 8 miesięcy, a obecnie wybiera się za grancę na dalsze studja teologiczne. Pan Kościoła nich raczy błogosławić działalności nowych pracowników.

Ale nie tylko przybyli do nas nowi pracownicy, także niektórzy z dotychczasowych odeszli. Ks. wikarjusz Sikora odszedł z Cieszyna do Sobięsek w diecezji kaliskiej. Nadto wspomina z żalem zbór cieszyński — obok ś. p. Ks. Dr. Jana Pindóra, któremu poświęciliśmy osobny nekrolog — swego długoletniego prezbitera i kasjera ś. p. Jana Buzka, a zbór bielski swego prezbitera honorowego i byłego kuratora, oraz byłego kuratora superintendencjalnego, ś. p. Erwina Bathelta, fabrykanta i radcę komercyjnego.

Praca księży pastorów, nauczanie religji, czynność prezbiterstw, kół społecznościowych, diakonis, zakładów sierocych i innych kościelno-dobroczynnych szła normalnym trybem. Osobno podnosimy pracę około uporządkowania emerytur dla księży i wogóle osób, pozostawających w służbie naszego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, tudzież ich rodzin. Wziął tę sprawę w ręce związek pastorów całego naszego kościoła, przyczem przeprowadzenie tej sprawy przypadło wraz z przewodnictwem w nowopowstałym związku księży księdzu pastorowi Nikodemowi w Ustroniu. Od Nowego Roku (1926) ma wejść w życie nowy statut emerytalny, na mocy którego pastorowie, funkcjonarjusze kościelni i zbory całego kościoła będą się corocznie składały na każdorocznie według potrzeby oznaczoną wspólną sumę pensyjną. Z sumy tej otrzymywać będą miesięcznie swe pensje emeryci poszczególnych zborów.

Zresztą nie posiadamy z naszych zborów żadnych wiadomości, godnych szczególniejszej uwagi. Wspominamy tylko ufundowanie i poświęcenie własnego cmentarza przez naszych domowników wiary w Dzięgielowie w zborze cieszyńskim, tudzież ufundowanie i poświęcenie dzwonicy przy szkole w Dobce w Ustroniu. Zabiera się też do budowy własnej kaplicy cmentarnej licząca 500 dusz gmina ewangelicka w Mazańcowicach w zborze międzyrzeckim, a ewangelicy w Istebnej do budowy własnego kościółka. W Wiśle uzupełniono w wieży kościelnej dotychczasowe dwa dzwony dwoma dalszemi, nowemi dzwonami, poświęconemi 30 listopada 1924, przekazując najmniejszy dzwon poświęconej przedtem we

wrześniu szkole na Równym pod Baranią. W Bielsku przerobiono dawny dom kandydatów na mieszkanie dla wdowy po pastorze, ś. p. Ks. Drze Arturze Schmidt; przybudowano też na cmentarzu nowe sklepione grobowce i oprawiono kościół i obydwie fary. W Drogomyślu po odrestaurowaniu zewnętrznem fary w drugiej połowie roku minionego zastanawiało się prezbiterstwo nad wykończeniem innej niemniej ważnej sprawy, mianowicie nad zewnętrzną oprawą kościoła. Wobec tego jednak, że w ubiegłych czterech latach zbór sprawił nowe organy i dzwony, że przeprowadził pokostowanie dachu i wieży na kościele, zachodziła obawa, czy zborownicy będą w stanie ponieść koszta oprawy kościoła. Jednakowoż nadzieja, oparta na życzliwości zborowników, nie zawiodła. Lud nasz ewangelicki długo się namyśla, lecz przekonawszy się o konieczności sprawy dobrej, łoży chętnie grosz swój na cele kościelne. Koszta przeprowadzenia oprawy kościoła w sumie około 5000 zł zborownicy zapłacili chętnie. Nie brakło i takich, którzy nie tylko zadość uczynili obowiązkowi swemu, ale jeszcze nadto złożyli znaczne dary pieniężne na kościół. Oprócz tego zakupiła ewang. gmina cmentarna w Próchnej kawałek pola na rozszerzenie cmentarza. Ze wzruszającą radością zabrali się obywatele ewangeliccy do pracy. Wydrenowano cały cmentarz, a gospodarze nawieźli celem wyrównania doliny około 500 fur ziemi na nowy kawałek cmentarza. Na szczere uznanie zasługuje ta okoliczność, że obywatele gminy cmentarnej ponieśli koszta na zakupienie pola i urządzenie go na cmentarz w wysokości przeszło 3000 zł sami.

Z naszego ściślejszego okręgu senjoralnego rzucamy na zakończenie okiem na szersze widnokręgi ogólno-polskiej i wszechświatowej myśli ewangelckiej. Nad ogólnemi sprawami polsko-ewangelickiemi obradował w ostatnich dniach czerwca b. r. doroczny zjazd Polskiego Związku Zborów i Towarzystw Ewang. w Rzeczypospolitej Polskiej, którego przebieg znany jest z czasopism kościelnych. Obszernie pisały też nasze czasopisma kościelne o wszechświatowym kongresie chrześcijańskim, odbytym przez przedstawicieli krajowych kościołów ewangelickich całego świata przy współudziale patrjarchów kościoła wschodniego w sierpniu b. r. w Sztokholmie. Ma ten „pierwszy ewangelicki sobór powszechny“ dla ewangelickiego życia kościelnego w całym świecie najdonioślejsze znaczenie. Obradując pod hasłem praktycznego chrześcijaństwa, oświetlił on ze stanowiska ewangelji szereg aktualnych kwestyj nowoczesnego życia i wytyczył temsamem ewangelickiemu życiu kościelnemu linje rozwoju wśród nowoczesnych czynników dzieowych. Temi linjami, wytyczonemi przez

pierwszy „powszechny sobór ewangelicki", niech zdąża i nasze życie kościelne na Śląsku Cieszyńskim rok po roku do swych przeznaczeń!

Cieszyn, 15 września 1925. Ks. A. B.

———oOo———

Ze spraw kościelnych na Śląsku Cieszyńskim

po czeskiej stronie granicy.

Rok 1924/1925.

W zborach naszych na lewym brzegu Olzy są do zaznaczenia następujące wypadki i zdarzenia.

Zbór błędowski podjął się ogromnego dzieła: gruntownej reparatury wewnętrznej kościoła. Dnia 11 stycznia 1925 uchwaliło zastępstwo zborowe przystąpić do odnowienia kościoła, a uchwała ta zostaje przeprowadzona kosztem około 300.000 Kcz. Nabożeństwa przez całe lato aż do jesieni odbywały się na polu albo w nowozbudowanej kaplicy w Suchej Średniej.

Poświęcenie kaplicy cmentarnej w Suchej odbyło się 2 sierpnia 1925 przy ogromnym udziale ludności. Poświęcenia dokonał Ks. Senior Folwarczny, kazanie w kaplicy wygłosił Ks. Senior Kulisz, na polu Ks. Fr. Buchwałdek. Do kaplicy tej sprawiono też nowy trzeci dzwon. Kaplica jest obszerna, posiada ławki i organy i może uchodzić za kościół. Koszta budowy 300.000 Kcz.

Zbór bystrzycki wystawił domek dla kościelnych kosztem 65.000 Kcz. W Tyrze powiększono cmentarz i wybudowano kosztem gminy marownię z wieżą. Poświęcenie odbyło się 6 września 1925 roku.

Zbór ligocki po dokonanem odnowieniu kościoła zewnątrz i wewnątrz postawił w miejscu starej, nieodpowiednej, nową stodołę wraz z piwnicą i planuje dalszą gruntowną przebudowę budynków gospodarczych przy plebanji.

Zbór oddał zakładowi „Beteździe" w bezpłatne używanie na 5 lat 5 morgów pola kościelnego. Betezda przystąpiła do budowy budynków gospodarczych i dwu pokoi dla chorych; budowa ta ma być jednak dopiero w jesieni 1926 wykończona. Betezda dawała schronienie w roku 1924 około 50 biednym. Umarło w zakładzie w tym roku 7 osób. Dochodów było 36.000 Kcz, wydatków 30.000 Kcz.

Kaplica w Gutach została na nowo pokryta eternitasem, bo dachówkę wiatr zerwał.

Zbór ligocki a z nim cały kościół ew. na Śląsku obchodził

dnia 17 maja 1925 uroczyście pamiątkę 100-letnich urodzin Ks. Jerzego Heczki, twórcy polskiego kancjonału na Śląsku, pastora



Betezda w Ligotce Kameralnej.

ligockiego 1858—1907. Uroczystość, odprawiana w Ligotce, skupiła wielkie tłumy domowników wiary i udała się bardzo dobrze.

W z b o r z e n a w i e j s k i m poświęcono w jesieni 1924 cmentarz w Koniakowie. W Gródku sprawiono do nowo zbudowanej kaplicy cmentarnej nowe harmonjum za 5200 Kcz (1 czerwca 1925) i nabyto ławki. Z ramienia zboru nawiejskiego podjęto się zbudowania kościółka w Istebnej. Przy podziale Śląska 1920 r. dostały się gminy zboru nawiejskiego Istebna, Koniaków i Jaworzynka do Rzeczypospolitej Polskiej. Do roku 1928 pozwolono zachować wszystkim zborom jedność mimo granicy. Do tego też terminu chcą te gminy mieć własny kościółek, który będzie się musiał stać filją zboru wiślańskiego jako najbliższego w Polsce położonego zboru.

W O r ł o w e j odbyło się doroczne Zgromadzenie Skarbca kościelnego im. G. A., dnia 11 czerwca 1925.

Z b ó r t r z y n i e c k i powiększył się terytorjalnie przez przyłączenie do niego Kojkowic, liczących 208 dusz, które dotąd należały do zboru cieszyńskiego.

W Cz. c i e s z y ń s k i m zborze ew. a. w. powstał rozłam, spowodowany tem, że niemiecka część prezbiterstwa i zastępstwa ignorowała stale życzenia i głosy polskiej większości zborowników.

Polska większość przez swoich prezbiterów podała trzy żądania do uwzględnienia, a mianowicie: 1. Nie chce budować kościoła w Cz. Cieszynie, ale nadal chodzić do kościoła Jezusowego na Wyższej Bramie; 2. nie zgadza się na utworzenie drugiej posady pastora; 3. nie zgadza się na tak wysokie opłaty kościelne, jakie zostały rozpisane. Ponieważ ich żądania nie zostały uwzględnione, przystąpili polscy zborownicy do utworzenia osobnego, czysto polskiego zboru. Senjorat z urzędu czynił próby pogodzenia obu stron, dotąd bezskutecznie.

Zaś co się tyczy całego S e n j o r a t u należy podnieść:

Nowa ustawa kościelna wypracowana przez Ks. Senj. Folwarcznego została oddana prezbiterstwom do zaopinjowania. Po zasięgnięciu opinji przedłożono ją synodowi, który w trzech czytaniach 15 października i 3 i 13 listopada 1924 nad nią obradował i przyjął ją.

Potem przedłożono ją rządowi do zatwierdzenia.

Przedstawiciele rządu konferowali z delegatami synodu i przedłożyli swoje życzenia w sprawie ustawy. Życzenia te stały się przedmiotem obrad synodu 14 lipca 1925, których wynik podano do wiadomości rządu. Dotąd ustawa nie jest zatwierdzona.

Na wzmiankę zasługuje konferencja pastorów i nauczycieli religji ew. odbyta pod przewodnictwem Ks. Senj. Folwarcznego

dnia 14 kwietnia 1925 w Cz. Cieszynie. Obradowano 1) nad planami nauki religji, 2) podręcznikami do nauki religji, 3) nauką konfirmacyjną.

Ks. Konsenjor Oskar Michejda wydał drugie wydanie swego podręcznika do nauki konfirmacyjnej.

Z dniem 1 stycznia 1925 począł wychodzić nowy tygodnik poświęcony sprawom zborów ew. na Śląsku Czsł. pod nazwą „Ewangelik“ i cieszy się wielką poczytnością. „Poseł Ewangelicki“ odstąpił wszystkich abonentów swoich po czeskiej stronie „Ewangelikowi“ i przez to postawił ten organ zaraz z początku na silnej podstawie.

Dnia 6 lipca 1925 obchodzono po pierwszy raz w R. Cz. S. święto Husa, kościół nasz ew. a. w. obchodów jednak żadnych nie urządzał, ubolewając nad tem, że nie uznano za święto dnia śmierci Jezusowej, Wielkiego Piątku.

Z części Śląska po lewej stronie Olzy pochodzący teolodzy ukończyli studja i objęli stanowiska: Ks. Wiktor Niemczyk z Bystrzycy objął urząd pastora w Krakowie w styczniu 1925. Ks. Józef Berger z Orłowej objął urząd wikarego w Cieszynie 9 lutego 1925. W październiku udał się na dalsze studja do Bazylei. Ks. Józef Nierostek ze Suchej po ukończeniu studjów powołany został do zboru trzynieckiego, od września zaś do zboru cieszyńskiego, a ks. Firla do zboru błędowskiego.

Kościół ewang. na Śląsku doznał dotkliwej straty przez zgon wsławionego literacko i retorycznie Ks. Dr. Jana Pindora, który 40 lat pracował w Cieszynie, później jako pastor w Nejdorfie od 1918 roku, a 29 grudnia 1924 w 72 roku życia, w trzy dni po powrocie na Śląsk, cicho w Panu zasnął. Pogrzeb 2 stycznia 1925 był ogromną manifestacją ludu ewangelickiego.

Dnia 23 marca 1925 zmarł kierownik szkoły w Trzanowicach Paweł Terlik, prezes Kółka Pedagogicznego, mąż prawy, charakter stały, jeden z najwybitniejszych mężów kościoła naszego.

Zaś co do zborów, będących poza senjoratem orłowskim, należy wspomnieć, co następuje: B o g u m i n powiększył się terytorjalnie przez przyłączenie do niego gmin politycznych: Skrzeczonia, Zabłocia, Wierzbicy i Wierzniowic (299 dusz), które dotąd należały do zboru orłowskiego.

W e F r y d k u po Ks. P. Karzle, powołanym do Bielska objął urzędowanie dnia 7 grudnia 1924 Ks. Ernest Kleiss, dawniej pastor w Kuttelbergu na Śląsku Opawskim. Instalowany został 17 maja 1925 przez Prezydenta Ks. Dr. Wehrenfenniga z Jabłońca. Frydek sprawił sobie nowe dzwony u firmy O. Winter w Brunowie

w Czechach kosztem 30.000 Kcz. Nastrojone są na ton A Moll, a ważą 1100 kg. Poświęcono je w 3 niedzielę adwentową, 14 grudnia 1924.

W Mor. Ostrawie wystawiono na farze drugie piętro na pomieszkanie dla wikarjusza kosztem 200.000 Kcz.

———oOo———

Z dziejów reformacji i przeciwreformacji w Polsce.

1. Początki reformacji w Polsce.

Reformacja w Polsce zaczęła się najpierw krzewić na ziemiach pruskich dawnej Rzeczypospolitej. Współcześnie z jej rozpoczęciem w Wittenberdze widzimy już jej oznaki zarówno w Prusach Królewskich, podlegających wprost królowi polskiemu, w Gdańsku i Toruniu, jak i w Prusach Książęcych, które w roku 1525 przyjęły w całości luteranizm i pod osobnym księciem, Albrechtem Hohenzollerem, weszły jako kraj lenny w skład ówczesnej Rzeczypospolitej.

Ale także do Małopolski i do Wielkopolski rychło dotarły wieści reformacyjne. W roku 1525 zaczyna głosić słowo Boże według zasad reformacyjnych kaznodzieja przy kościele Marji Magdaleny w Poznaniu, ks. Jan Seklucjan (Sieklucki), podobnie w roku 1528 ks. Jakób z Iłży przy kościele św. Szczepana w Krakowie. Wprawdzie musieli rychło obaj uchodzić przed prześladowaniem władz kościelnych; nie mniej są to pierwsze ptaki wiosenne, zwiastujące zbliżanie się cieplejszego słońca. W roku 1530 uczony Jan Dantyszek przywozi wprost z Augsburga do Krakowa świeżo ogłoszoną Konfesję Augsburską, która wywarła wielkie wrażenie wśród uczonych polskich. Wogóle młodzież najznakomitszych rodów polskich, wysyłana na studja za granicę, powraca stamtąd z przekonaniami ewangelickiemi i przywozi pisma reformatorów. Wobec tego król, Zygmunt I Stary, zakazał roku 1534 wyjazdów na studja za granicę, podobnie jak już znacznie wcześniej zabronił rozszerzania pism reformacyjnych najsurowszemi karami. Ale zakazy monarchów i wogóle władz państwowych nie są w stanie nigdy zgnieść tego, co ma prawo i wolę do życia. Pod niewinną nazwą „Towarzystwa Przyjaciół Ewangelji" skupiają się zwolennicy reformacji w Krakowie; myśl reformacyjna szerzy się na litewskim dworze wielkoksiążęcym, utrzymywanym od r. 1544 przez królewicza Zygmunta Augusta w Wilnie; w Poznaniu powstaje pod protekcję wojewody Andrzeja Górki, tajny zbór ewangelicki.

Nawet na dwór królewski sięga wpływ reformacyjny, gdzie jego zwolennikiem jest jeden z kaznodziei nadwornych, Włoch, ks. Lisma-



Wychowankowie Ewang. Domu sierot w Ustroniu przy obieraniu ziemniaków.

nin, spowiednik królowej Bony. Wśród takich warunków sam król pod koniec życia poczyna pobłażliwiej patrzeć na reformację. W roku 1543 przywraca wolność wyjazdów na studja zagraniczne,

zakazy rozszerzania pism ewangelickich puszcza w niepamięć. Mnożą się wobec tego tajne, a właściwie nawpół jawne zbory i zrzeszenia reformacyjne; zasiew reformacji poczyna kiełkować gęsto na glebie polskiej. Wprawdzie go jeszcze mało co widać, jeszcze jest ukryty, ale trochę tylko cieplejszych promieni, a wystrzeli w górę i zadziwi oczy ludzkie.

2. Rozkwit reformacji polskiej.

Po śmierci Zygmunta I Starego w roku 1548 rozgorączkowała umysły narodu sprawa małżeństwa nowego króla Zygmunta II Augusta, który jako królewicz zawarł potajemnie małżeństwo z Barbarą Radziwiłłówną, chociaż prawo zabraniało królewiczowi żenić się z poddanką. Ewangelicy popełnili w tej sprawie taktyczny błąd; zamiast bowiem poprzeć małżeństwo króla i w ten sposób pozyskać sobie Zygmunta Augusta, hałasowali wespół z katolikami przeciw niemu, czem pomniejszyli jego dotychczasowe sympatje dla reformacji.

W owym też mniej więcej czasie możny ziemianin Mikołaj Oleśnicki wypędził ze swych dóbr w Pinczowie mnichów i kler rzymski, a osadził w ich miejsce duchownych, sprzyjających reformacji. Odtąd co do czasu było ukrytem, staje się — według słów Pisma św. — jawnem. Tajne i nawpół tajne zbory ewangelickie ujawniają swe istnienie. Za przykładem Oleśnickiego idą inne możne rody: Stadniccy, Szafrańcowie, Firlejowie, Zborowscy w Małopolsce; Górkowie, Leszczyńscy w Wielkopolsce; Radziwiłłowie, Sapiehowie, Chodkiewicze, Kiszkowie na Litwie; w ślad za magnatami także zamożna szlachta obsadza kaznodziejami ewangelickimi swe kościółki wiejskie. W roku 1550 zjeżdża się pierwszy polski synod ewangelicki kościoła reformowanego w Małopolsce; setki kościołów katolickich przechodzi w następujących dwu dziesięcioleciach w ręce ewangelickie; cała Wielkopolska i Małopolska i Litwa usiane są zborami ewangelickiemi, z ziem rdzennie polskich jedyne Mazowsze pozostało ostoją katolicyzmu. Liczba zborów polskich na obszarze Rzeczypospolitej doszła okrągło do 1000, nie wliczając w to równie licznych obcojęzycznych zborów w Prusiech Królewskich i Inflantach, i nie wspominając o czysto ewangelickich księstwach lennych Polski: Prusach Książęcych i Kurlandji. Niby pod słońcem majowem wystrzelił bujnie zasiew reformacji polskiej.

Czterema zaś strumieniami rozlewał się prąd reformacyjny po Polsce. Pierwszy strumień w postaci ewangelicyzmu augsburskiego płynął z Wittenbergi i zalewał ziemie pruskie, Wielkopolskę,

częściowo i Litwę. Patronował mu obok księcia pruskiego, Albrechta, lennika i pierwszego senatora Rzeczypospolitej, gorliwie możny ród wielkopolskich Górków, głównym zaś jego przedstawicielem był wspomniany już ks. Jan Seklucjan, znakomity autor „Wyzwolenia Wiary Chrześcijańskiej“ i innych książek, ważnych dla reformacji polskiej, najpierw pastor w Poznaniu, później polski kaznodzieja nadworny księcia pruskiego w Królewcu. Drugi strumień płynął z kalwińskiej Genewy i rozszerzał się głównie w Małopolsce i wraz z luteranizmem na Litwie. W Małopolsce stanął na jego czele pierwszy polski superintendent, Ks. Feliks Krzyżak, Krucigerem zwany; na Litwie protegowali go Radziwiłłowie, wśród nich najwybitniejszy książę Mikołaj Radziwiłł Czarny. Trzecim strumieniem była jednota bracka, rozkrzewiona po roku 1548 w Wielkopolsce przez emigrantów ewangelickich z Czech i Moraw. Na jej czele stanął w Poznaniu zacny, gorliwy i uczony superintendent, ks. Jerzy Izrael, jeden z najzasłużeńszych mężów około reformacji polskiej. Czwarty wreszcie strumień tryskał wprost z ziemi polskiej: była to idea własnego polskiego kościoła narodowego na zasadach reformacyjnych. Hetmanił tej idei najuczeńszy człowiek ówczesnej Polski, Andrzej Frycz Modrzewski, autor pierwszorzędnych dzieł politycznych, jeden z sekretarzy kancelarji królewskiej. Wszystkie zaś te cztery strumienie zlewały się razem w jedno potężne łożysko reformacji, porywały za sobą coraz szersze rzesze, podmywały coraz głębiej fundamenty Rzymu.

Atoli obok mężów, już wymienionych, posiadał kalwinizm i wogóle ewangelicyzm polski pierwszorzędnego szermierza w znakomitym poecie i ziemianinie, Mikołaju Reju z Nagłowic. Rozprawił się on w swej „Postylli Polskiej“ równie radykalnie z Rzymem w Polsce, jak sam Luter w Niemczech, i był przy zjazdach, sejmikach i sejmach, przy zebraniach towarzyskich, na dworach pańskich i szlacheckich, zawsze i wszędzie najgorliwszym orędownikiem sprawy reformacyjnej, najgorętszym bojownikiem przeciw rzymskiemu systemowi kościelnemu. A że obok zapału reformacyjnego posiadał dużo dowcipu, a zwłaszcza humoru, umiał zawsze trafiać w sedno i porywał za sobą ogół. Stał się też z jednej strony przez swe na wskroś ewangelickie przekonania i płomienny zapał reformatorski, z drugiej strony przez swe nawskroś polskie czucie i charkter nawskroś polski bohaterem narodowym ewangelicyzmu polskiego, jego symbolem po wszystkie czasy. Oczywiście strona przeciwna darzyła go równie namiętną nienawiścią. „Sardanapal z Nagłowic, szatan nieokrzesany, dragon okszański, doktór apostackiego kościoła, co w kartach, żartach

i rymowaniu życie strawił, a nie teologji się uczył" — oto wyzwiska, jakie nań miotali przeciwnicy.

Postęp sprawy reformacyjnej zaznacza się również na sejmach. Na sejmie roku 1550 oklaskują posłowie gorąco płomienne mowy, wygłaszane przeciw papizmowi przez ks. Stanisława Orzechowskiego, poważnionego chwilowo z Rzymem; równocześnie w senacie wytaczano przeciw biskupom ciężkie oskarżenia. Sejm roku 1552 oddał ostentacyjnie laskę marszałkowską żarliwemu ewangelikowi, wojewodzie Rafałowi Leszczyńskiemu, i celem zabezpieczenia ewangelików przed sądami biskupiemi wymógł zawieszenie tych sądów. Największy wszelako triumf odniosła sprawa reformacyjna na sejmie w Piotrkowie 1555 roku. Uchwalono tu ni mniej ni więcej jak zwołanie soboru narodowego, który pod przewodnictwem króla przy współudziale wodzów sprawy reformacyjnej w Europie: Kalwina, Bezy, Melanchtona, Łaskiego i Wergerjusza miał przeprowadzić w Polsce reformę kościelną o charakterze narodowym polskim, czyli miał stworzyć polski kościół narodowy na zasadach reformacyjnych. Był to pogrom Rzymu, zwycięstwo reformacji na całej linji. Czy jednakże ewangelicyzm polski wyzyska należycie to zwycięstwo? Czy, postarawszy się o przeprowadzenie doniosłej uchwały sejmowej, ugruntuje na zawsze sztandar reformacyjny wśród narodu? Niestety historja lat następnych daje na to przeczącą odpowiedź.

Jakże się wobec powodzi reformacyjnej zachowywało stronnictwo rzymskie? Wiedziało ono, że przeciw żywiołowemu naporowi reformacyjnemu nie można iść przebojem, postanowiło więc grać w odwłokę. Nie dopuścić do zwołania soboru narodowego, odwlec w ten sposób sprawę reformy kościelnej, może się tymczasem sytuacja zmieni, a przy zmienionej sytuacji może się uda pogrzebać nienawistną reformę.

Co zaś do odwleczenia sprawy, znalazło stronnictwo rzymskie znakomitego sprzymierzeńca w samym królu, Zygmuncie Auguście. Zygmunt II August, światły humanista, widział wprawdzie doskonale wady średniowiecznego systemu kościelnego i uznawał zwłaszcza w młodszych latach potrzebę reformy; ale jako umysł krytyczno-filozoficzny nie umiał się zapalić do nowych religijnych idei reformacyjnych. Chwiał się zatem nieustannie w swych poglądach na sprawy kościelne i łatwiej zawsze było go utrzymać przy dawnym porządku kościelnym, niźli skłonić do stanowczego kroku ku nowemu. Także teraz cofnął się przed stanowczym krokiem. Zamiast zwołać sobór narodowy w myśl uchwały sejmowej z roku 1555, wdaje się w układy z papieżem, odkłada sprawę reformy kościelnej na później, a to było początkiem jej końca. Wo-

góle chwiejne stanowisko Zygmunta Augusta zeszkodziło reformacji polskiej w wysokim stopniu. Bodaj byłby wprost przeciw niej wystąpił, bodaj byłby wszczął krwawe prześladowania! Byłby przez to stężył jej ducha i zahartował na czekające ją burze. Lecz nie! on łudził ewangelików nadziejami i usypiał obietnicami, które się nigdy nie miały spełnić, a tymczasem Rzym skupiał swe siły pod wodzą kardynała Hozjusza i chwila dziejów jedyna do zaprowadzenia ewangelicyzmu w narodzie polskim, mijała bezpowrotnie.

Równocześnie ewangelicy, zawiedzeni w swych rachubach na sobór narodowy, poczęli się oglądać za wodzem, któryby ich inną drogą, przez zjednoczenie prądów reformacyjnych, poprowadził do upragnionego celu. Ale wodza takiego nie było w ojczyźnie. Nie mógł być nim Modrzewski, gdyż, acz człowiek najuczeńszy, nie był jednak mężem czynu. Podobnie nie było męża czynu wśród ówczesnych polskich duchownych ewangelickich, a nawet słynny poeta i pierwszorzędny szermierz reformacyjny, Rej, na hetmana reformy kościelnej się nie urodził. Prędzej byłby nim mógł zostać ks. Mikołaj Radziwiłł Czarny, człowiek bystry i głęboki, przytem taki urok wywierający na wszystkich, iż, gdy wchodził do senatu, to wszyscy senatorowie wraz z samym królem, Zygmuntem Augustem, powstawali na jego powitanie. Ale wówczas nie było jeszcze ścisłej unji Litwy z Polską; jeszcze Litwa i Polska mimo wspólnego króla były odrębnemi państwami; nie mógł więc Radziwiłł z Litwy narzucać się na wodza ewangelikom w Koronie Polskiej; zresztą nie było na Litwie tego, co w Koronie stanowiło rdzeń ruchu reformacyjnego: idei narodowego kościoła polskiego.

A jednak był za granicą Polak, przeznaczony na wodza ewangelicyzmu w Polsce: *ks. Jan Łaski.* Urodzony roku 1499 jako dziecię jednego z najznakomitszych rodów polskich, odbywał Łaski studja za granicą i był w młodości zapalonym humanistą. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, został rychło biskupem, ale niezadowolny ze stosunków kościelnych w ojczyźnie, wyjechał za granicę i przyłączył się do ruchu reformacyjnego. Po roku 1542 widzimy go przez szereg lat na czele kościoła w Emden we Fryzji, gdzie przeprowadził wzorowo reformację według zasad kalwińskich. Następnie jako superintendent zboru cudzoziemskiego w Londynie współdziałał w reformie kościoła angielskiego i wydał tam główne swe dzieło „Konfessję Londyńską“, która wraz z uprzednią działalnością we Fryzji opromieniła go sławą reformatorską na całą Europę. Kiedy w r. 1553 zapanowała chwilowo reakcja katolicka w Anglji, Łaski opuszcza ten kraj i po dłuższej

tułaczce osiada w Frankfurcie nad Menem i pracuje nad zjednoczeniem kalwinizmu i luteranizmu w jednolity ewangelicki ko-



Dożynki w Ewang. Domu sierot w Ustroniu.

ściół. Tymczasem raz w raz dochodzą go listy z ojczyzny z prośbami: Wróć do kraju! ujmij ster ojczystego ewangelicyzmu w swe dłonie! Łaski uległ. W grudniu 1556 r. wraca do Polski i osiada

w Pinczowie jako senjor kościoła reformowanego w Małopolsce. Wnet w marcu 1557 r. śpieszy do bawiącego w Wilnie króla i uzyskuje od niego obietnicę, iż król po wojnie inflanckiej zajmie się reformą kościelną. Czekając tedy na zakończenie wojny inflanckiej, skupia i organizuje ewangeliczm polski na decydującą chwilę. Ponieważ Pismo św. jest podstawą nauki reformacyjnej, rozpoczyna zaraz w r. 1557 jego tłómaczenie na język polski. Ponieważ sprawie reformacyjnej szkodził wielce ruch arjański i brak jedności w obozie ewangelickim, więc Łaski zwalcza usilnie arjanizm, a równocześnie propaguje gorąco zjednoczenie wyznań ewangelickich w Polsce. Zdawało się, że stworzy jednolity ewangelicki kościół polski, przez co nieskrystalizowana idea polskiego kościoła narodowego, mająca dla polskiej reformacji decydujące znaczenie, byłaby przybrała kształty realne. Niestety, wśród tej zbożnej działalności porywa go śmierć 8 stycznia 1560 r. a 4 żałobne kazania, polskie i łacińskie, nad jego trumną nie zdołały nagrodzić niepowetowanej szkody, poniesionej przez ewangelicyzm polski. W następnym roku skończyła się wojna inflancka, po której król obiecał zająć się reformą, ale Łaskiego, którytby się upomniał o daną obietnicę, już nie było, a także idea polskiego kościoła narodowego, od której zależało zwycięstwo, pozostała nieskrystalizowana.

Wprawdzie stronnictwo ewangelickie, acz pozbawione wodza, domagało się nadal reformy kościelnej. Sejm r. 1562 i 1563 uchwalił zwołanie polskiego synodu, powszechnego, na którym wszystkie wyznania chrześcijańskie w Polsce miały wspólnie obradować nad zmianą stosunków kościelnych. Ale jeśli po r. 1555, w chwili największego zapału reformacyjnego udało się stronnictwu rzymskiemu nie dopuścić do zwołania soboru narodowego, to teraz, kiedy zapał reformacyjny już poczynał stygnąć, udało się legatowi papieskiemu, Commendoniemu, tem pewniej sprawę synodu powszechnego pogrzebać, a wraz z nią i to, co w reformacji polskiej należy do momentów najsympatyczniejszych: ideę kościoła narodowego. W wieku, kiedy Niemcy wydały ewangelicyzm augsburski, Francja wespół ze Szwajcarją kalwinizm, Anglja ewangelicki episkopalizm, a Szkocja prezbiterjanizm, polska myśl religijna nie przyoblekła najświętszego ideału religji chrześcijańskiej we własną narodową szatę, ale wróciła do kopjowania wzorów obcych.

Wprawdzie jeszcze i teraz i w następnych latach ewangelicyzm polski rozwija się poważnie. Rozpoczęte przez Łaskiego w Pinczowie tłumaczenie Biblji doprowadzają do końca inni uczeni

ewangeliccy, i za staraniem ks. Mikołaja Radziwiłła Czarnego wychodzi w r. 1563 z druku w Brześciu Litewskim całe Pismo św. w języku polskim. Idąc również za wskazaniem swego wspólnego wodza, Łaskiego, jednoczą się wyznania ewangelickie w Polsce: luteranie, kalwiniści i jednota bracka w słynnej Ugodzie Sandomierskiej r. 1570 we wspólny ewangelicki obóz. Zjednoczeni zaś ewangelicy uzyskują na sejmie konwokacyjnym w Warszawie r. 1573 po śmierci Zygmunta Augusta równouprawnienie z katolikami, a kiedy nowoobrany król, Henryk Walezy, pomija umyślnie w przysiędze koronacyjnej prawa ewangelików, to wódz ich wielki hetman horonny, Jan Firlej, przerywa akt koronacyjny w katedrze wawelskiej i, ujmując koronę energicznie w swe dłonie, zmusza króla do zaprzysiężenia równo uprawnienia ewangelików pamiętnemi słowami: „Albo zaprzysiężesz, albo nie będziesz królował"!

Ale choć ewangelicyzm rozwija się jeszcze w najbliższych latach po Zygmuncie Auguście, t. j. po r. 1572, większości w narodzie sprawa reformacyjna już nie posiada. Doświadczeni jej szermierze: Radziwiłł Czarny († 1565), Rej († 1568), Modrzewski (†1572), zeszli kolejno do grobu. Równocześnie zgasła idea kościoła narodowego, a jej dawniejsi zwolennicy w drobnej tylko części zasilili szeregi ewangelickie, przeważnie wrócili do Rzymu, zapewniając jego mocno przerzedzonym kohortom na nowo większość w narodzie. Odzyskawszy zaś większość, poczęło stronnictwo rzymskie, najpierw pod wodzą sędziwego Hozjusza, później pod wodzą innych szykować się do zadania ewangelicyzmowi polskiemu decydującego ciosu.

Na razie jednak wziął górę kierunek umiarkowany w obozie katolickim. Jak za Zygmunta Augusta stronnictwo reformy, tak za Stefana Batorego (1576—1586) umiarkowane stronnictwo katolickie pod wodzą słynnego kanclerza i wielkiego hetmana Jana Zamojskiego wysunęło się na czoło narodu. Już wtedy powstawały zaburzenia przeciw ewangelikom, ale władza świecka daje im jeszcze pełną ochronę prawną, i panuje jeszcze naogół tolerancja w Polsce. Sam Zamojski, jeden z największych mężów historji polskiej, daje tolerancji tej piękny wyraz, zwracając się do swych ewangelickich rodaków słowami: „Kiedyby to być mogło, abyście wszyscy byli papieżnikami, dałbym za to połowę mojego zdrowia, żebym drugą połową żyjąc, cieszył się z tej świętej jedności. **Ale jeśli kto będzie wam gwałt czynił, dam wszystko swe zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzał".** Lecz rychło nastał zmierzch tej tolerancji polskiej.

3. Przeciwreformacja polska.

Po Batorym przypadła korona polska królewiczowi szwedzkiemu, Zygmuntowi III z ewangelickiej dynastji Wazów, wychowanemu jednakże przez matkę-katoliczkę po katolicku. W pierwszych latach swych rządów trzymał się on mądrych rad Zamojskiego; rychło wszakże stał się narzędziem jezuitów i filarem przeciwreformacji polskiej. Ewangelików z reguły pomijał przy rozdawaniu urzędów i wogóle łask królewskich; konwertytów, przyjmujących kaolicyzm, obsypywał niemi hojnie. Gdzie podobne przynęty nie działały, stosowano teror. Tłumy katolickie, podburzane przez jezuitów, raz w raz napadały na kościoły, szkoły, domy, a nawet na orszaki pogrzebowe ewangelickie, sądy zaś tylko niechętnie i niedbale brały w opiekę ewangelików, tak że napastnicy katoliccy nawet w razie ciężkich przewinien wychodzili z sądów z małemi tylko karami, lub nawet bezkarnie. Znalazł się zaś sędzia bezstronny, który wydał wyrok sprawiedliwy, to wszechwładni jezuici zawsze znaleźli sposoby, by winowajcy umożliwić ucieczkę lub ułaskawienie. Równocześnie całą swą wiedzę i umiejętność wytężali, by opornych przekonać o potrzebie propagowanej przez siebie jedności kościoła chrześcijańskiego pod berłem papieskiem. Mieli zaś natchnionego wodza, zapalonego dla idei papistycznych i umiejącego zapalać innych, w potężnym kaznodziei nadwornym Zygmunta III, ks. Piotrze Skardze.

Niestęty, jak tonący chwyta się brzytwy, tak ewangelicy polscy zrobili wówczas krok fatalny. Kiedy część obozu katolickiego, niezadowolona z politycznych konszachtów Zygmunta III z Habsburgami wznieciła w r. 1606 bunt przeciw królowi pod wodzą wichrzyciela Zebrzydowskiego, ewangelicy, rozgoryczeni ciągłemi jątrzeniami i doprowadzeni nieustannemi krzywdami do rozpaczy, przyłączyli się z Januszem Radziwiłłem na czele do tego nieszczęsnego rokoszu. Rokosz został zgnieciony. Zebrzydowskiemu i katolikom zbuntowanym przebaczono go i zapomniano, ale nie przebaczono i nie zapomniano ewangelikom. Teror wzmógł się niesłychanie. Pod hasłem karania i tępienia buntu spalono i zniszczono w latach rokoszu Zebrzydowskiego i w najbliższym czasie po nim między r. 1606 i 1610 dwie trzecie polskich kościołów ewangelickich. Jeśli przed rokoszem było ich jeszcze — polskich, bez obcojęzycznych — okrągło 800, to po rokoszu nie było już ich ani 270. Rokosz Zebrzydowskiego to klęska dziejowa ewangelicyzmu polskiego, podobna do klęski pod Białą Górą dla ewangelików czeskich. Ewangelicyzm polski stał się podobnym do drzewa, któremu grom pień rozszczepił, a szalejąca burza połamała gałęzie i konary.

Ale co się ostało po tej burzy, trzymało się nadal. Wśród ciągłych dalszych jątrzeń i niepokojów pracował wówczas mię-



Siostra Ewang. Domu sierot w Ustroniu w gronie służby i sierot.

dzy wielu innymi wad utwierdzaniem ducha w polskim kościele ewangelickim nasz nieoceniony ks. Samuel Dombrowski († 1625),

a po Zygmuncie III za jego syna Władysława IV, między rokiem 1632 a 1648 odetchnął znów ewangelicyzm polski. Znów ewangelicy w większej liczbie zasiedli na krzesłach senatorskich, znów głośniej mogli się odzywać w sejmie, mogli też nadewszystko w swych mocno przerzedzonych zborach swobodnie pielęgnować swe życie kościelne. Ale brat i następca Władysława IV, Jan Kazimierz, ekskardynał, podobny był więcej do ojca, niźli do brata, a wojna o tron polski pomiędzy nim a królem szwedzkim, Karolem Gustawem, stała się drugą klęską dziejową ewangelicyzmu polskiego. Kiedy część ewangelików stanęła po stronie Karola Gustawa, zwyciężający stronnicy Jana Kazimierza przerzedzili wśród pożogi wojennej do cna istniejące jeszcze kościoły i szkoły ewangelickie, a co najsmutniejsze, z powodu sympatji części ewangelików dla króla szwedzkiego rzucono wtedy piętno zdrady narodowej po raz pierwszy na ewangelików polskich, i wielu, nie umiejących znosić tego hańbiącego piętna, powracało skwapliwie do Rzymu. Sejm konwokacyjny po Janie Kazimierzu r. 1669 uchwalił, że na tronie polskim zasiadać może jedynie katolik, ten sam sejm zakazał pod grozą wygnania lub nawet kary śmierci występować z kościoła rzymsko-katolickiego. Przeciwreformacja polska triumfowała w całej pełni.

Dalsze dzieje ewangelicyzmu polskiego, to dalsze powolne jego zanikanie.

Upadek kultury i oświaty polskiej za królów saskich w Polsce w pierwszej połowie 18 wieku, te ciemne czasy „sarmatyzmu polskiego“, to oraz najciemniejsza karta w dziejach reformacji polskiej. Po r. 1718 znikają ewangelicy do reszty z sejmu polskiego. W r. 1724 zasądzono na śmierć w Toruniu burmistrza Roesnera wraz z kilku ewangelickimi radcami miejskimi, czyniąc ich niesłusznie odpowiedzialnymi za sprowokowany przez uczniów jezuickich napad ludności toruńskiej na szkołę jezuicką, a sprawa ta, rozgłoszona po Europie, zniesławiła imię naszej ojczyzny w krajach ewangelickich, tudzież wśród wolnomyślnych katolików zachodniej Europy.

W r. 1733 odebrano ewangelikom i wogóle niekatolikom resztki praw w życiu publicznem, wyłączając ich od sprawowania jakichkolwiek urzędów. Za upośledzonymi ewangelikami i prawosławnymi poczęły się ujmować obce państwa: Prusy i Rosja. Ale miało to najfatalniejsze skutki. Piętno zdrady narodowej, rzucone na ewangelików polskich po raz pierwszy za Jana Kazimierza, przylgnęło teraz do nich na stałe. Poczęto ich uważać za żywioł obcy i szkodliwy ojczyźnie, popierany przez obcych dla obcych interesów. Bo też Prusy i Rosja pod pozorem obrony ewangelików i prawosławnych mięszały się coraz więcej do wew-

nętrznych spraw upadającej Polski. Wreszcie sejm r. 1768 uchwalił pod rosyjskim naciskiem równouprawnienie dla dyssydentów.

Poczynające się w ostatniej ćwierci 18 wieku odrodzenie kultury polskiej wznieciło w epoce rozbiorów i pod względem wyznaniowym nowe brzaski. Schodząca z widowni dziejowej dawna Polska zawróciła w wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja do swych chlubnych tradycyj 16 wieku, ogłaszając z własnej woli, bez obcego nacisku, tolerancję wyznaniową i stawiając przez to szczytny drogowskaz naszej obecnie odrodzonej ojczyźnie.

4. Ogólne uwagi.

Rzucając jeszcze raz okiem na przebieg reformacji polskiej, pytamy z żalem: Dlaczegóż ewangelicyzm staropolski w czasach rozkwitu nie ugruntował swego zwycięstwa na trwałe w narodzie? Dlaczegóż też następnie zanikł tak dalece, iż ewangelicyzm nowopolski w drobnej zaledwie cząstce jest dziedzictwem reformacji polskiej, a w przeważnej swej części wszedł do ojczyzny z poza granic dawnej Rzeczypospolitej?

Podwójna tragedja zawisła nad ewangelicyzmem staropolskim.

Spojrzyjmy, w jaki sposób przyjęła się reformacja w różnych krajach europejskich. Był to sposób trojaki. Albo powstawał reformator, olbrzym ducha, jak Luter w Saksonji, jak Kalwin w Genewie, i porywał za sobą całe otoczenie, całą historję kościelną swego kraju popychał w obranym przez siebie kierunku. Albo, jak w krajach skandynawskich, monarchowie mocą swej władzy wprowadzali reformację w danem państwie. Albo też, jeśli monarchowie byli jej przeciwni, a lud przychylny, powstawali fanatycy polityczno-religijni i drogą rewolucji — jak w Saksonji i Holandji — zapewniali jej zwycięstwo. W Polsce nie zaszedł żaden z powyższych wypadków. Nie miała reformacja polska ni olbrzyma-reformatora, ni króla-protektora, ni fanatyka-rewolucjonisty i dla tego upadła.

Kuj żelazo, póki gorące. Takiem rozżarzonem żelazem była dusza narodu polskiego po r. 1555. I znalazł się mistrz, który w sprzyjających warunkach byłby w stanie to rozżarzone żelazo duszy narodowej polskiej przekuć na formy ewangelickie: Łaski. Ale nie był Łaski olbrzymem ducha w rodzaju Lutra i Kalwina, przed którym byłby się ugiął i dwór królewski i cały naród; ani też nie był fanatykiem-rewolucjonistą, któryby burzę rewolucyjną był rozpętał, w imię reformacji i tą drogą powiódł ją do zwycięstwa. Łaski chciał drogą rzetelnej, gorliwej pracy nad duszą narodu zapewnić reformacji polskiej jej cel ostateczny. Atoli wśród tej

pracy odwołał go przedwcześnie Bóg, a po nim stronnictwo ewangelickie „nie poznało czasu swego nawiedzenia“ i nie wyzyskało krótko już tylko trwającego nastroju reformacyjnego w narodzie do walnej rozprawy z Rzymem. Niebawem zaś było już zapóźno. Oo pierwsza tragedja reformacji polskiej, oto przyczyna, dla której berło wypadło z jej ręki.

Druga tragedja ewangelicyzmu staropolskiego, najboleśniejsza, to piętno zdrady narodowej jakie w wieku 18 przylgnęło do ewangelików w Polsce. Gniew jest złym doradcą. Rozgoryczeni prześladowaniami ewangelicy polscy połączyli się za Zygmunta III z wichrzycielem Zebrzydowskim, sympatyzowali za Jana Kazimierza ze szwedzkim Karolem Gustawem i korzystali w 18 wieku z protekcji królów pruskich. Przed prześladowaniami ich to nie uchroniło, natomiast zohydziło to sprawę ewangelicką w oczach narodu, a w ich własnem sercu uczyniło rozbrat pomiędzy wiarą a ojczyzną i tem samem wyżerało rdzeń ich duszy. Oto przyczyna, dlaczego z świetnego ongi ewangelicyzmu staropolskiego dotrwały naszych czasów tylko szczątki.

Widząc atoli obecnie obok tych szczątków staropolskich pokaźną liczbę ewangelicyzmu nowopolskiego, z nową otuchą patrzymy w przyszłość. Wierzymy niezachwianie, że ewangelicyzm nowopolski wytrwa przy sztandarze reformacyjnym na zawsze.

Ks. A. Buzek.

———oOo———

Ewang. kościołek w Suchej Średniej.

Kościołkiem nie nazwali ewangelicy trzech gmin Suchych tej smukłej budowy, którą na obrazku widzimy, a której poświącka odbyła się dnia 2 sierpnia 1925, lecz „kaplicą cmentarną“. W miejsce dzisiejszej obszernej budowy projektowaną była bowiem kaplica, w której pomieścić miano dzwony ze starej dzwonicy i odprawiać także pogrzeby. Dopiero po wykopaniu gruntów, kiedy się okazało, że wymiary budowy są nawet dla pomieszczenia pogrzebów za małe, przedłużyli nasi współbracia w Suchej swoją kaplicę do dzisiejszych rozmiarów, przez co przysługuje jej słusznie nazwa kościołka.

A kościołek ten dla tak licznych braci naszych w gminach Górnej, Średniej i Dolnej Suchej konieczną był potrzebą. Przecież mamy tam przeszło 3000 dusz ewangelickich, którym pewien ośrodek dla skupienia się w życiu religijnem był potrzebny, choćby już ze względu na dosyć znaczną odległość od przynależnego

kościoła błędowickiego. On niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia poczucia religijnego, którego wskrzeszenie wobec szerzącej



Kościołek w Suchej Średniej.

się obojętności dla spraw Bożych z jednej, a ruchu sekciarskiego z drugiej strony bardzo jest w okolicach zagłębia węglowego po-

żądane. On zleje błogosławieństwo Boże i na tych, którzy w poświęceniu się czy to pracą rąk swoich, czy też datkami pieniężnemi do powstania jego się przyczynili.

Cmentarz i szkoła w Suchej Średniej, te najstarsze pomniki ewangelicyzmu wszystkich trzech wymienionych gmin, znalazły w kościołku nowy węzeł łączności. On stanął między niemi z podniesioną do góry wieżą, niby na znak ślubu, iż historję ich dalej snuć będzie. A zamierzchłe już to czasy, gdy Suszanie szkołę budowali, cmentarz zakładali, dzwonnicę stawiali i dzwony sprowadzali! Przypomnijmy sobie tylko to, co o tem akt założenia dzisiejszego kościołka, włożony do kamienia węgielnego w dniu 3 sierpnia 1924 roku głosił: I tak zakupili ewangelicy suscy w roku 1851 od obywatela Kocura realność, na której dziś szkoła i cmentarz się znajdują. W budynku, należącym do tej posiadłości, otwarto szkołę, która po dziś dzień jako wyłączna własność gminy ewangelicko-szkolnej się zachowała. Dziewięć lat później, t. j. w roku 1860 założono cmentarz i umieszczono na budynku szkolnym pierwszy dzwon, zakupiony przez pana Czecha ze Suchej Średniej l. 41. Kiedy w roku 1872 budowano drewnianą dzwonnicę, przeniesiono dzwon ten do wieży dzwonnicy i dokupiono drugi ze zbiórki, urządzonej wśród obywateli-ewangelików. Trzeci dzwon darował w stuletnią rocznicę patentu tolerancyjnego z roku 1781 obywatel Jan Santarius ze Suchej Dolnej l. 19. Te trzy dzwony były śpiżowe i stały się z tego powodu ofiarą wojny światowej, gdyż dnia 31 lipca 1916 zabrał je rząd austrjacki na potrzeby wojenne, wystawiając za nie prezbiterstwu papier pożyczki wojennej na kwotę 2.624 K. Cmentarz sam powiększono cztery razy.

Tyle z przeszłości. A teraz przejdźmy jeszcze do budowy nowego kościołka, którą ewangelicy suscy tak pięknie wykonać zdołali. Musimy tu wskazać na trudności, z jakiemi połączona jest każda prawie budowa w zagłębiu węglowem, gdzie zarząd kopalń, względnie komisja budowlana bardzo ostre stawia warunki ze względu na podkopanie terenu. Z temi trudnościami mieli do czynienia i Suszanie, gdyż cmentarz ich dla „czarnych diamentów" również jest podkopany. To też warunki komisji budowlanej były ciężkie i, co gorsza, dla budujących kosztowne. Jeżeli zważymy, że pod całą wieżę przyjść musiała płyta, żelazno-betonowa, że wieża murami swemi nigdzie z resztą murów wiązać i stykać się nie śmiała (czego z zewnątrz zauważyć nie można) i że samo wiązanie dachu pochłonęło przeszło 1000 długich śrub żelaznych — nie mówiąc już o innych trudnościach — nie będziemy śmieli Suszanom warunków tych zazdrościć. Jak nas informowano, dołożyły rąk przy budowie prawie wszystkie warstwy obywateli, tak iż

7*

koszta budowy trudno stwierdzić. W każdym razie liczyć trzeba wydatków na 200.000 Kcz, w której kwocie nie będą włączone koszta trzeciego dzwonu, ołtarza i ławek jako darów młodzieńców i niewiast, względnie co do ławek fundacyj zborowników.

Pod koniec wspomnieć jeszcze chcemy o pięknym a treściwym monogramie A. W., który w dużych literach widnieje na przedniej części budowy kościołka, a którym ewangelicy suscy zadokumentować chcieli swoje przywiązanie do kościoła luterskiego. Zaakcentowanie tego stanowiska stało się w ostatnim czasie bardziej, niż kiedykolwiek potrzebnem.

———oOo———

Wieczór wigilijny w domu.

Dawni chrześcijanie obchodzili święto Narodzenia Pana Jezusa bardzo uroczyście i przygotowywali się na obchód bardzo sumiennie. Całą noc nie spali, by nie być podobnymi do owych pięciu głupich panien. To czuwanie nazywano „vigilare“, skąd nazwa i początek naszej wigilji.

I nasza wigilja ma nas przygotować do godnego obchodzenia święta Bożego Narodzenia. Ale z biegiem czasu zyskała ona jeszcze znaczenie inne, znaczenie jedynego, nadzwyczajnego i przepięknego święta rodzinnego. Na żaden dzień w roku nie cieszą się dzieci tak bardzo, jak na wigilję. A gdziekolwiek obchodzą ją po chrześcijańsku, tam na wszystkich największe sprowadza błogosławieństwo

Jak mamy godnie obchodzić wigilję?

1. Wigilja ma być dniem wstrzemięźliwości. U nas się zwykle nie urządza ani śniadania, ani obiadu. Zupełnie powinno się wykluczyć tak zwaną wiljówkę. Niech każdy pamięta, co stuletni kalendarz mówi o wiljówce:

Wiljówka ciepła przynosi zwady,
Wiljówka zimna rodzi choroby,
Wiljówka słodka ściąga obmowy,
Wiljówka gorzka odbiera rozum,
Wiljówka czysta sprowadza złodziei,
Wiljówka zabarwiona rzadko bywa niepomszczona.

2. Wigilja jest dniem przygotowania. Należy zatem dom oczyścić i uporządkować, należy w gospodarstwie poczynić takie zarządzenia, by następny dzień mógł być zupełnie wolny

i nie wymagał od nas większych prac i zabiegów. Do wigilji odnosi się szczególnie przysłowie: Nie odkładaj na jutro, co dziś zrobić możesz.

3. Gdy nadchodzi wieczór, należy wszystkim umyć się i ubrać świątecznie, bo: „Kto w wieczór wigilijny brudny, temu rok następny trudny".

4. Wieczerza wigilijna powinna być ucztą rodzinną. Nie należy w niej szukać zbytków, bo Pan Jezus narodził się w ubóstwie, ale też nie należy być skąpym, by Pan Jezus powiedzieć mógł: „Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść".

5. Wszyscy domownicy powinni się zebrać do wspólnej wieczerzy przy jednym stole. Służba należy do stołu.

6. Kiedy dom uporządkowany, kolacja przygotowana, wszyscy pomyci i ubrani, nakrywa matka, gospodyni, najstarsza córka stół czystym obrusem i stawia na nim świecę, a ktoś z domowników zapala ją, mówiąc:

„Bo lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie".

Zapaleniem świecy rozpoczyna się wieczór wigilijny, podczas którego pilnować trzeba z g o d y, s p o k o j u i s t a t e c z n o ś c i. Nastrój powinien być u r o c z y s t y, p o w a ż n y i w z n i o s ł y.

7. Nasamprzód składają dzieci i służba rodzicom i gospodarzom życzenia godowe. Treścią ich mają być dziękczynienia i życzenia. Dzieci i służba powinna choć raz w roku mieć sposobność wyrażenia rodzicom, względnie gospodarzom swego przywiązania, wdzięczności i miłości, a wieczór wigilijny bardzo się do tego nadaje. Przykłady takich życzeń znajdziemy pod koniec tego artykułu.

8. Potem zasiadają wszyscy do stołu, biorą kancjonał i śpiewają przynajmniej jedną pieśń, na przykład numer 644, 645, 108, 126 albo 127. Po śpiewie zmawia ojciec modlitwę stołową, w której nie zapomni poruczyć Bogu tych, którzy na Gody do domu przyjść nie mogli.

9. Po modlitwie bierze ojciec opłatek, łamie go na tyle kawałków, ile jest głów przy stole, i daje każdemu jeden. Jeżeli jest miód, można dobierać łyżeczkę miodu i jeść. Piękny to zwyczaj, że ojciec podczas łamania i dzielenia opłatka odzywa się do dzieci jakiemś słowem mądrości, na przykład: Jeżeli kto z was podczas roku błądził, niech sobie wspomni, że dziś z nami opłatkiem się dzielił, a nawróci się.

10. Potem przynoszą potrawy na stół i jedzą, nie zapominając przy żadnej potrawie, że jeszcze przyjdzie następna.

11. Przy wieczerzy powinni prowadzić rozmowy wesołe, ale poważne. Na figle i żarty niech nikt się nie wysila.

12. Po wieczerzy zmawia jeden głośno modlitwę dziękczynną, n. p. modlitwę po jedzeniu (patrz katechizm), potem śpiewają pieśni (n. p. 643, 646, 647, 648, 654, 125 i inne), czytają rozmyślania nabożne, proroctwa, psalmy, kazania i kładą się do snu, by się na jutrznię mogli na czas obudzić.

13. Jeżeli w domu jest drzewko wigilijne, należy je zapalić po wieczerzy i przy nim śpiewać pieśni i kolędy i rozdawać dary dzieciom i służbie, jeżeli wogóle mają być obdarowane. Dzieci powinny pamiętać, że drzewko wigilijne przypomina nam światłość niebieską, która zajaśniała pasterzom. A gdyby wśród tej jasności nie był anioł przemówił i nie były śpiewały chóry anielskie, nicby pasterze o Zbawicielu świata nie byli wiedzieli, byliby mieli strach a nie radość. Do drzewka wigilijnego należą śpiewy i deklamacje.

Przykłady: 1) Modlitwa wigilijna przed jedzeniem:

Oczy wszystkich w Tobie nadzieję mają, Panie, a Ty im dajesz pokarm czasu swego. Otwierasz rękę swoją i nasycasz wszystko, co żyje, według upodobania Twego. I my żyjemy Twoją ojcowską dobrocią i zdobywamy chleb za Twoją pomocą. Dzięki Ci zań. Dzięki za zdrowie, za siły, za pracę, za pokój i porządek; dzięki za uroczyste święta, któreś nam zgotował, i za ten wieczór wigilijny, którego dożyć pozwoliłeś.

Przyjdź, Panie Jezu, a błogosław nam te dary. Jak w opłatku, którym się przełamać chcemy, złączone są ziarnka z wielu kłosów i z wielu pól, tak Ty złącz nas: małżonków, dzieci i służbę w jeden chrześcijański dom, któryby był błogosławieństwem Twojego kościoła i naszego narodu. Przynieś nam dar swój gwiazdkowy, prawdziwą radość godową, i nie odmawiaj jej ani z tych nikomu, którzy nie są w gronie swoich najmilszych. Wysłuchaj nas, Ojcze nasz, ...

2) Życzenia dzieci, składane rodzicom: Najdrożsi Rodzice! Słonko każdy dzień wschodzi na niebie i chwali Pana Boga, choć nic za to nie bierze. Jakżebyśmy my były niewdzięczne, gdybyśmy Wam nie dziękowały za rozliczne dary, któreśmy tego roku od Was wzięły, i za nieustawające starania, któreście o nas mieli. Jak ptaszki każdej wiosny śpiewają Panu

Bogu za pożywienie i gniazdka, tak my w ten wieczór wigilijny chcemy Wam dziękować za pokarm i napój, odzienie i obuwie, naukę i wychowanie, za rodzicielską miłość i dobre serce. I chcemy śpiewać:

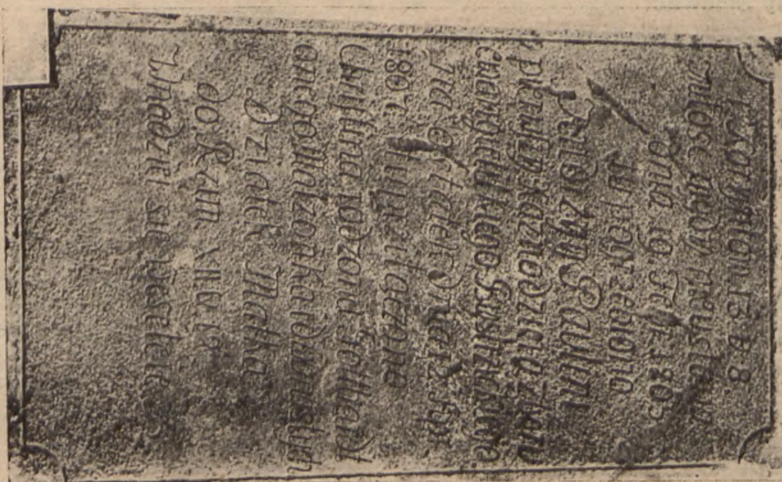
„Niech własne dziecko nieba im przychyli,
I dni ich życia niech szczęściem otoczy.
A nasze serca w każdej życia chwili
Niech święta miłość i wierność jednoczy.
O Boże wielki, przyjm nasze błaganie,
Rodzicom naszym pobłogosław, Panie!“

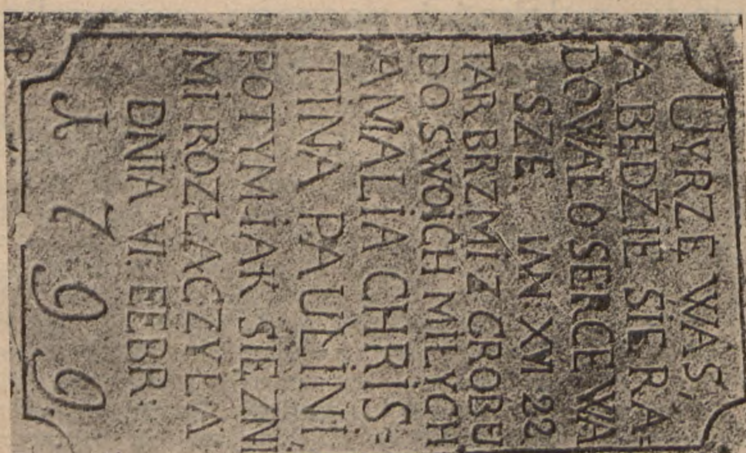
3) Życzenia sług dla gospodarzy: Szanowni Gospodarze! Przychodzimy do Was, aby Wam złożyć najserdeczniejsze i najlepsze życzenia. Każdy ma jakiegoś pana nad sobą, zaś wszyscy razem służymy Temu, który sam przyszedł na świat, aby służyć. Niech i do Was przyjdzie ze swoją łaską, pomocą i radością i złączy nas, gospodarzy i służących, w jedną Bożą rodzinę, której każdy członek miałby to jedno zawsze na myśli, aby wszystkim drugim było z nim dobrze w tym domu. A na taką służbę naszą niech Bóg wielki położy swoje błogosławieństwo.

———oOo———

Dowody polskości naszego ewangelickiego ludu na Śląsku.

Jakkolwiek sprawa ta nie ulega najmniejszej wątpliwości, że śląski nasz lud zawsze był polskim, po polsku się modlił i polskiej używał mowy, zawsze jeszcze słyszeć można bałamutne zdania, że skoro dawniej przez pewien czas śpiewano z morawskiego kancjonału Trzanowskiego lud sam dlatego miał być nibyto czeskim. Że w kościele katolickim śpiewa się po łacinie, to nie znaczy, że lud jest łaciński, bo on tej łaciny wcale nie rozumie. Tak było u nas i z kancjonałem Trzanowskiego. A obok niego były kancjonały polskie. Biblja i postyla były zawsze polskie. Nasze ryciny przedstawiają płyty grobowe z grobu pierwszego pastora bystrzyckiego Ks. Andrzeja Pauliniego i jego małżonki Chrystyny. Paulini był z pochodzenia Słowakiem, ale gdy przyszedł do Bystrzycy musiał się uczyć po polsku. Kiedy zaś umarł 1805, dano na jego grób napis w ówczesnym języku ludowym. Przeczytajcie i powiedzcie, jaki to język, a tego się trzymajcie, bo to język naszych ojców.




UYRZE WAS,
A BĘDZIE SIĘ RA-
DOWAŁO SERCE WA-
SZE. IAN. XVI 22.
TAK BRZMI Z GROBU
DO SWOICH MIŁYCH
AMALIA CHRIS-
TINA PAULINI.
POTYM IAK SIĘ Z NI-
MI ROZŁĄCZYŁA
DNIA VI. FEBR:

O budowie kościoła ewangelickiego w Istebnej.

W południowo-zachodnim zakątku Rzeczypospolitej Polskiej, kilkanaście kilometrów na południe od źródeł sławnej królowej rzek polskich, Wisły — mieszka od czasów Reformacji gromadka polskich ewangelików augsb. wyznania w liczbie 400 dusz. Mieszkają oni w 3 wioskach górskich, rozsiadłych na wzgórzach i w dolinach: **Istebnej, Jaworzynce i Koniakowie,** na Śląsku Cieszyńskim. Podobnie jak malownicza dolina **Wisły** przyciąga corocznie wielu wybitnych Polaków, a wśród nich wybitnych wodzów w naszego kościoła ewangelickiego, którzy tu chcą odpocząć, tak zaciszna i urocza okolica Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa nadawałaby się jako miejsce kuracyjne na wzór Zakopanego lub Starego Smokowca po stronie słowackiej Tatr. Wymarzone zacisze i zarazem uzdrojowisko! Niestety nie zwrócono należytej uwagi na te okolice, a to przeważnie z powodu braku odpowiednich środków komunikacyjnych z Wisły do Istebnej.

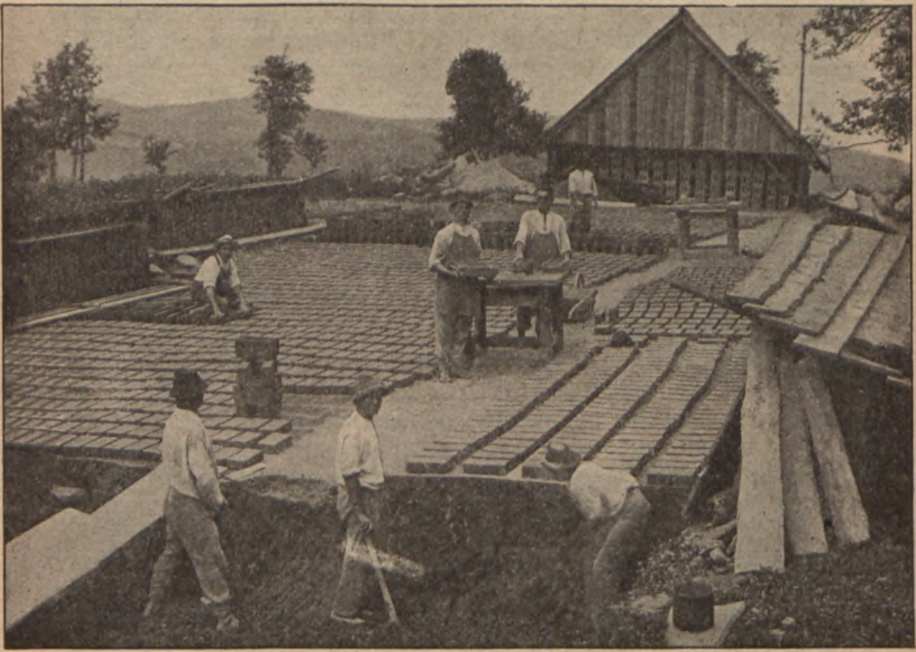
Rodziny ewangelickie z tego samego powodu nie należały do zboru ewang. a. w. w Wiśle, lecz do zboru w Nawsiu, dokąd prowadzi wygodny gościniec. Każdy obznajomiony z okolicą to potwierdzi, że tamtejsi ewangelicy, pozbawieni kolei żelaznej, tramwuju, — musieli i muszą odbywać piechotą bardzo daleką, bo przeszło ośmiogodzinną drogę do kościoła czyto w Nawsiu czy w Wiśle, tam i z powrotem. Taka odległość od kościoła uniemożliwia słabszym i starszym korzystanie z nabożeństw i pozbawia ich tego najniezbędniejszego pokarmu, jakiem jest głoszone i słuchane żywe Słowo Boże. Dotychczas ani im się nie śniło, by mieli w Istebnej budować własny kościół. Lecz zmusiła ich do tego niezależna od nich **konieczność.**

Dnia 28 lipca roku 1920 rozdziałem Śląska Cieszyńskiego przez Radę ambasadorów w Paryżu między Rzecząpospolitą Polską i Republiką Czeskosłowacką odcięto ich **granicą państwową** od macierzystego zboru w Nawsiu (Republika czeskosłowacka), dokąd zdążali na nabożeństwa wygodnym gościńcem, pozwolono im do roku 1928 utrzymywać kościelno-prawną łączność z tym zborem, później jednakowoż będą przynależni do ew. zboru w Wiśle, dokąd prowadzi droga o wiele uciążliwsza, zwłaszcza w porze zimowej.

Skutkiem tego zrodziła się w Koniakowie dnia 19 października 1924 roku podczas obrad tamtejszych ewangelików zbawienna myśl, — poparta gorącem życzeniem wszystkich —, która urze-

czywistniona, zamieniona w czyn, miałaby w części zapobiec niedoli ewangelików-górali.

Myślą tą, **wybudowanie ewang. kościoła w Istebnej zapomocą całego społeczeństwa polsko-ewangelickiego w Polsce i w Czechosłowacji.** Kościół ten byłby filją zboru wiślańskiego. Zawiązano w tym dniu **„Komitet budowy ew. kościoła w Istebnej"**, w którym przewodnictwo objął podpisany, jako pastor zboru ew. a. w.



Ewangelicy zabrali się do ręcznego wyrobu cegły, potrzebnej do budowy ew. kościoła w Istebnej. Z dniem 30 lipca 1925 wyrobili 35 tysięcy cegieł. Na tem samem miejscu stanie kościół. Jego położenie będzie wspaniałe!

w Nawsiu, p. Jakób Śliwka, gospodaroz w Istebnej Nr. 176 ofiarował za darmo spory kawał roli pod budowę kościoła. Postanowiono na łamach „Posła Ewangelickiego" i „Ewangelika" informować szerokie koła ewangelickie o zbożnem przedsięwzięciu ubogiego górskiego ludu polsko-ewangelickiego.

Stwierdzić było można, że ta myśl, jak ziarno rzucone na dobrą rolę, zaczęła się w sercach wszystkich ewangelików przyjmować, kiełkować, urastać i stała się na Śląsku Cieszyńskim w krót-

kim czasie tak popularną i ogólnie znaną, że można było zgodzić się na składkę dobrowolnych darów w zborach po stronie polskiej na Śląsku Cieszyńskim, co też z wiosną 1925 roku uczyniono. Przewielebny ks. senjor K. Kulisz poparł składkę wszechstronnie we wszystkich zborach swego Senjoratu, do których ewangelicy z Istebnej zawitali z prośbą. Za to składam Przewiel. Ks. Senjorowi jak księżom pastorom i wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie!

Należy podkreślić niemniejszą gorliwość miejscowych ewangelików, którzy w porze zimowej zwieźli z dalekiego kamieniołomu kamień, potrzebny do fundamentów, którzy przez całe lato i jesień 1925 roku zużyli swój czas i siły do ręcznego wyrobu i wypalenia cegły, o którą tam tak trudno, zwłaszcza że dowóz jej z Milówki lub Jabłonkowa pochłonąłby ogromne sumy.

Jak wskazuje mała illustracja, praca przygotowawcza postępuje powoli, ale stale i pewnie naprzód. Podobnie jak przed 100 laty nasi przodkowie w Nawsiu budowali kościół przez przeciąg 4 lat z powodu swego ubóstwa, ale go **wybudowali**, tak ma się sprawa z budową kościoła w Istebnej. Powoli, ale pewnie naprzód!

Pan architekt inż. Tadeusz Michejda z Katowic (rodem z Olbrachcic po stronie czeskiej Śląska Cieszyńskiego) udał się z podpisanym, bratem i ks. prof. P. Sikorą z Cieszyna dnia 14 sierpnia 1925 na miejsce budowy w Istebnej, zbadał teren i uroczą okolicę kościoła i porozumiał się na miejscu z Komitetem budowy i oświadczył uroczyście, że wygotuje plan kościółka i potrzebne kopje **zadarmo.** Zachęcony bezinteresowną i gorliwą pracą przygotowawczą u ewangelików tamtejszych, postanowił i pan inżynier dołączyć swoją cząsktę, i to znaczną, do całej budowy. Za co mu i z tego miejsca niech będą serdeczne dzięki!

Zastępstwo zborowe zboru ew. a. w. w Nawsiu uchwaliło przeprowadzić w jesieni 1925 roku wśród parafjan nawiejskich **składkę domową,** oraz przeznaczyć z kasy kościelnej na ten cel kilka tysięcy Kcz. Uważa to nie jako dar, ale jako spłatę tego, co ewangelicy Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa złożyli w ciągu dziesiątek lat zborowi w Nawsiu; jako rodzice dawają córce wiano, gdy odchodzi z domu, tak im zbór nawiejski daje, gdy mają go opuścić. Nadto na chrzcinach i przy weselach składają domownicy wiary w zborze nawiejskim na kościół w Istebnej. Nawet z dalszych zborów, ba z Ostrawy przysłano pojedyncze dary, świadczące o tem, jak zależy wszystkim ewangelikom na budowie kościoła w Istebnej. Walne zebranie „Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa“ w Orłowej dnia 11 czerwca 1925 uchwaliło ofiaro-

wać pewną znaczną kwotę na kościół w Istebnej. I z pewnością, że nie będzie ani jednego zboru ew. a. w. po stronie czeskiej Śląska Cieszyńskiego, którego zastępstwo zborowe odmówiłoby składki domowej na ten cel w roku 1926.

Żywimy niezłomną nadzieję, że jak skoro tylko w roku 1926 zaczną się wznosić mury tego kościoła w Istebnej i odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, zejdą się zewsząd liczne zastępy domowników wiary, aby wśród gór i lasów istebniańskich uczestniczyć **w pierwszem nabożeństwie** na tem miejscu, gdzie się później stale ma głosić słowo Boże! Zainteresowanie sprawą budowy ew. kościoła w Istebnej z tą uroczystością ogromnie wzrośnie i nie braknie większej ofiarności ze strony wszystkich ewangelików!

Żywimy niezłomną nadzieję, że Najprzewielebniejszy ks. biskup Juljusz Bursche z Warszawy raczy w roku 1926 przybyć na miejsce budowy i poprzeć dzieło wiary polskiego ludu ewangelickiego w najdalszym zakątku południowo-zachodniej części Rzeczypospolitej Polskiej.

Żywimy niezłomną nadzieję, że ogół Ewangelików-Polaków — na wszystkich Ziemiach Polski zwróci swą baczną uwagę na czyn ewangelików w Istebnej i poprze go swą ofiarnością.

Żywimy niezłomną nadzieję, że wieść o budowie doleci i do Ameryki, a tam zachęci naszych ziomków ewangelików, aby i oni swoją cegiełkę w kościół w Istebnej wmurowali, i przyjdą ze znaczną pomocą. Imię ich związane będzie z tym świętym Przybytkiem!

Żywimy niezłomną nadzieję, że Przewielebny ks. senjor K. Kulisz będzie nam nadal pomagał radą i czynem, że Województwo Śląskie w Katowicach nie odmówi prośbie o pomoc, że Państwowy Zarząd lasów daruje potrzebny materjał drzewny.

Żywimy niezłomną nadzieję, że sprawa wypływająca z konieczności, a służąca do pomnożenia chwały Bożej, zawsze zwycięży wszystkie trudności i w końcu zatriumfuje!

„O jako są miłe przybytki Twoje, Panie Zastępów!“ Ps. 84, 2.

Ks. K. Krzywoń.

——oOo——

Cud czy przypadek.

Szesnastka ma kilka godzin spóźnienia! Siedzi w śniegu! zawołał sługa kolejowy, otworzywszy drzwi do izby, w której czekali na przyjście pociągów maszyniści, palacze, konduktorowie, ludzie związani w swem życiu z koleją i jej niebezpieczeństwem.

Na wieść tę w izbie powstało poruszenie. Siedzący na ławach, oparci o swe baranowe futra i kufry, zebrani nakoło żelaznego pieca, nadmiernie rozgrzanego, zaczęli się jeden za drugim podnosić, drzemiący zaczęli się budzić, bo nikt nie był zadowolony z tego, że pociągi grzęzły w śniegu. Wnet też rozległy się głosy o „psiej pogodzie“, o „przegrzeszonym śniegu“, o„ djabelnej nocy“, wypowiadane z niechęcią i gniewem. Po chwili jednak znowu się uspokoiło i jedni owinąwszy się w futra, wyszli na dworzec, by się przekonać, co się „na świecie“ dzieje, choć nie zobaczyli zgoła nic, tylko ciemność słabo lampami rozświeconą, inni położywszy się wygodnie na ławach, próbowali drzemać. Po chwili jednak otwarły się drzwi i tych kilku, którzy wyszli z izby, wróciło, głośno tupając ciężkiemi butami, by zrzucić z nich śnieg, i otrzepując futra z białej powłoki, jaka na nich powstała.

„No cóż tam“ odezwały się wnet głosy siedzących w izbie.

„No cóż! Straszna pogoda. Taki mamy porządek na świecie, że ani w noc wigilijną nie można spokojnie swej jazdy odbyć“.

„Cóż zaś też wnet mówią o porządku na świecie“ — odezwał się teraz powolutku jeden starszy maszynista, który dotychczas siedział spokojnie. W lecie musi świecić słońce a w zimie padać śnieg. A że go coś więcej spadnie — ciebie nie udusi.

„Czy ci to tak może przyjemnie siedzieć, kto wie, ile godzin i czekać na twą maszynę? Zamiast siedzieć w domu, człowiek musi się dusić na dworcu“.

„Nie mów też niepotrzebnie, bo teraz cię ciągnie do domu, a gdy masz do domu iść, to możesz całą noc przesiedzieć przy kartach, a za domem ci nie tęskno“.

„Dobrześ mu powiedział, odezwał się teraz jakiś głos, bo jemu nikt nigdy nie wygodzi“.

„Ale tego przecież nie zaprzeczycie, bronił się niezadowolony, że w takim czasie tylko cudem można uniknąć niebezpieczeństwa. Sygnałów nie widzisz, jedziesz jak ślepy, a odpowiedzialność tak wielka“.

„A widzisz, że jednak tych nieszczęść niema znowu tak wiele, jakby się ich obawiać było trzeba. Długoż ja już jeżdżę, w deszczu, w mgle, w dzień i noc, a zawsze szczęśliwie, choć, jakeś powiedział, jeździłem niekiedy jak ślepy“.

„No to już nie wiem, jak się to dzieje, bo dziś to chyba rzecz dziwna, żeby nie było gdzieś karambolu“.

„Czekajcie, usiądźcie, ja wam opowiem, jakim cudem ja raz zostałem ustrzeżony od nieszczęścia, jużby mnie tu dziś nie było, gdyby nie ten cud“ — odezwał się starszy maszynista, widząc, że rozmowa się uspokoiła i że obecni chętnie go będą słuchali.

„Znacie może ten niewielki biały domeczek niedaleko mostu nad Beszwicą? Tam mieszka palacz, z którym jako maszynista często jeździłem wtedy, gdy mnie przydzielono do pośpiesznego pociągu. Porządny to był człowiek, spokojny, trzeźwy, sumienny, można się było nań zawsze spuścić.

Jest temu może już teraz z 20 lat, gdy wsiedliśmy obaj na maszynę właśnie nowo zakupioną, wielką, zwaną dlatego olbrzymem. Było to przed świętami Bożego narodzenia, gdy pociągi bywają tak pełne, żeby się ani mysz do wagonu wcisć nie mogła. Mój palacz nie pił nic, ja też już wtenczas nie piłem, byliśmy obaj zupełnie trzeźwi i obaj nie starzy. Ale brzydka to była noc. Z początkiem zimy spadło bardzo dużo śniegu, naraz jednak przed świętami przyszła odwilż, śnieg zaczął tajać, lód na rzekach popuścił, rzeki wezbrały, do tego deszcz i śnieg przez kilka dni padał bez ustanku. Tej nocy, o której wam opowiem, spadła naraz mgła tak silna, żeś na 100 kroków światła nie mógł dojrzeć — a jechać mieliśmy z szybkością 90 kilometrów na godzinę.

Zaczęła się jazda. Jeszcze mi teraz zimno, gdy sobie przypominam, jak wyjechawszy z dworca, znaleźliśmy się na wolnem polu. Choćbyś miał oczy jak kot, tobyś nic nie widział, bo mgła na kilkanaście kroków przed nami była oświecona lampami lokomotywy, ale co dalej przed nami było, tegoś nie wiedział. Jazda nasza była coraz szybsza. Ujechaliśmy kilka kilometrów, lokomotywa szła jak ptak, ale nam było coraz gorzej. Mgła zdawała się stawać jeszcze gęstszą, światła sygnałowe widać było dopiero wtedy, gdyśmy w szalonym pędzie byli tuż przy nich, patrzeliśmy obaj przez okienka, wytężając wzrok ze wszystkich sił, by widzieć, co nam sygnały głoszą. Gdyby nam jednak gdzieś postawiono czerwoną lampkę, nie bylibyśmy mogli zatrzymać pociągu.

Tymczasem naokoło nas zupełna cisza. Wszystko pogrążone było we śnie, a w wagonach pewnie też sporo ludzi spało, myśląc, że im się nic nie może stać. Może niejeden się cieszył, że siedzi w ciepłym wagonie, że jedzie do domu, zobaczy rodzinę, i ani nie pomyślał, jak ciężko było nam, gdy na naszej uwadze i na drobnych światłach zawisło życie i zdrowie setek ludzi.

Przejechaliśmy kilka stacyj i mieliśmy teraz jechać blizko 100 kilometrów bez zatrzymania się. Pociąg biegł z największą szybkością, „olbrzym“ pracował sprawnie, jakby mu to radość sprawiało, że może biedz i że mu nikt nie zakaże pokazać, co umie. Była blisko północ. Patrzeliśmy ciągle przed siebie, mój palacz każdą wolną chwilkę zaglądał w okienko, jakby chciał okiem przebić białą ścianę mgły przed nami. Naraz spostrzegam, że coś z nim się stało. Jak gdyby był coś nadzwyczajnego zobaczył,

wyciągnął się tak, że zbliżył się prawie do samego okienka, potem wychylił się na bok i patrzał na tor, po którym pociąg z hukiem pędził. Nie miałem jednak czasu przyglądać się mu i nie zwracałem na niego większej uwagi. Po chwili jednak przyskakuje do mnie, chwyta za ramię i ciągnie do swego okienka, wołając coś, czego przy huku maszyny ani rozumieć nie mogłem. Przytem spojrzał przez moje okienko, ale wnet się cofnął, ciągnąc mnie na drugą stronę. W tak szybkiej jeździe niema czasu się namyślać, przyskoczyłem do okienka palacza i — włosy stanęły mi na głowie. Na białej ścianie mgły była wyraźna cienista postać niewiasty, raz się zniżała, raz podnosiła. Niekiedy na chwilkę znikła, ale znowu jak gdyby z ziemi wznosiła się do góry, rozciągając swe długie ręce, robiąc takie ruchy, jak gdyby nas chciała zatrzymać. Nie wiedziałem, co to ma być, ja się tam nigdy straszydeł nie bałem, ani też żadnych nie widziałem, ale tu było coś dziwnego. Mój palacz biegał od okienka do okienka i wołał: To jest zły znak! Po chwili jednak postać zniknęła, i jechaliśmy dalej. Wróciłem na moje własne stanowisko, palacz dokładał węgla pod kocieł i stał, spokojnie patrząc przez okno. Widziałem jednak, że patrzy tak, jak gdyby się spodziewał nowego zjawiska. Naraz znowu palacz przyskoczył do mnie i szarpnął mnie, patrząc takim wzrokiem, żem się sam przestraszył. Skoczyłem do okienka i w istocie, tasama postać wielka ciemna na białej ścianie mgły unosiła się przed nami, rozpaczliwie ruszając rękoma, raz mniejsza, raz większa, zdawała się chcieć zatrzymać pociąg w biegu. Palacz wołał: „Stańmy! Nie jedźmy, bo to coś złego“ — ale jak tu stanąć? Przejechaliśmy już koło tylu stacyj, a nigdzie żadnych nie dawano znaków, jakże można by było stanąć w wolnem polu! Lecz palacz był już taki, żem się bał, czy nie stracił zdrowego rozumu, przytem mnie samemu było jakoś przykro i — jeden ruch ręką, a pociąg zaczął zwalniać biegu, aż stanął, a przed nami zawsze jeszcze unosiła się postać niewiasty, z rękoma wyciągniętemi tak, jak gdyby chciała nam zabronić dalszej jazdy.

Zeskoczyliśmy obaj na tor i co widzę — w latarni będącej po stronie palacza znajdowała się muszka, zamknięta jak w więzieniu. Chcąc się wydostać z więzienia latała między szkłem osłaniającem latarnię a lampą. Jej rozpaczliwe ruchy rzucały cień na białą ścianę mglistą i tworzyły postać niewiasty, zatrzymującej nas w drodze. Palacz zobaczywszy to odetchnął, mnie też było lżej. Otworzyłem latarnię i wypuściłem muszkę — gdy w tem, a to była rzecz najdziwniejsza, słyszeliśmy głos i krzyk i widzimy światło, zbliżające się do nas. Teraz dopiero spostrzegliśmy, czegośmy w przestrachu nie zauważyli, że znajdujemy się nad głę-

bokiem korytem Beczwicy, nad którem przerzucony jest wielki most. Szum rzeki dochodził do nas. Cóż zaś to światło? Czy stróż spostrzegł, żeśmy stanęli i przestraszony biegł, aby się przekonać, co się stało? Kilka sekund, a zdyszany przybiegł, ledwie mogąc mówić:

„Widzieliście światło? Ja się bałem, że przy tej mgle nie zobaczycie sygnału!“

„Cóż jest? pytamy się — czemu daliście znak?“

„Przed chwilką, mówił zdyszany sługa, może pięć minut, ani to, zerwała rzeka most. Słyszałem straszny trzask, pobiegłem, aby zbadać, co się stało, i lecę, aby was zatrzymać. Dobrze, żeście spostrzegli na czas światło. Prawdziwy cud!“

Palacz spoglądał na mnie, blady i wystraszony, popatrzyłem na niego, pomyślałem o niebezpieczeństwie, które groziło setkom ludzi, i wierzcie mi, tak podemną drżały nogi, żem ani stać nie mógł! Powiedzcie: Muszka to była, czy był to cud?

——oOo——

Wielkość świata.

Któż z nas nie oglądał wschodu słońca? Brzeg widnokręgu przybiera różowo-fioletowy kolor, staje się coraz jaśniejszy, zaczyna się złocić, wreszcie pierwsze czerwone promienie oświetlają okolicę, i tarcza gwiazdy dziennej powoli się wynurza, by ożywić całą przyrodę, zakreślić łuk na sklepieniu niebieskiem i utonąć w oparach zachodu. Dzień po dniu, rok po roku krąży powytkniętych drogach, darząc nas równym blaskiem i temsamem ciepłem, co przed wiekami. Czemże jest ta lampa niebieska, od której zależy całe życie na ziemi, która powoduje wszelkie ruchy naszej atmosfery, wznosi ogromne masy wody na wysokość kilku set i kilku tysięcy metrów ponad powierzchnię ziemi, roztapia ogromne kry lodowe i zaspy śnieżne, okrywa ziemię bujną roślinnością, lub wysusza rzeki, zamieniając całe kraje w pustynie? Od dawien dawna zadawał sobie człowiek to pytania i różne znajdywał odpowiedzi. Aż do połowy szesnastego wieku po narodzeniu Chrystusa mniemano ogólnie, że słońce jest towarzyszem ziemi i krąży koło niej razem z księżycem, planetami i gwiazdami. Dopiero nasz rodak, **Mikołaj Kopernik,** w swem łacińskiem dziele: „O ruchach ciał niebieskich“ — „wstrzymał słońce w biegu“ i ogłosił światu, że nie ziemia jest środkiem świata, lecz słońce; około niego krąży ziemia i planety po drogach kolistych. Choć jego poglądy różniły się jeszcze bardzo od naszych, musimy w

nim uznać męża, który spowodował przewrót w astronomji i pchnął ją na nowe drogi.

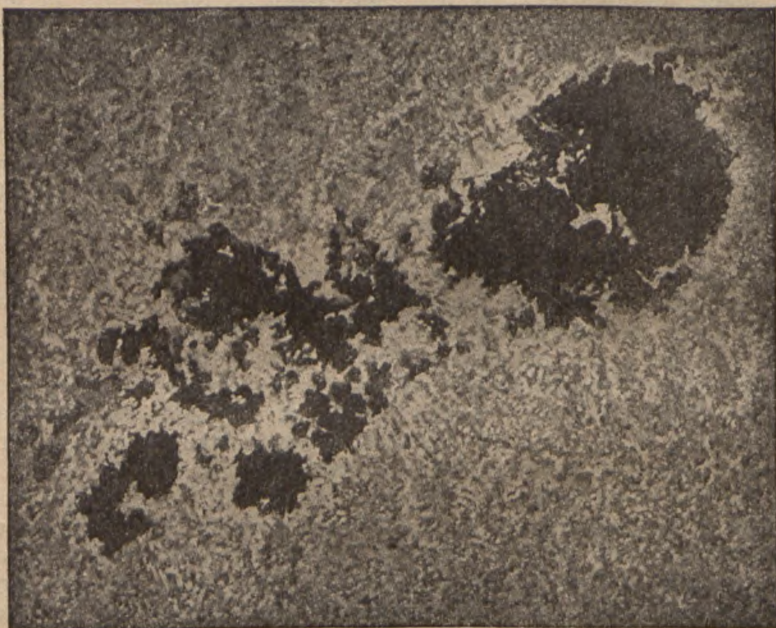
Jeśli więc ziemia i inne planety krążą koło słońca, jak ogromne musi być to ciało i jaką musi posiadać energję? Uczeni zbadali, że średnica słońca wynosi około miljon trzysta dziewięćdziesiąt tysięcy kilometrów, czyli, że na średnicy tarczy słonecznej możnaby umieścić obok siebie 109 takich kul, jaką jest nasza ziemia! Jakaż olbrzymia kula ognista! Czemu więc tarcza słońca wydaje się nam tak maleńką? Łatwa odpowiedź: bo dzieli nas od niej okrągło sto pięćdziesiąt miljonów kilometrów! Rzekłby ktoś: Jestto bardzo daleko, i na tem koniec. Ale przedstawmy sobie tę odległość. Promień świetlny, który w ciągu jednej sekundy przebywa trzysta tysięcy kilometrów, biegnie od słońca do nas przeszło 8 minut. Gdyby przestrzeń pomiędzy ziemią i słońcem była wypełniona powietrzem, a miałby kto ochotę wybrać się w podróż do słońca aeroplanem, musiałby lecieć bez przerwy sto kilkanaście lat z szybkością 150 km na godzinę, by dotrzeć do celu!

Choć w tak niezmiernem oddaleniu zawiesił Stwórca tę lampę niebieską, jednak jej promienie wystarczą, by podtrzymywać bujne życie na naszej ziemi i darzyć nas ciepłem i światłem, wobec którego gasną najlepsze lampy elektryczne. Porównajmy blask słońca z światłem tak zwanej świecy normalnej, postawionej w odległości jednego metra. Znajdziemy, że musielibyśmy złączyć około sto tysięcy takich świec, ażeby kartkę białego papieru papieru oświetlić równie jasno, jak światło słoneczne.

Łatwo sobie przedstawić, jaką temperaturę musi posiadać źródło tak intensywnego światła. Trudno uwierzyć, że i tutaj ciekawości ludzkiej stało się zadość. Po długich i żmudnych badaniach przekonano się, że na słońcu panuje iście „piekielne“ gorąco; temperatura sięga tam 6.000 stopni Celzjusza! Ponieważ takiej ciepłoty nie zdołano dotychczas sztucznie wytworzyć, nie możemy mieć dokładnego pojęcia, w jakim stanie znajdują się pierwiastki, płonące w słońcu. Może ktoś zada sobie pytanie: cóż to za materjał palny żarzy się w tym piecu ognistym? Czy tesame pierwiastki, które spotykamy na ziemi, czy jakieś inne elementy? Pytanie to rozstrzygnął dopiero przed kilkudziesięciu laty cudowny instrument — **spektroskop.**

Każdy zna pryzmat szklany, zwykły pryzmat, rozszczepiający światło słoneczne na szereg barw tęczowych, czyli tak zwane widmo, które bynajmniej nie jest ograniczone kolorem czerwonym i fioletowym, jak się to przedstawia naszemu oku, lecz ciągnie się daleko poza granice tych barw w jedną i drugą stronę, tworząc widmo niewidzialne. Otóż to widmo, czyli **spektrum,** uzyska-

ne przy pomocy pryzmatu, stało się dla uczonego-badacza czarodziejskiem pismem, zdradzającem najgłębsze tajemnice ciał, świecących choćby w największych odległościach. Badanie widma nazywa się **analizą spektralną**, a przyrząd, zapomocą którego przeprowadza się tę analizę, zowiemy spektroskopem. Spektroskop dzisiejszy nie składa się z zwykłych pryzmatów szklanych — jest dosyć skombinowany — lecz zasada jego budowy jest tasama. W tysiącach linij i szeregu barw, na jakie rozbija spektroskop



Plamy i granulacja słoneczna.

światło słoneczne, czyta biegły astronom dane, dotyczące jakości, stanu i ruchów świecących pierwiastków. I dziwna rzecz: Zbadano, że na słońcu płoną zgoła tesame pierwiastki, które wchodzą w skład naszej ziemi; słońce jest zbudowane z tychsamych materjałów co nasza planeta.

Sądzi się powszechnie, że tarcza słoneczna jest idealnie lśniąca i czysta, tak, że słusznie można uważać słońce za symbol czystości. Skierujmy jednak na słońce lunetę, opatrzywszy ją poprzednio zaciemniającem szkłem, by nas zbytni blask nie oślepiał. Cóż zauważymy? Oto powierzchnia słońca pokryta jest

jakby drobniutkiemi obłoczkami, podobnemi do chmurek — baranków, które jakby drobne ziarenka zaścielają całą powierzchnię słońca i dlatego nazywa się je **ziarnistością**, czyli **granulacją**. Jednakowoż taki obłoczek, takie ziarenko, zakryłoby całą Europę. Granulacja słoneczna znajduje się w ciągłym ruchu. Jeżeli parę minut obserwujemy tarczę słoneczną, zauważymy wzajemne przesuwanie się świecących chmurek, z czego możemy wyrobić sobie pojęcie o gwałtowności burz miotających atmosferą słoneczną.

Często występują na powierzchni słońca miejsca ciemniejsze, tak zwane plamy słoneczne; w wielkiej ilości występują te plamy w pewnych stałych odstępach czasu, szczególnie co jedenaście lat. Plamy te mogą niekiedy sięgać olbrzymich rozmiarów. Tak n. p. w lutym 1905 roku pojawiła się cała grupa plam, widoczna nawet gołem okiem, która zakrywała mniejwięcej $^1/_{30}$ część półkuli słonecznej, zwróconej ku nam, czyli była okrągło 200 razy większa niż cała powierzchnia naszej ziemi. — O czem świadczy pojawianie się plam na słońcu? Czy nie jest to znak, że energja świetlna i cieplna słońca się wyczerpuje, czyli innemi słowy, że słońce gaśnie? Niejednego pewnie ogarnie strach: a cóż będzie, kiedy ta gwiazda, to źródło wszelkiego życia zupełnie straci blask, utraci moc ożywczą i będzie gorzeć czerwonem, słabem światłem, zapowiadając bliski „koniec świata“, zagładę życia na naszej planecie? Kiedyż to może nastąpić? Uspokójmy się; nie dożyjemy tego ani my, ani nasze wnuki, ani prawnuki. Czy możemy sobie przedstawić, co to znaczy wiek słońca? Jeden z uczonych amerykańskich, **See**, twierdzi, że słońce świeci już około 32 miljonów lat, a jeszcze będzie nas darzyło światłem i ciepłem „tylko“ jakie 4 miljony lat. Historja ludzka sięga zaledwie kilka tysięcy lat wstecz, co w porównaniu z naszem życiem można uważać za olbrzymi przeciąg czasu. Kornie schylamy głowy przed wiekiem piramid egipskich, a zapominamy, że słońce patrzy na nas bez porównania starszem obliczem, pooranem zmarszczkami — plamami, oczyma starca, pamiętającego tysiące tysięcy lat! A ten zgrzybiały starzec ma jeszcze tyle energji, że może promieniować jeszcze cztery miljony lat! Ziemia nasza nie będzie się już zielenić, rodzić drzew, zbóż i rozmaitych traw, żywić ludzi i zwierząt, będzie martwym, zimnym cmentarzem, krążącym po drodze, wytkniętej w przestworzu, a słońce jeszcze przez długie wieki będzie gorzało na niebie.

Inny uczony, zapatrujący się na wiek słońca więcej optymistycznie, przyjmuje, że ta niezmierna kula ognista płonie już jakich sto miljonów lat; według tego możnaby ocenić jej przyszłe życie

okrągło na 20 miljonów lat! Z zupełnym więc spokojem możemy się kłaść do snu, pewni, że nazajutrz zbudzi nas równie jasne i miłe słońce, jeśli tylko śmierć nie przerwie znienacka **naszego** krótkiego życia.

Lecz kiedyś, po miljonach lat nadejdzie czas, kiedy słońce utraci blask; będzie to niewątpliwie koniec wszelkiego życia nietylko na ziemi, lecz i na innych planetach, należących do naszego systemu słonecznego. Już wtenczas, kiedy na parę minut zgasną dla naszych oczu promienie słońca, jak się to dzieje w czasie całkowitego zaćmienia, zachodzą w naturze nagłe zmiany.

Zaćmienie słońca nastaje wtedy, kiedy księżyc, krążący dokoła ziemi, znajdzie się w prostej linji między ziemią i słońcem i zakryje tarczę słoneczną. Ponieważ pozorna średnica księżyca mniejwięcej równa się pozornej średnicy słońca, może niekiedy księżyc zupełnie zakryć słońce. Jednakże drogi ziemi i księżyca nie leżą dokładnie w tejsamej płaszczyźnie; wynika stąd, że księżyc, przechodząc między ziemią i słońcem przesuwa się powyżej, lub poniżej tarczy słonecznej, lub niekiedy zakrywa tylko część słońca: obserwujemy wtedy częściowe zaćmienie słońca. Każdy z nas zapewnie oglądał już takie zaćmienie i możemy poświadczyć, że zjawisko to nie nastręcza żadnych ciekawych fenomenów. Słońce świeci prawie równie jasno, jak przedtem i gdybyśmy nie byli uprzedzeni o zaćmieniu, pewnieby to zjawisko uszło naszej uwagi. Inaczej przedstawia się sprawa, kiedy księżyc stanie w prostej linji między ziemią i słońcem. Aby rozpatrzyć ten przypadek, musimy wziąć pod uwagę fakt, że wzajemne odległości ziemi, księżyca i słońca ulegają zmianie, przez co zmienia się i pozorna średnica słońca i księżyca. Jeśli tarcza księżyca jest mniejsza od tarczy słońca, wtedy księżyc nie zasłoni słońca całkowicie; brzeg słońca będzie świecił, niby jasna obrączka, — powstanie **obrączkowe zaćmienie słońca.** Jeżeli jednak pozorna tarcza księżyca jest większa od tarczy słońca, wtenczas zakryje słońce zupełnie: mieszkańcy okolic, leżących na przedłużeniu prostej, łączącej słońce i księżyc, zobaczą **całkowite zaćmienie słońca.** Właściwe całkowite zaćmienie słońca może trwać najwyżej ośm minut, lecz w tym krótkim czasie zupełnie zmienia się obraz natury. Słońce traci blask, staje się czarnym krążkiem, stojącym na niebie jak widmo zagłady. Krąg ten jest otoczony jakimś dziwnym, srebrzystym blaskiem oświetlającym ponure, szare niebo, tak zwaną **koroną.** Horyzont przybiera delikatny, różowo fioletowy kolor, firmament zaściela mrok, jak o zmierzchu, gdzieś w głębiach przestworza zapalają się gwiazdy. Jak opowiada astronom **W. Meyer,** w momencie, kiedy księżyc zupełnie wstrzyma promienie słońca, zjawiają się na ziemi dziwne, latające cienie,

które pewnie powoduje niezwykłe, specjalne załamywanie się promieni świetlnych w atmosferze ziemskiej. Budzi się lekki wiatr, temperatura zniża się o kilka stopni, człowiek ma wrażenie, jakby skądś nadciągała nagła burza. Żywa przyroda zdradza zaniepokojenie: ptaki latają przerażone, jakby w obliczu nieprzyjaciela, czworonogi chronią się do swych kryjówek, nawet kwiaty zamykają kielichy. Wszystko czuje wobec zaniku ożywczych promieni swą słabość i nicość, naturę ogarnia śmiertelny strach. Nawet człowiek, który zna przyczynę zjawiska, doznaje niemiłego uczucia. Cóż więc dziwnego, że kiedyś, w odległej starożytności zaćmienia słońca należały do zdarzeń, których najwięcej się obawiano. Starożytni Chińczycy wyobrażali sobie, że niewidzialny smok, źródło wszystkiego zła, pożera po kawałku dobre, życiodajne słońce. Aby zaradzić złu, wznoszono gorące modły i uderzano w piekielny hałas; przerażony smok oddawał po kawałku połknięte słońce, które nanowo odzyskiwało dawny blask. By móc zarządzić odpowiednie ceremonje, utrzymywano na dworze cesarskim specjalnych astronomów, których najważniejszym obowiązkiem było przepowiadanie zaćmień.

Zaćmienia słońca zdarzają się co roku, ale całkowite zaćmienie przypada na tęsamą okolicę bardzo rzadko — przeciętnie co dwieście lat. Najbliższe całkowite zaćmienie słońca, które będą mogli oglądać mieszkańcy środkowej Europy, nastąpi dopiero 11 sierpnia 1999; my już go niestety nie zobaczymy. Gdyby jednak ktoś koniecznie chciał widzieć to zjawisko, miałby do tego sposobność, bo prawie co roku przypada na jakąś okolicę ziemi całkowite zaćmienie słońca. Musiałby tylko w odpowiednim czasie wyjechać do danego kraju, objętego strefą całkowitego zaćmienia.

Dziwne cuda istnieją i dzieją się gdzieś daleko w przestworzu, jednak człowiek, pochłonięty przyziemnemi sprawami, rzadko wznosi oblicze tam, „gdzie graniczy Stwórca i natura". Niejeden człowiek „mądry" wstydzi się wyznać, że nie zna jakiejś ważnej daty historycznej, lub nie czytał najnowszego dzieła sławnego poety, lub powieściopisarza, a bynajmniej nie rumieni się, że patrzy na ogrom i piękno natury, nic nie widząc, i nie wie o tem, że ziemia jest tylko małym pyłkiem wobec naszego systemu słonecznego, a tem więcej wobec niezliczonej ilości słońc i światów, bujających w niezmiernych, wprost nieskończonych odległościach.

Rzućmy ziemię i udajmy się w podróż, by zwiedzić wszechświat. Czy polecimy aeroplanem? — Nie — bo bylibyśmy podobni do mrówki, idącej piechotą do Ameryki. Czy może wzniesiemy się na falach głosu? I to nie wystarczy. Wznieśmy się na skrzydłach światła i lećmy, jak promień świetlny, z szybkością trzystu tysięcy kilometrów na sekundę. W jednej chwili dotrzemy

do planety **Marsa**, oblanego czerwonem światłem, wpadniemy w sferę, usianą drobnemi planetami, w kilkudziesięciu minutach przetniemy drogę planety — olbrzyma **Jowisza**, następnie zwiedzimy dziwny świat **Saturna**, otoczonego świetlnemi pierścieniami, miniemy Urana i Neptuna i oto opuściliśmy państwo słońca — nasz system planetarny. Tarcza słoneczna zmalała gdzieś daleko poza nami, stała się nieznaczną gwiazdką. Otacza nas ciemność,

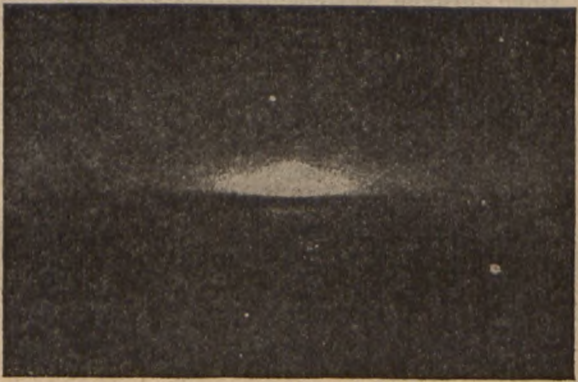


Fotografja cząstki nieba w okolicy Plejad (Kurcząt).

czarna otchłań ogarnia naszą istotę ramionami nieskończoności; bujamy wewnątrz niezmiernej, czarnej kuli, usianej miljonami gwiazd, tysiącami rozżarzonych mgławic — zarodków przyszłych słońc i światów. Straszne zimno przejmuje nasze członki, ścina krew w żyłach — temperatura otoczenia sięga 273° Celzjusza poniżej zera — a my mkniemy z zawrotną szybkością, oddalając się od naszej ziemi i słońca co sekundę o trzysta tysięcy kilometrów.

Zmierzamy do gwiazdy, błyszczącej najjaśniej na firmamencie. Pędzimy według naszej dawnej, ziemskiej rachuby tydzień, miesiąc, rok, dwa, trzy, cztery lata, i oto gwiazda, cel naszej podróży zaczyna róść, dochodzi wielkości słońca, widzianego z naszej ziemi, wpadamy w system, przypominający nasz system planetarny. Gwiazda — słońce poczyna nas palić; zmieniamy kierunek i staramy się dotrzeć do następnej gwiazdy.

Po kilku latach równie szybkiej podróży jesteśmy u celu. Nowe słońce darzy nas blaskiem, rośnie, oślepia nasze oczy i parzy nasze ciało. By ujść z życiem, zawracamy i wpatrując się w maleńką, niepozorną gwiazdkę — nasze znajome, kochane słońce — wracamy w szalonem tempie w strony rodzinne.



Mgławica spiralna. System drogi mlecznej, oddalony o 4 miljony lat świetlnych?

Po długiej wędrówce stajemy w domu. Przebyliśmy olbrzymią przestrzeń, postarzeliśmy się o kilka lat, a jednak nie możemy się szczycić naszą podróżą. Te dwa światy, którym złożyliśmy wizytę, to tylko mizerna cząsteczka wśród bezmiaru wszechświata! Gdzie muszą płonąć gwiazdki, należące do bladego pasu drogi mlecznej! Nikt nie zdoła obliczyć ich odległości, jedynie tylko można powiedzieć ogólnie, że są rozsiane gdzieś w nieskończonych głębiach przestworza, skąd promień świetlny musi lecieć kilkadziesiąt tysięcy lat, przebywając w każdej sekundzie trzysta tysięcy kilometrów, by dotrzeć do naszej malutkiej ziemi!

Jednostką, służącą do mierzenia odległości gwiazd, jest tak zwany **rok świetlny,** t. j. odległość, którą promień świetlny przebiegnie w ciągu roku, lecąc z prędkością 300.000 kilometrów na

sekundę. Otóż najbliższa gwiazda jest oddalona od nas o 4⅓ lat świetlnych, następna o ośm i pół, a inne płoną w odległościach dziesiątek, setek i tysięcy lat świetlnych! Jak olbrzymią musi być przestrzeń, otoczona pozornym pasem drogi mlecznej, która nie jest niczem innem, tylko odblaskiem miljonów i miljardów słońc—olbrzymów, odległych od siebie o setki i tysiące lat świetlnych. Wszystkie niezliczone gwiazdy, jakie tylko możemy dojrzeć przez największe lunety, należą do jednego olbrzymiego zbioru zwanego **systemem drogi mlecznej.**

A czy ten system obejmuje cały wszechświat? Czy dalej już nic nie istnieje? Spojrzmy na ryc. 3. Jak się uczeni przekonali na podstawie analizy spektralnej, obłoczek ten, widzialny tylko przez wielką lunetę, nie jest niczem innem, jak tylko zbiorem niezmiernej ilości słońc, drugim systemem drogi mlecznej, zawieszonym przypuszczalnie w odległości — **czterech miljonów lat świetlnych.** A takich systemów naliczono na niebie wiele. Zgroza przejmuje człowieka, kiedy pomyśli o wielkości wszechświata. Ileż to miljonów słońc obejmuje jeden system drogi mlecznej. Ile takich systemów istnieje? Ile dokoła gwiazd—słońc może krążyć planet, ożywionych, jak nasza mizerna ziemia, rojami istot rozumnych, myślących.

Ogromny, cudowny, niepojęty jest wszechświat, ale jeszcze więcej dziwnym jest fakt, że Stwórca obdarzył maleńki, mizerny pyłek, jakim jest człowiek, rozumem i myślą, biegnącą prędzej, niż promień świetlny w biezmiary wszechświata!

——oOo——

Czy istnieje życie po śmierci?

Opowiadanie rosyjskiego włościanina, według Samuela Kellera.

Na stepach południowej Rosji istnieją okolice, w których niema żadnych kamieni, tylko sam piasek, wskutek czego rolnicy wcale nie podkuwają koni. Następstwa tego niepodkuwania odczuwają w zimie, bo z chwilą, kiedy nastanie gołoledź, nie mogą się końmi udać w żadną podróż.

Razu jednego w listopadzie przyszedł do pewnej wioski nieznany jakiś rosyjski kupiec, który chciał się stąd zawieść do najbliższej stacji kolejowej. Poradzono mu zwrócić się do bogatego rolnika, zajmującego w kościele miejscowym przednie stanowisko, jedynego w całej wiosce, który miał konie podkute. Ten zgodził się bez trudności, zawieść nieznajomego 6 do 7 godzin drogi do stacji — a za drogę tę zażądał wynagrodzenia 3 ruble.

Zarówno podczas wybierania się w drogę, jakoteż podczas jazdy okazał się nieznajomy kupiec bardzo wymownym. Opowiadał o dalekim świecie, postępie, kulturze, a następnie o zacofaniu i ciemnocie rosyjskiego ludu na wsi, skarżył się wkońcu, iż lud ten wierzy w takie głupstwa, że po śmierci jest sąd ostateczny, potępienie albo żywot wieczny. Zapytał się też swego woźnicy, czy może i on wierzy w takie rzeczy. Wieśniak odrzekł krótko: „Oczywiście, że wierzę". Kupiec roześmiał się szyderczo nad tą odpowiedzią.

„My w miastach, cośmy się uczyli, cośmy czytali Darwina, że człowiek wywodzi się od małpy, my nie potrzebujemy żadnej wiary. To tylko wy ciemni ludzie na wsi pozwalacie się oszukiwać popom".

Wieśniak obruszył się. „My na wsi wszyscy dobrze wiemy, że wy handlarze i kupcy z miasta nie tylko nie macie Boga ani wiary, nie wierzycie w sąd ostateczny, ale nie macie też sumienia, ani uczciwości i oszukujecie nas przy kupowaniu zboża, co się da. Jednak pójdę z wami o zakład, że jeszcze tej nocy was przekonam, że jest Bóg, że istnieje życie po śmierci i sąd ostateczny".

Jechali dalej wśród chwilowego milczenia. Naraz odzywa się wieśniak głosem grobowym: „Tu w tem zagłębieniu, które właśnie mijamy, znaleziono przed kilku dniami pewnego handlarza masła z poderżniętem gardłem".

„Taaak?" zapytał kupiec, oglądając się naokoło, czy ta okolica jest niebezpieczna?

„Tam na pagórku, widzicie?" — opowiadał wieśniak spokojnie dalej, gdzie drzewo stoi, zamordowano przed trzema miesiącami dwóch kupców rosyjskich". Teraz lęk i niepokój ogarnął na dobre naszego podróżnika.

„Nie wiedziałem, że tu taka niebezpieczna okolica", rzekł nieswojo, a serce zaczęło bić z bojaźni.

„Nasi ludzie spokojni", powiada wieśniak, „pracują ciężko, ale mają chleba dość i drugim chętnie pomogą, ale przychodzą z waszych miast ludzie, tam gdzie się uczą i gdzie są oświeceni i nie wierzą w takie głupstwa, że jest Bóg i sąd, i ci niepokoją nasze okolice".

Jechali dobrą godzinę w milczeniu dalej. Znowu wieśniak przerwał ciszę spokojnem opowiadaniem: „Tu nad strumykiem, do którego się zbliżamy, znaleziono przed kilku miesiącami jednego rolnika z naszej wioski, okropnie zabitego i obrabowanego zupełnie. Wracał z miasta, gdzie wiózł zboże, i nie wrócił więcej, aż go tu znaleziono".

Kupiec oglądał się na wszystkie strony, nie mógł już mówić żadnego słowa. Zęby zaczęły dygotać. Jechali wolno dalej. Naokoło zapanowała zupełna ciemność, szare niebo zlewało się z takąsamą zimową powłoką ziemi. Wyjechali na pagórek. Naraz wieśniak zatrzymał powóz, zeskoczył z wozu i tosamo kazał uczynić kupcowi. Ten nie wiedział, o co chodzi, jednak usłuchał jego wezwania, a wtedy wieśniak złapał go jedną ręką za gardło, drugą zaś wydobył z cholewy wielki nóż i przystawił do piersi kupca, mówiąc przytłumionym jakby pozagrobowym głosem: „Teraz klękaj a módl się twój ostatni Ojcze nasz, bo wnet umrzesz, twoje pieniądze wszystkie sobie zabiorę, a ciebie tu porzucę, tu, gdzie cię chyba wilki i szakale stepowe znajdą. A prędko się załatwiaj, bo nie mam zamiaru bawić się z tobą. Za twoje pieniądze wybuduję piękny dom dzieciom moim, rozumiesz?"

„Li-toś-ci, wybełkotał struchlały kupiec, któremu strach mowę odebrał, „listości dla mej żony i dzieci" powtórzył, składając ręce błagalnie.

„Głupstwo wszystko" z zimną krwią cedził teraz wieśniak, moja żona i moje dzieci są mi milsze niż twoje".

„Pomyśl tedy, że Bóg cię ukarze", chciał przestrzegać kupiec.

„Ciemny jesteś i zabobonny, kupcze miejski, Boga niema, sądu i kary niema, i życia po śmierci niema. Czegóż się mam bać? Tu wypuszczę twą posokę, północ się zbliża, i któż mnie widzi? Któż będzie wiedział, że to ja? A za chwilę wilki pochrupią na twoich kościach. Sprawa załatwiona".

Tu mocniej ścisnął kupca za szyję a nóż przytknął do samego serca, zwaliwszy najpierw na ziemię. Nie było wyjścia. Kupiec stracił nadzieję, mimowoli złożył znów ręce do modlitwy, a z piersi jego wzruszonej wyrwało się głośne szlochanie: „Boże mój, Boże, zmiłuj się nademną i nad mojemi dziećmi. Wiele się nagrzeszyłem, ale odpuść wszystko. O biedne moje dzieci".

Tu wieśniak puścił kupca i zapytał ostro: „A więc jest Bóg, jest sąd, jest życie po śmierci?" „O jest, jest rzeczywiście, potwierdził kupiec, dla którego ten obrót sprawy był niespodzianką. „A więc siadaj na wóz, pojedziemy dalej", zakończył wieśniak.

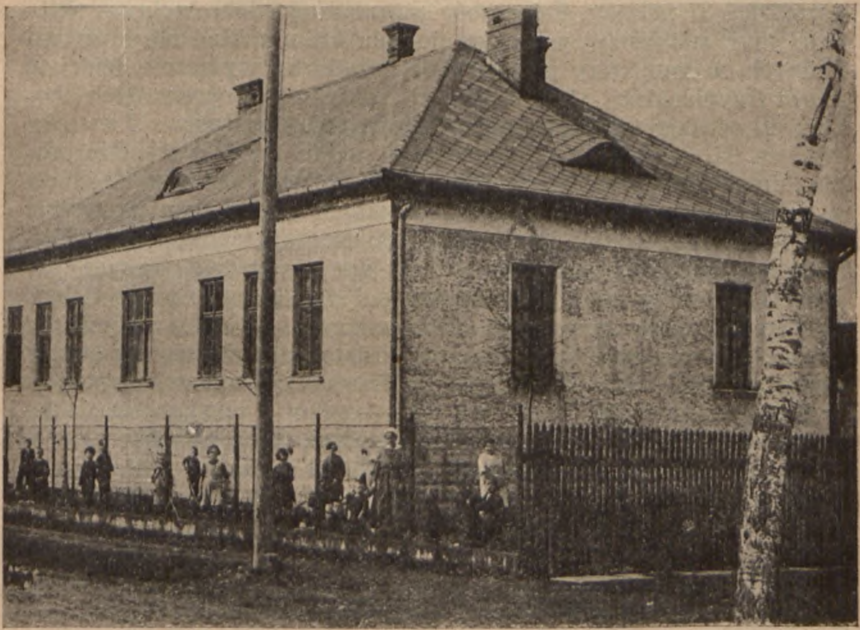
Przyjechawszy już w milczeniu po kilku godzinach na stację, chciał kupiec wsunąć wieśniakowi 50 rubli, ale ten przyjął tylko 3, oświadczając, że za tę cenę się umówili. „Za naukę zaś nie żądam niczego, ale niech nauka ta nie będzie daremną" — i rozeszli się.

Ks. Fr. B.

——oOo——

Ewangelicki Dom sierot w Trzyńcu.

Zakład powyższy powstał dzięki darowiźnie biednego weterana wojskowego, Pawła Kajzara, który z skromnej pensji wojskowej uciułał, jak na czasy przedwojenne, dość znaczną sumę 620 koron, przeznaczając je na cele opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi w zborze trzynieckim. Myśl jego podjął ks. Dr. Józef Pin-



Ewangelicki Dom sierot w Trzyńcu.

dór, który miał dziwny dar wydłubania i zbierania pieniędzy, gdzie tylko było można. Umiał wydostać od Towarzystwa górniczo-hutniczego parcelę w wymiarze około 3 morgów pod budowę zakładu, zachęcił zbór do złożenia wielkiej, bo 5000 koron wynoszącej składki domowej, zbierano w zborze — a zwyczaj ten pochwały godny zachował się u nas aż dotąd — przy każdem weselu składkę na Dom sierot, nie zaniedbał wysłać prośb o wsparcie do wszystkich firm, mających jakikolwiek stosunek z tutejszemi hutami, wyjechał za granicę, by i tam zbierać składki i w ten sposób

przyszło do skutku piękne dzieło: przestrony dom sierot dla zboru trzynieckiego. Początkowo miał ks. Dr. Pindór inny plan. Zakład miał się składać z trzech zabudowań, ale konieczność rozpoczęcia budowy, od której zawisła darowizna parceli, zmusiła go do ograniczenia pierwotnego planu i do budowania obecnie istniejącego domu.

Dom ten utrzymywany jest prawie wyłącznie przez zbór trzyniecki, który łoży nań rokrocznie znaczne sumy. Dość powiedzieć, że utrzymanie zakładu kosztowało zbór w roku 1924 37.972 koron czeskich i 27 halerzy, które zbór zebrał drogą dobrowolnych składek, gdyż subwencyj po rozgraniczeniu kraju zakład nie otrzymał żadnych. A dom, który przygarniał początkowo wyłącznie dzieci ze zboru trzynieckiego, stał się już dziś zakładem dla wszystkich zborów po czeskiej stronie granicy. Liczba dzieci wzrosła z 7 w roku 1913 na 25, a gdybyśmy wysłuchać i spełnić mogli wszystkie prośby, to mielibyśmy z pewnością 40—50 dzieci. Pochodzą te dzieci z wszystkich zborów naszego senioratu, i gdyby nam wszystkie zbory dostarczały tak środków, jak dostarczają sierot, to moglibyśmy bez trudności przybudować do domu piętrowe skrzydło, w którem możnaby mieć obok trzech sal dla pomieszczenia dzieci, bardzo potrzebny pokoik dla dzieci chorych. Byłaby to znaczna pomoc dla wszystkich zborów, a osiągnąćby można ten skutek sposobem praktykowanym u nas w Trzyńcu: składkami przy stole weselnym. U nas już każdy starosta weselny o tem pamięta, zbiera nie pięćdziesięciokoronówki, ale skromne dary, jednakże „ziarnko do ziarnka a będzie miarka“ — z darów tych zbiera się piękny fundusz. Ks. M.

———:-:———

Błogosławieni czystego serca.

Mat. 5, 8.

Kiedy w roku 177 po n. Chr. 90-letni biskup Pothinus z Lyonu musiał stanąć przed sądem, pytał się go sędzia: „Kto jest Bogiem chrześcijan?“ Biskup odpowiedział: „Kiedy się tego okażesz godnym, poznasz go“. A jeden pisarz chrześcijański z tego samego czasu dał taką odpowiedź na pogańskie pytanie: „Pokaż mi twojego Boga?“ „Pokaż mi twego człowieka — oczy i uszy twego wewnętrznego człowieka — a pokażę Ci mego Boga“.

———:-:———

Jak znano kiedyś Biblję.

Euzebjusz opowiada o pewnym starcu, któremu podczas prześladowania chrześcijan za cesarza Djoklecjana oboje oczu wypalono, że cytował po swojem zaślepieniu w zgromadzeniach chrześcijan słowo Boże tak płynnie, jakby je czytał. O innym zaś donosi pewien pisarz dawnego kościoła, że duszę swą przez pilne czytanie i zgłębianie Pisma Świętego bibljoteką Jezusa uczynił. Byli tacy czytelnicy biblji, co Słowo Boże znali tak dobrze, iż według upewnień mogli Biblję z pamięci znowu napisać, w razie gdyby się zgubiła. Ahlfeld, Bausteine.

—————: :—————

Starosta weselny.

(Z obrządków weselnych ludu ewangelickiego na Śląsku.)

Starosta weselny nie jest tylko oficjalnym świadkiem ślubu, ale jest wodzem wesela i aranżerem całej uroczystości weselnej. On dba o porządek na stołach i pilnuje kuchni, dogląda potraw i zachęca do jedzenia, nie dopuszcza do zbytniego używania napojów, łagodzi nieporozumienia. Staraniem jego musi być, by wesele wypadło uroczyście i poważnie, gdzie uroczystem i poważnem ma być, i żeby było wesołe i zabawne, gdy czas i miejsce na żarty i figle.

Tak dba o to, by jedzenie pierwsze i jedzenie główne zaczęto pieśnią (Nr. 1, 23, 59, 63, 643—647) i modlitwą. Modlitwę zmawia sam. Na przykład: Panie Jezu! Kiedy miałeś przed sobą wielki lud i chciałeś go nakarmić pięciu chlebami i dwiema rybkami, wziąłeś te dary i błogosławiłeś je, a wystarczyło dla wszystkich, aż zbyło. Przyjdź teraz, Panie Jezu, i połóż błogosławieństwo swoje na nasze dary weselne, aby były mąką i oliwą wdowy z Sarepty, któremi żył prorok Eljasz, by były manną, którą żywił Jehowa lud swój, by były początkiem hojności, w której niech żyje nasz młody pan (nasza młoda pani). Wysłuchaj nas, Ojcze nasz, który jesteś w niebie...

Po jedzeniu przyprowadza narzeczonego do rodziców i mówi: Ponieważ nadszedł czas, byś wybrał się w drogę do swojej narzeczonej, a z nią do ołtarza ślubnego, podziękuj twoim zacnym rodzicom i poproś ich o błogosławieństwo.

Kiedy narzeczony pożegnał się z rodzicami, braćmi i siostrami, bierze go starosta i oddaje drużbie, który wyprowadza go z domu do powozu. Podczas tego gra muzyka melodję pieśni nabożnej (428, 509), albo śpiewają tę pieśń weselnicy.

Główną sprawę mają starostowie w domu narzeczonej, kiedy narzeczony z całym orszakiem weselnym przychodzi po nią.

Podchodzą pod jej dom z muzyką, która gra pieśń (632, 539). Starosta idzie na czele. U wejścia domu oczekuje go starosta narzeczonej. Po pozdrowieniu zaczyna się rozmowa, na przykład następująca:

Starosta narzeczonego: „Wiadomo wam, ludkowie, że gdy Abraham był w podeszłym wieku, a syn jego Izaak wyrosł był na męża, posłał Abraham sługę swego Elijezera do Aram Naharaim, miasta Nachorowego, aby stamtąd sprowadził żonę dla Izaaka. I wybrał się Elijezer z podsługami i wielbłądami do rodziny Abrahamowej. A gdy przyszedł przed miasto, rozłożył się obozem nad studnią, do której mieszczanie wychodzili po wodę. I tam po znaku, umówionym z Bogiem, poznał Rebekę, piękną na wejrzeniu a stateczną i miłą w obcowaniu, i sprowadził ją Abrahamowi za niewiastę, a Izaakowi za żonę.

Nasz czcigodny i szanowny gospodarz Adam Szmek z Karpętnej, właściciel dwóch gruntów i wielkiego stada bydła, bardzo się już zmordował w długoletniej pracy. A ponieważ Bóg dał mu poczciwego i szlachetnego syna, Jana, pragnie ojciec zdobyć dlań żonę, wierną towarzyszkę życia i przyszłą panią i gospodynią na śp. Chodurów siedzibie. Serce jego zdobyła panienka, śliczna Anusia, córka tutejszego domu. I po nią my dziś wstępujemy w ten dom, by ją poprosić do ołtarza ślubnego".

Starosta narzeczonej: „Bardzo nam miło słyszeć o tak pięknych zamiarach, drodzy goście. Bądźcie nam wszyscy serdecznie pozdrowieni! Jednak nigdy nic podobnego nie słyszeliśmy, żeby Janek Szmek był zdobył sobie jakie serce w tutejszym domu. Musieliście zmylić drogę. Może to u naszych sąsiadów, może gdzieś indziej. Poszukajcie, my wam już radzić nie możemy. Nas zostawcie w spokoju, bo nam też pilno do pracy".

Starosta narzeczonego: „Dziś w nocy jaśniała nad tym domem prześliczna gwiazda, która nam wskazywała, że tu jest żona naszego młodego pana. Wpuście nas w dom, my sami poszukamy i my ją znajdziemy".

Starosta narzeczonej: „Dla Boga, tego nie można. Macie ręce, macie kieszenie, was siła wielka, u nas i dzieci małe, zlękną się, rozpłaczą się — dla Boga, czy to można? (I odwracając się, mówi do orszaku, stojącego za nim.) Gospodarzu, czy można tych ludzi wpuścić, czy im nie patrzy źle z oczu?" Ktoś z nich — często żona jego — odpowiada: „Nabożną śpiewali pieśń, gdy zbliżali się do nas, są świątecznie ubrani, twarze ich pogodne, oczy jasne i miłe, w sercach nie może być zła myśl. Wpuśćmy ich!"

S t a r o s t a n a r z e c z o n e g o: „Bóg ci zapłać za pomoc".

S t a r o s t a n a r z e c z o n e j: „Proszę, ludkowie, wstąpić w imię Boże".

Idą wszyscy do największego pokoju, gdzie zaczyna s t a r o s t a n a r z e c z o n e j: „Widzicie, ludkowie, że tu między nami niema żadnej niewiasty, któraby waszemu młodemu panu i krasą i wiekiem odpowiadała. Muszę rozejrzeć się w domu i poszukać, czy nie znajdą jakiej godnej. Wy tymczasem módlcie się, by mi Bóg poszczęścił".

Odchodzi — a weselnicy narzeczonego śpiewają (432, 3). Zaledwie dokończyli śpiewu, wprowadza Starosta narzeczonej dziewczynkę małą, pięknie ubraną, z wianuszkiem na głowie, i mówi: „Otom znalazł dla Was".

S t a r o s t a n a r z e c z o n e g o (i inni): „Bardzo ładna — piękny i cudowny aniołek — ale on jeszcze mamy potrzebuje. — Złóżmy mu co na cukierki — na sukienkę — na wianuszek..." — dawają jej drobne dary.

S t a r o s t a n a r z e c z o n e g o: „Poszukajcie jeszcze, Panie Starosto, a znajdziecie coś odpowiedniejszego. A nie trzymajcie nas już też długo, bo się nam śpieszy".

S t a r o s t a n a r z e c z o n e j: No, to spróbuję, ale wy się jeszcze pomódlcie" — odchodzi, a weselnicy śpiewają (433, 1).

S t a r o s t a n a r z e c z o n e j przynosi na talerzyku dwie chusteczki białe, jedną dla narzeczonego, drugą dla jego drużby. Na nich złożone są chochołki, dla narzeczonego biało-zielony, dla jego drużby różowo-zielony.

Przystępując do nich mówi: „Jako Noemu przyniosła gołębica symbol pokoju od Boga, tak ja wam przynoszę symbol panieństwa, poczciwości i miłości. Drogie to dary, pochodzące z czystych rąk i od wiernych serc. One złotem nadważone, jeszcze nie są zapłacone".

Narzeczony i drużba składają na talerzyku znaczniejsze sumy, a kwiaty przypinają sobie do surdutów. Tymczasem weselnicy znów śpiewają, albo muzyka gra melodje kościelne (435, 3).

Ostatecznie Starosta przyprowadza z bocznego pokoju narzeczoną i jej drużkę. Idą w parze, za nimi starosta.

S t a r o s t a n a r z e c z o n e j: „Oto wam przyprowadzam, czego szukacie. Serce jej czyste, dusza cnotliwa, ręce pilne, umysł szlachetny. Weźcie tę perłę, a nie uczyńcie jej krzywdy". A do narzeczonej mówi: „Ty zaś podziękuj swoim rodzicom i poproś o błogosławieństwo".

Kiedy narzeczona skończyła „odpytowanie", bierze ją drużba pod ramię i oprowadza około stołu, na którym złożony duży, do-

bry kołacz, pokrajany w kawałki. Za nimi idą narzeczony z drużką a potem wszyscy goście weselni narzeczonego. Każdy z nich bierze kawałek kołacza, który zjada, albo daje ubogim dzieciom, stojącym w sieni lub przed domem. Cały orszak wychodzi z domu



Projekt ewangelickiego kościółka w Istebnej, opracowany przez inż. arch. Tadeusza Michejdę w Katowicach.

do powozów i na ślub. Z chwilą, gdy drużba wziął narzeczoną pod ramię i oprowadza ją około stołu i wkońcu wyprowadza z domu, zaczyna grać muzyka, mianowicie melodję pieśni: „Idźcie do ołtarza" (543).

W orszaku do ślubu jedzie w pierwszym wozie starosta narzeczonej ze starościną, potem drużba z narzeczoną, potem narzeczony z drużką, potem goście weselni, a na ostatku starosta narzeczonego.

Z innych obrządków dodałbym jeszcze modlitwę starosty narzeczonej przed jedzeniem głównem (ucztą poślubną):

„Panie Boże, Ojcze niebieski, błogosław ten pierwszy chleb, który z młodą parą spożywać mamy. Jak tu na tym stole ziarna z wielu kłosów złączone są w jednym chlebie, tak niech z wielu stron spływa łaski Twej zdrój na łono szczęśliwej młodej pary. A jak za temi stołami łączymy się do wspólnej uczty weselnej z wielu domów i wielu wiosek, tak niech ten wspólnie spożyty chleb stanie się błogosławieństwem temu domowi i jego dzieciom na wiele lat. Wysłuchaj nas, Ojcze nasz...“

Ks. P. N.

———ooo———

Czy się umiesz modlić?

W notatkach arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana czytamy: „Dziś umarł na pokładzie marynarz. Czuł, że się śmierć zbliża. Był pełen strachu i lęku. Prosił, by się kto z nim modlił. Lekarz zwraca się do oficerów i żołnierzy. Wszyscy odmawiają. Wtedy sam poszedłem do umierającego. Ale i ja nie potrafiłem się modlić. Słowa bez związku jąkałem, za które się wstydziłem. Nareszcie podano mi modlitewnik. Ukląknąwszy, czytałem, a umierający za mną powtarzał i zdawał się być tą modlitwą pokrzepiony. Odchodząc, pytałem się siebie w duchu: Skąd to pochodzi, że my ludzie obecnej doby, co wszystko zresztą rozumiemy i pojmujemy, nie potrafimy się modlić? Że zastygają nam w sercu i na ustach słowa, gdy je do Boga zwrócić chcemy?“

Funche.

———ooo———

Trwaj w modlitwie.

Pewien chłopczyk, który z ojcem jechał pociągiem do umierającej na suchoty matki, obudziwszy się rano, tak się dla swego uspokojenia do ojca odezwał: „Ach ojcze, pomyśl sobie, wczoraj wieczorem zapomniałem w pociągu, nim zasnąłem, za moją drogą matkę się pomodlić. Ale myślę, że to nic nie szkodzi. Pociąg tak strasznie pędził, że mojej modlitwy byłby Pan Bóg i tak nie usłyszał“.

Funche.

Co słyszą dzieci od dorosłych.

W jednej wiejskiej szkole pytał nauczyciel dzieci: „Kto was stworzył?“ Wszyscy odpowiedzieli: „Pan Bóg“. Ale jeden 10-letni chłopak ciągle się jeszcze głosił. „Cóż jeszcze chcesz?“ pyta się nauczyciel. Chłopak odpowiada: „Tak, Pan Bóg mnie stworzył, ale tylko tak wielkim, przyczem palcem zrobił w powietrzu kreskę, a resztę — dodał triumfująco — uczyniłem sam“.

Funche.

———oOo———

Dobre rady.

Maść do butów.

Chcąc skórę na butach zrobić nieprzemakalną, sporządzić taką maść: 6 łutów wosku żółtego, ¾ funta łoju baraniego, 6 łutów terpentyny zwyczajnej, 6 łutów oliwy, ćwierć funta smalcu; — to wszystko razem roztopić i zimną maścią smarować buty i cholewy. (1 łut = 10 gramów).

Nieprzemakalne podeszwy.

Łyżkę stołową pokostu i pół łyżki terpentyny zmieszać i pociągnąć tym płynem podeszwy. Przed włożeniem wysuszyć na słońcu lub przy piecu.

Płyn na pluskwy.

Zmieszać dobrze trzy części nafty z jedną częścią sublimatu i roztworem tym napuszczać, za pomocą twardego pendzelka, szpary w łóżkach, szczeliny w ścianach etc. Sienniki i materace po gruntownem wytrzepaniu obejrzeć dokładnie i gdzie tylko w fałdach znajdują się białe punkciki, smarować je także, gdyż to są zarodki pluskiew. Trzeba to powtórzyć po niejakim czasie, a wyginą niezawodnie. Zaleca się ostrożność, aby płyn się nie dostał do oczu.

Czyszczenie naczyń emaljowanych.

Naczynia toaletowe emaljowane, nigdy nie dadzą się dokładnie oczyścić za pomocą jedynie wody gorącej, która przyczynia się do szybkiego pękania emalji. Chcąc osiągnąć szybki i dokładny rezultat, nalać do szklanki dziesiątą część kwasu solnego, wlać ten płyn do mającego się oczyścić naczynia, i myć kawałkiem waty nawiniętym na patyk. Po wymyciu, wypłukać zimną wodą.

Podłogi.

Podłogi brzydkie można odświeżyć w następujący sposób: w butelkę napełnioną do połowy spirytusem wsypać ¼ f. szellaku i ¼ f. żywicy, skłócić często, póki szellak i żywica się nie rozpuszczą, co potrwa 2 dni. Nalać trochę tego płynu na spodek i wycierać podłogę po kawałku miękką szczoteczką. Pokój obeschnie natychmiast. Dla utrzymania połysku wycierać pokój codziennie suknem. Na wilgotno tylko raz na tydzień, a po wyschnięciu suknem. Tak samo odświeża się linoleum.

Środek na odmrożenie.

Odmrożeni powstają przy długotrwałem działaniu zimna, szczególniej wilgotnego na skórę. Znieczulające działanie mrozu powoduje, że narazie nie zwracamy uwagi na odmrożenie; stąd łatwe przejście od 1-go do 3-go st. Pobudzić przedewszystkiem należy krążenie w częściach odmrożonych przez nacieranie suchym śniegiem, a następnie flanelą. Po zaczerwienieniu okolicy odmrożonej nakładamy opatrunek z waseliną borną, czystą oliwą lub t. p.

Dobrze bardzo działa ciasto, zrobione z mąki i oleju lnianego, nałożone przez noc.

———oOo———

Rozmaitości.

Płodność ryb.

Płodność różnych gatunków ryb nie jest jednakową aczkolwiek jest ona nieprawdopodobnie wielką. Do rzędu gatunków, które wydzielają najmniejszą ilość ikry, należą łososie, gdyż jeden łoloś w ciągu roku wydziela około 25.000 jajeczek; lin wydziela 70.000, szczupak 100.000, okuń zaś 300.000; niektóre gatunki, jak np. sumy i jesiotry wydzielają rocznie miljonik; oczywiście zaledwie część tych jajeczek wykluwa się, a bardzo wiele zaledwie wyklutych rybek, ginie, pożarte przez inne żarłoczne gatunki.

Długość życia ludzkiego.

Według najnowszych danych statystycznych, średni wiek ludzi w krajach europejskich jest następujący: Szwecja i Norwegja 50, Danja 48, Irlandja 48, Anglja i Szkocja 45, Belgja 45, Szwajcarja 44, Holandja 44, Polska 43, Rosja 43, Francja 43, Prusy 39, Włochy 39. Portugalija 36, Rumunja 36, Grecja 35, Austrja 34. Bułgarja 33, Turcja 33, Hiszpanja 32.

9*

Wzrost ciała ludzkiego.

Jak wiadomo, ciało ludzkie do pewnego czasu rośnie, poczem zmniejsza się zarówno jego waga jak i wzrost. Proces zmniejszania się wzrostu i wagi rozpoczyna się przeciętnie około 35 roku życia. Mniej więcej w 30 roku życia wzrost ludzki dobiega swego kresu i w ciągu kilku lat pozostaje bez zmiany. Jak stwierdzono wzrost ludzki maleje nie dlatego, że człowiek z biegiem lat poczyna się garbić, lecz wskutek tego, że na żebra napiera ciężar jego ciała.

———oOo———

Dobre myśli.

Z rozbolałego serca żywą księgę
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą — tak człowiek w boleści.

Jan Kasprowicz.

Temu tylko pług, a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból!

M. Konopnicka.

Dla człowieka energicznego najcięższą pracą jest próżniactwo.

Jaki zasiew taki plon. Z dobrego powstaje dobre; ze złego — złe i szkodliwe. Chcesz być bogatym? — Pracuj! Chcesz być mądrym? — Ucz się! Chcesz być niezależnym? — Oszczędzaj!

Łatwiej zwalczyć cudzą siłę, niż własną słabość.

Doświadczenie uczy nas, że ludzie najmniej umieją panować nad swym językiem.
Spinoza.

Najstraszniejsze są dla człowieka sidła, które mu jego własne skuwa serce.
W. Hugo.

———oOo———

Zagadka.

Dwaj zawołani jeźdźcy urządzili raz wyścigi. Jak wiadomo, wygrywa zawsze ten, który pierwszy dobiegnie do mety. Nasi jeźdźcy jednak nie chcą się trzymać utartych szablonów i umawiają się, że tymczasem zrobią to odwrotnie. Nie ten wygra, kto pierwszy, lecz ten, który ostatni dobiegnie do mety. Siadają na koń i jazda. W pewnem oddaleniu od mety nagle zatrzymują się i stają jak wryci. Żaden z nich nie chce się z miejsca ruszyć, gdyż żaden nie chce dojechać pierwszy do mety. Byliby tak stali nie wiedzieć, jak długo. Na szczęście zbliżył się do nich sędziwy pielgrzym, wracający właśnie z podróży do ziemi świętej. Doświadczony ten mąż szepnął im do ucha słowo tajemnicze, które wybawiło ich z kłopotliwej sytuacji. Co to było za słowo?

———oOo———

Żarty.

Wnuk.

— Czy babcia ma dobre zęby?
— Nie mam już wcale, moje dziecko.
— No to proszę schować moje orzechy, dopóki nie wrócę.

Wytłómaczenie.

A. — Cóż u licha? Widziałem najwyraźniej, że po moim strzale zając wywrócił koziołka...
B. — To z radości, że nie został trafiony.

W restauracji.

Gość: — Kelner, cóż tak ostrożnie niesiesz ten kotlet?
Kelner: — A bo, proszę pana, już mi dwa razy spadł na ziemię.

Bezpłatna porada.

— Ach doktorze, dobrze, że pana spotykam, poradź mi co na katar.
— Noś pan chustkę do nosa.
— Czyż to wystarczy?
— No to noś pan dwie.

Dwa dochody — a jeszcze źle.

A. — Cóż pan masz dochodu?
B. — Do chodu mam dwie nogi, buty i podarte skarpetki, — ale dochodu ani grosza.

———oOo———

Ciężarność u zwierząt domowych.

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dniach	świń po 120 dniach
1 stycznia	6 grudnia	12 paźdz.	3 czerwca	30 kwietnia
6 ,,	11 ,,	17 ,,	8 ,,	5 maja
11 ,,	16 ,,	22 ,,	13 ,,	10 ,,
16 ,,	21 ,,	27 ,,	18 ,,	15 ,,
21 ,,	26 ,,	1 listopada	23 ,,	20 ,,
26 ,,	31 ,,	6 ,,	28 ,,	25 ,,
31 ,,	5 stycznia	11 ,,	3 lipca	30 ,,
5 lutego	10 ,,	16 ,,	8 ,,	4 czerwca
10 ,,	15 ,,	21 ,,	13 ,,	9 ,,
15 ,,	20 ,,	26 ,,	18 ,,	14 ,,
20 ,,	25 ,,	1 grudnia	23 ,,	19 ,,
25 ,,	30 ,,	6 ,,	28 ,,	24 ,,
2 marca	4 lutego	11 ,,	2 sierpnia	29 ,,
7 ,,	9 ,,	16 ,,	7 ,,	4 lipca
12 ,,	14 ,,	21 ,,	12 ,,	9 ,,
17 ,,	19 ,,	26 ,,	17 ,,	14 ,,
22 ,,	24 ,,	31 ,,	22 ,,	19 ,,
26 ,,	1 marca	5 stycznia	27 ,,	24 ,,
1 kwietnia	6 ,,	10 ,,	1 września	29 ,,
6 ,,	11 ,,	15 ,,	6 ,,	3 sierpnia
11 ,,	16 ,,	20 ,,	11 ,,	8 ,,
16 ,,	21 ,,	25 ,,	16 ,,	13 ,,
21 ,,	26 ,,	30 ,,	21 ,,	18 ,,
26 ,,	31 ,,	4 lutego	26 ,,	23 ,,
1 maja	5 kwietnia	9 ,,	1 paźdz.	28 ,,
6 ,,	10 ,,	14 ,,	6 ,,	2 września
11 ,,	15 ,,	19 ,,	11 ,,	7 ,,
16 ,,	20 ,,	24 ,,	16 ,,	12 ,,
21 ,,	25 ,,	1 marca	21 ,,	17 ,,
26 ,,	30 ,,	6 ,,	26 ,,	22 ,,
31 ,,	5 maja	11 ,,	31 ,,	27 ,,
5 czerwca	10 ,,	16 ,,	5 listopada	2 paźdz.
10 ,,	15 ,,	21 ,,	10 ,,	7 ,,
15 ,,	20 ,,	26 ,,	15 ,,	12 ,,
20 ,,	25 ,,	31 ,,	20 ,,	17 ,,
25 ,,	30 ,,	5 kwietnia	25 ,,	22 ,,
30 ,,	4 czerwca	10 ,,	30 ,,	27 ,,

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dniach	świń po 120 dniach
5 lipca	9 czerwca	15 kwietnia	5 grudnia	1 listopada
10 ,,	14 ,,	20 ,,	10 ,,	6 ,,
15 ,,	19 ,,	25 ,,	15 ,,	11 ,,
20 ,,	24 ,,	30 ,,	20 ,,	16 ,,
25 ,,	29 ,,	5 maja	25 ,,	21 ,,
30 ,,	4 lipca	10 ,,	30 ,,	26 ,,
4 sierpnia	9 ,,	15 ,,	4 stycznia	1 grudnia
9 ,,	14 ,,	20 ,,	9 ,,	6 ,,
14 ,,	19 ,,	25 ,,	14 ,,	11 ,,
19 ,,	24 ,,	30 ,,	19 ,,	16 ,,
24 ,,	29 ,,	4 czerwca	24 ,,	21 ,,
29 ,,	3 sierpnia	9 ,,	29 ,,	26 ,,
3 września	8 ,,	14 ,,	3 lutego	31 ,,
8 ,,	13 ,,	19 ,,	8 ,,	5 stycznia
13 ,,	18 ,,	24 ,,	13 ,,	10 ,,
18 ,,	23 ,,	29 ,,	18 ,,	15 ,,
23 ,,	28 ,,	4 lipca	23 ,,	20 ,,
28 ,,	2 września	9 ,,	28 ,,	25 ,,
3 pazdz.	7 ,,	14 ,,	5 marca	30 ,,
8 ,,	12 ,,	19 ,,	10 ,,	4 lutego
13 ,,	17 ,,	24 ,,	15 ,,	9 ,,
18 ,,	22 ,,	29 ,,	20 ,,	14 ,,
23 ,,	27 ,,	3 sierpnia	25 ,,	19 ,,
28 ,,	2 paźdz.	8 ,,	30 ,,	24 ,,
2 listop.	7 ,,	13 ,,	4 kwietnia	1 marca
7. ,,	12 ,,	18 ,,	9 ,,	6 ,,
12 ,,	17 ,,	23 ,,	14 ,,	11 ,,
17 ,,	22 ,,	28 ,,	19 ,,	16 ,,
22 ,,	27 ,,	2 września	24 ,,	21 ,,
27 ,,	1 listopada	7 ,,	29 ,,	26 ,,
2 grudnia	6 ,,	12 ,,	4 maja	31 ,,
7 ,,	11 ,,	17 ,,	9 ,,	5 kwietnia
12 ,,	16 ,,	22 ,,	14 ,,	10 ,,
17 ,,	21 ,,	27 ,,	19 ,,	15 ,,
22 ,,	26 ,,	2 paźdz.	24 ,,	20 ,,
27 ,,	1 grudnia	7 ,,	29 ,,	25 ,,
31 ,,	5 ,,	11 ,,	2 czerwca	29 ,,